

ZAGADNIENIA RASY

ORGAN POLSKIEGO TOWARZYSTWA EUGENICZNEGO (walki ze zwyrodnieniem rasy)

Członka Związku międzynarodowego T-w Eugenicznych i Związku międzynarodowego dla walki z chorobami wenerycznymi (Union international antivénéérienne).

Wychodzi w marcu, czerwcu, wrześniu i grudniu.

Oddziały T-wa w Warszawie, Poznaniu, Wilnie, Białymstoku, Katowicach i Włocławku.

PREZYDJUM T-WA I REDAKCJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 16, tel. 265-46 (2—3 pp.) Sekretarjat Redakcji, Biuro T-wa, Administracja i Poradnia: Nowy-Swiat 1, tel. 89-99 czynne od 10 — 7 p. p. Skład Główny — Biuro T-wa i Księgarnia Biblioteki Polskiej — Warszawa, Nowy-Swiat 21/23. Cena N-ru od 1 zł., do 5 zł. Konto czekowe P. K. O. w Warszawie 8430. Członkowie T-wa Eugenicznego w Warszawie opłacają składkę roczną 12 zł. i otrzymują pismo darmo, a posiadający bilety członkowskie otrzymują zniżkę w poradni, na odczytach i widowiskach publicznych, urządzanych pod egidą T-wa. Za pobieranie opłaty członkowskiej w domu, inkasent pobiera 10% nadplaty. — Cena ogłoszeń taka, jaka obowiązuje inne pisma lekarskie, społeczne i naukowe.

Vol IV Nr 6

JUN 1929

Année de l'édition II

LES PROBLÈMES DE LA RACE

ORGANE DE LA SOCIÉTÉ EUGÉNIQUE POLONAISE (de la lutte contre la dégénérescence de la race).

Membre de l'Union Internationale des Sociétés Eugéniques et de l'Union Internationale Antivénéérienne.

Parait aux mois de Mars, Juin, Août et Décembre.

Succursales de la Société se trouvent à Varsovie, Poznań, Wilno, Białystok, Katowice, Włocławek.

Secretariat de la Rédaction, Bureau de la Société, Administration et le Dispensaire - Varsovie, 1 rue Nowy-Swiat. Les éditions de la Société se trouvent en depot dans la Bibliothèque Polonaise, 21-23 rue Nowy-Swiat. Prix d'un numéro 1 zloty à 5 zlotys. Cotisation annuelle des membres de la Société Eugénique 12 zlotych. Les membres reçoivent le trimestriel gratuitement.

Vol IV Nr. 6

JUNE 1929

Year II

RACE PROBLEMS

ORGAN OF THE POLISH EUGENIC ASSOCIATION,

Member of International Eugenic Association and of The International Union against venereal diseases,

Quarterly edition in March, June, September, and December.

Divisions in Warsaw, Poznań, Wilno, Białystok, Katowice, Włocławek.

Administration, Editions and Association office; Warsaw, Nowy-Swiat 1.

Cena 2 złote

PORADNIA

Polskiego Towarzystwa Eugenicznego

Nowy-Świat 1, tel. 89-99 — czynna od 9 rano do 9 w.

Udziela wskazówek i pomocy w zakresie lekarskim, prawnym i pedagogicznym w sprawach; 1) dotyczących związków małżeńskich, porad przedślubnych, ciąży i macierzyństwa, opieki nad dzieckiem w wieku szkolnym i przedszkolnym; 2) porad sportowych; 3) porad dotyczących wyboru zawodu; 4) porad przeciwkółowych dla matek i dzieci; 5) dotyczących zapobiegania chorobom zwyrodniającym, płciowym, wenerycznym i skórnyom ze szczególnym uwzględnieniem skroful i gruźlicy skóry (wilk), alkoholizmu, kokainizmu, morfinizmu i zatruc zawodowych.

Porad udziela się na miejscu oraz w mieszkaniach specjalnych konsultantów.

Porada 3 złote, ulgowa dla członków T-wa 2 zł.

Porady bezpłatne dla matek ciężarnych, oraz noworodków w godzinach od 2—3, 4—5, 7—8 w. dla sportowców 6 $\frac{1}{2}$ —8 w.

KULTURALNO - OŚWIATOWE KINO
POLSKIEGO TOWARZYSTWA EUGENICZNEGO

„URANJA”

w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa
KRAKOWSKIE - PRZEDMIEŚCIE Nr. 66.

Codziennie seanse od godziny 4.

W niedziele i święta od godzin: 12, 2, 4, 6, 8 wiecz.

Wyświetla najciekawsze filmy
naukowe i rozrywkowe dla młodzieży

W niedziele i święta odczyty, deklamacje i śpiew.

W. 215/56/1218.

cras. 3216/11/6.

Doc. Dr. Jan Mydlarski.

Podstawowe zagadnienia eugeniki.

CZĘŚĆ I.

Pojęcie rasy i typu.

Twórca współczesnej eugeniki, *Franciszek Galton*, podał następującą jej definicję: „*Eugenika jest to nauka zajmująca się wszystkimi wpływami, które mogą poprawić oraz rozwinąć w kierunku dla społeczeństwa najkorzystniejszym wrodzone właściwości rasy*“.

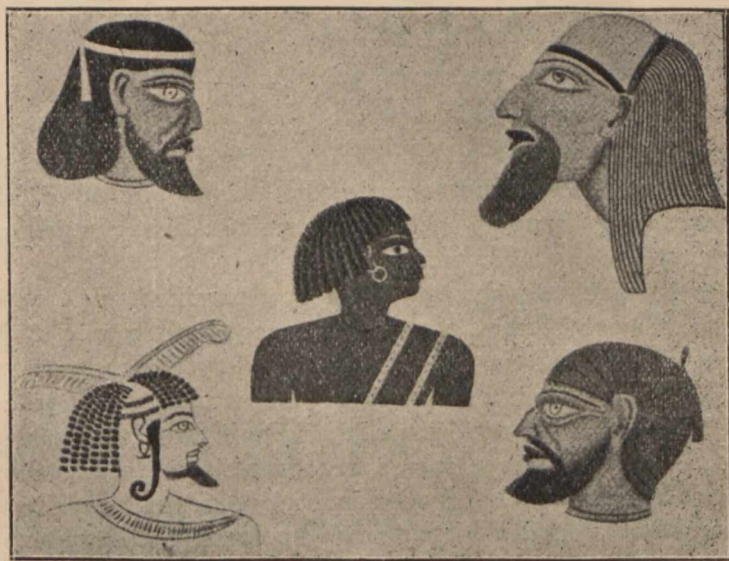
Przyjmując powyższą definicję, musimy się zapoznać przede wszystkim z pojęciem „rasy“, następnie z jej właściwościami tak wrodzonymi jak i nabytymi, rozpatrzyć pod kątem widzenia korzyści, jakie mogą przynieść społeczeństwu, a wreszcie zanalizować wpływy tak korzystne, jak i niekorzystne ze społecznego punktu widzenia, a oddziałujące na wrodzone właściwości jednostek, czyli wniknąć w istotę procesów biologiczno - społecznych. Dopiero na tem poznaniu oprzeć się może praktyczna działalność eugeniki, zmierzająca przede wszystkim do zwiększenia ilości ludzi społecznie wartościowych, czyli zdrowych fizycznie, o dużej wartości moralnej i obdarzonych zdolnościami umysłowymi i do wytworzenia z narodu zwartego organizmu, zdolnego do wielkich wysiłków twórczych i odpornego na wszelkie czynniki rozkładowe. Zupełnie słusznie bowiem ujmuje cel eugeniki *K. Stojanowski* ¹⁾ mówiąc, że „eugenika jest

¹⁾ Stojanowski Karol Dr.: *Rasowe podstawy eugeniki*. Poznań, 1927, str. 50.

nauką i ruchem. mającym na celu jedynie dobro narodu jako całości“.

Rozważania nasze nad podstawowymi zagadnieniami eugeniki, rozpoczniemy przeto od zaznajomienia się z pojęciem „rasy“, oczywiście w odniesieniu do człowieka.

Już w świecie starożytnym²⁾ zdawano sobie sprawę z różnic, zachodzących między poszczególnymi grupami ludzkiemi odnośnie do ich właściwości zewnętrznych, morfologicznych. Wyróżniano zatem pewne grupy ludzi podobnych do siebie, a jakkolwiek jeszcze o „rasach“ ludzkich oczywiście mowy nie było, to zagadnienie różnorodności rodzaju ludzkiego i sprawa klasyfikacyjnego ujęcia jego odmian, było bodajże najstarszym problemem antropologicznym, przykuwającym uwagę uczonych.



Rys. 1 Typy rasowe na staroegipskich malowidłach (Scheidt. W. 1924).

Tak np. dane ikonograficzne, zachowane w postaci malowideł stwierdzają, że starożytni Egipcjanie rozróżniali przynajmniej pięć takich grup ludzkich, przyczem, jak z rys.

²⁾ Przy opracowaniu historii korzystałem z prac: L. Krzywicki: Dzieje antropologii (Dzieje myśli t. II z. 1). Warszawa 1907, W. Klecki: Gatunek i rasa. Warszawa 1924, oraz z niedrukowanych wykładów uniwersyteckich prof. Czekanowskiego w r. akad. 1913-14.

1. widzimy, zwracano uwagę na charakterystyczne rysy twarzy, kształt włosów i barwę skóry.

Podobnie i starożytni Chińczycy zdawali sobie sprawę z różnic zachodzących między poszczególnymi grupami ludzkimi, wyróżniając również pięć typów ludzkich, a opierali się przytem głównie na różnicach w barwie skóry. Zнали oni także i ludy jasnowłose, jak świadczą o tem wzmianki w kronikach chińskich, dotyczących okresu obejmującego dwa ostatnie stulecia przed Chr. i dwa pierwsze wieki po Chrystusie.

Również i starożytni Grecy i Rzymianie dają szereg nieraz bardzo trafnych opisów poszczególnych grup ludzkich. Zwłaszcza zaś mistrzowskie ujęcie składu ludności Galji, jakie dał Juliusz Cezar w dziele: „*De bello gallico*“, do dnia dzisiejszego nie straciło na swej wartości. Wpłynęło ono bezwątpienia na ukształtowanie się niemal współczesnych poglądów na strukturę antropologiczną Europy, które przyjmują, że ludność europejska stanowi mieszaninę trzech zasadniczych elementów: północnego, alpejskiego i śródziemnomorskiego.

Jakkolwiek różnorodność rodzaju ludzkiego nie przestawała zajmować świat uczony i później, zwłaszcza w czasie wielkich odkryć geograficznych, poczynając od podróży Marco Polo, to jednak na próbę naukowej klasyfikacji rodzaju ludzkiego, nie zdobyła się ani starożytność, ani wieki średnie.

Dopiero wielkie podróże i odkrycia geograficzne, jakie widzimy w wieku XV i XVI, a które zaznajomiły mieszkańców Europy z wieloma, przedtem nieznanymi ludami rozmaitego wyglądu, stanowiły podstavę, na której zaczęto budować systemy klasyfikacyjne. Zjawiają się one już w wieku XVII, jak świadczy o tem rozprawa F. Bernier'a z r. 1684 p. t. „*Nowy podział ziemi podług różnych gatunków czyli ras ludzkich ją zamieszkujących*“. Dopiero jednak wiek XVIII stawia zagadnienie klasyfikacji ras ludzkich na miejscu naczelnem. Interesuje ono uczonych niemal wszystkich dziedzin nauki, — od filozofów, do geografów i przyrodników a tyle wysiłków pochłania jego rozważanie, że zagadnienie to można nazwać typowym problemem XVIII wieku.

Zagadnienie klasyfikacji rodzaju ludzkiego było ściśle

związane z rozwojem pojęcia gatunku oraz ze zmianami poglądów biologicznych na gatunek i rasę.

Już *Arystoteles* posługiwał się pojęciami rodzaju *genos*, *genus*, oraz gatunku *eidos*, *species*. Pierwszego z tych terminów klasyfikacyjnych używał jednak z dużą swobodą, stosując go do grup wyższego lub niższego rzędu. Terminem gatunek, oznaczał jednak przede wszystkim grupy systematyczne niższego rzędu. Dopiero w r. 1628 *John Ray* pierwszy starał się ściśle określić pojęcie gatunku, przyjmując, że do jednego gatunku zaliczamy te wszystkie osobniki, które różnią się pomiędzy sobą nie więcej, aniżeli dzieci jednych rodziców. Ustaliwszy pojęcie gatunku, *Ray*, nie sformułował jednak pojęcia rodzaju. Uczyniło to dopiero w r. 1700 *Tournefort*, ujmując rodzaj, jako zespół *osobników*, odznaczających się *podobną budową*. *Gatunkiem* natomiast nazywa *Tournefort* *podgrupę rodzaju*, wyróżniającą się pewną cechą specjalną. W przeciwieństwie zatem do *Ray'a*, podkreślającego moment genealogiczny w ujęciu gatunku, *Tournefort* wysuwa zdecydowanie morfologiczny punkt widzenia.

W wieku XVIII gatunek stanowi już bezsporną jednostkę klasyfikacyjną, organicznie określoną, a usankcjonowaną w systemie klasyfikacyjnym *Linneusza*. Gatunek przytem uważany jest jako coś stałego, niezmiennego; o ile zaś występuje zmienność form w obrębie gatunku, to jedynie w wąskich granicach, których nigdy przekraczać nie może. Dyskusja toczy się następnie jedynie co do sposobów rozgraniczenia gatunków od siebie. Gdy jedni wysuwali momenty natury fizjologicznej, powodujące bezpłodność przy krzyżowaniu osobników różnych gatunków, inni, kwestjonując bezwzględną powszechność tego rodzaju granicy, kładli nacisk na momenty natury morfologicznej.

Wprawdzie już w wieku XVIII podnosił *Buffon* wielką zmienność osobników, przekraczającą granicę gatunku, a i *Lineusz* miał co do stałości gatunków również w pewnym okresie wątpliwości, to jednak dopiero w wieku XIX głębokie myśli *Buffon'a* ujęte zostały w pogląd ewolucjonistyczny, który pojęcie gatunku głęboko zmodyfikował.

Według teorii ewolucji, czy to *Lamarcka* czy *Darwina*,— obie bowiem różnią się jedynie poglądem na czynniki powodujące ewolucję, — gatunek, jak wogóle wszelkie terminy

klasyfikacyjne, jest rzeczą sztuczną i właściwie w przyrodzie nieistnieje. Widzimy tam jedynie osobniki następujące po sobie i podobne do swych przodków. Istniejący porządek w przyrodzie uwarunkowany jest jedynie tą kolejnością form, w jakiej jedne powstawały z drugich. Gatunki zatem nie są czemś stałym, ale podlegać mogą ustawicznym zmianom, przechodząc jedne w drugie. *Lamarck* główne źródło zmienności form upatrywał w środowisku; dla *Darwin'a* punktem wyjścia była zmienność i dobór naturalny, powodujący utrzymanie się przy życiu lepiej przystosowanych osobników. W konsekwencji tych poglądów, sprecyzowanie pojęcia gatunku staje się rzeczą niemal drugorzędną, tolerowaną jedynie ze względów praktycznych w systematyce botanicznej czy zoologicznej.

Dopiero w ostatnich czasach, w związku z nowymi koncepcjami, dotyczącymi zagadnienia ewolucji, sprecyzowanie pojęcia gatunku staje się aktualnym. Zaznacza się tu jednak wyraźna różnica między teoretykami biologji, a systematykami. Kiedy biologja teoretyczna gubi się w dociekaniach, pragnąc oprzeć pojęcie gatunku na „głębszych“ podstawach, tkwiących w „istocie“ żywej substancji, systematycy dają sobie w praktyce zupełnie dobrze radę z tem zagadnieniem i rzadko kiedy powstają wątpliwości, czy dana forma jest gatunkiem czy nie jest. Według prof. *Szymkiewicza*¹⁾, „przyczyną tej ciekawej rozbieżności między teorią a praktyką jest pewne spostrzeżenie, dokonane przez praktykę systematyczną oddawna, a dokładniej uświadomione dopiero w ostatnich czasach. Zauważano mianowicie, że różnorodność form świata roślinnego nie jest ciągła i rozpada się na zespoły form nie połączone ze sobą żadną formą przejściową, o ile nie liczyć mieszańców. Jest tak nawet w słynnym rodzaju *Hieracium*, pomimo szalonej jego zmienności, jak to wykazały badania prof. *S. Kulczyckiego*. Wspomniane zespoły są przytem tak zwarte, że niema dwóch form, należących do tego samego zespołu, ażeby się nie dało znaleźć trzeciej, pośredniej między niemi.

¹⁾ Szymkiewicz D.: Nowe teorie ewolucyjne. Kosmos. Przegląd zagadnień naukowych. T. LII. Lwów, 1927.

Taki stan rzeczy można łatwo przedstawić graficznie. jeżeli będziemy oznaczali poszczególne formy punktami tem bardziej do siebie zbliżonemi, im bardziej dane formy są podobne. Przy pomocy takiej metody otrzymalibyśmy *gęste skupienie* punktów oddzielone od siebie wolną przestrzenią, coś jak gdyby skupienia gwiazd, rozsiane po niebie. Podobne stosunki stwierdzono także w świecie zwierzęcym i to nawet w formie bardziej jaskrawej, gdyż mieszańce u zwierząt są rzadsze. Opisane powyżej zespoły form były zawsze traktowane jako gatunki przez systematykę. Dla jej celów takie pojmowanie gatunku było najzupełniej wystarczające i nie wymagało żadnego teoretycznego uzasadnienia". Widzimy przeto, że w świetle faktów powyższych, gatunki nie są jedynie konwencjonalnemi terminami klasyfikacyjnemi, za jakie je uważały dawne teorie ewolucyjne, ale odpowiadają one istotnemu ukształtowaniu się przyrody żywej, posiadają zatem swój byt realny. Umyślnie przytoczyłem tutaj in extenso ujęcie prof. *Szymkiewicza*, dotyczące współczesnych poglądów na gatunek: ujęcie to bowiem stanowi zupełną analogję do poglądów współczesnej antropologii na niższe od gatunku pojęcia rasy i typu antropologicznego.

Termin *rasa* był pierwotnie w klasyfikacji antropologicznej używany jako synonim gatunku. Wynika to choćby z cytowanej wyżej publikacji *Bernier'a*. Dopiero *Buffon* określa terminem „*rasa*” jednostkę systematyczną niższego rzędu od gatunku, wytworzoną i ustaloną pod wpływem klimatu, pożywienia oraz trybu życia. Stałość rasy, według *Buffon'a*, jest względna, albowiem zmienia się wraz ze zmianą środowiska w którym żyje. Między pojęciem rasy a gatunku nie było zatem istotnej różnicy; różnica była raczej tylko ilościowa w tem znaczeniu, że osobniki tej samej rasy są bliżej ze sobą spokrewnione i podobniejsze do siebie, niż to zachodzi u osobników, które łączy jedynie wspólna przynależność do tego samego gatunku. — Jako cechy charakterystyczne dla poszczególnych ras ludzkich wysuwa *Buffon* barwę skóry, wzrost oraz ogólną budowę ciała.

Jakkolwiek pojęcie rasy nie było dość ściśle określone, czego dowodzą namiętne dyskusje, toczone na przelomie wieku XVIII i XIX między t. zw: monogenistami i poligenista-

mi¹⁾), to jednak „pojęciem rasy operują już systemy klasyfikacyjne drugiej połowy XVIII wieku, dotyczące człowieka. Na systemy te oddziałał przede wszystkim rozwój wiadomości geograficznych. Uwydatnia się to wyraźnie w odróżnianiu czterech ras ludzkich w związku z dobrą znajomością czterech części świata. Tego rodzaju podział mamy u J. Bradley'a (1724), Linneusza (1735), I. Kanta (1775) i innych: To oddziaływanie wiadomości geograficznych na systemy klasyfikacyjne zaznacza się bardzo wyraźnie, zwłaszcza u Blumenbacha, który zrazu (1776 r.), przyjmuje również cztery rasy, a mianowicie, kaukaską — białą, mongolską — żółtą, etjopską - czarną i amerykańską - czerwoną. Z chwilą jednak postępu odkryć geograficznych w Oceanji, zarysowującej się wraz ze świeżo odkrytą Australją jako piątą część świata, dodaje w r. 1781, piątą rasę — malajską.

W wieku XIX, w ujmowaniu pojęcia rasy następuje zupełny chaos. Było to przede wszystkim konsekwencją przesunięcia zainteresowań w kierunku etnicznym i jako „rasa“ lub też „rasa historyczna“, ujmowano podłoże antropologiczne poszczególnych narodów, a związana była z tem bezkrytyczna wiara w jednolitość antropologiczną poszczególnych grup etnicznych. Drugi powód tego stanu rzeczy tkwi w przesłankach teorii *Darwina*, według których takie pojęcie systematyczne jak rasa i odmiana wydawały się czemś zupełnie płynnem i zmiennem, a w każdym razie mało ważnem i ciekawem. Różnice zaś, jakie obserwowano między poszczególnymi grupami ludzkimi, ujmowano jako zjawiska przejściowe, powodowane izolacją etniczną lub geograficzną¹⁾. W systemach klasyfikacyjnych XIX wieku uwydatniają się wyraźnie dwa kierunki. Jeden z nich morfologiczny, z charakterystyczną w nim tendencją do odróżniania trzech zasadniczych odmian ludzkich, co odpowiada zresztą trzem głów-

¹⁾ Monogeniści byli zwolennikami poglądu, że człowiek przedstawia tylko jeden gatunek i mianem rasy oznaczali odmiany, ludzkie, wchodzące w skład gatunku. Poligeniści, czyli zwolennicy wielopochodności człowieka podnosili rasy ludzkie do rzędu gatunków, przyjmując odrębne ich pochodzenie.

¹⁾ Czekanowski J. Główne kierunki w antropologii polskiej. Kosmos. Tom jubileuszowy 1875 — 1925. Cz. I. Kraków 1928.

nym odcieniom barwy skóry: czarnej, białej, i żółtej, jako też i trzem głównym odmianom kształtu włosów: kędzierzawych (wełnistych), falistych i prostych. Podział ten, wysuwający morfologiczny punkt widzenia, został sprecyzowany przez *Cubier'a*, a szczegółowo opracowany w znanym schemacie klasyfikacyjnym *Deniker'a* (1900). Drugi kierunek można nazwać geograficznym, a sprowadzał się właściwie do różnych modyfikacji koncepcji *Blumenbacha*.

Rozwój antropologii w drugiej połowie XIX wieku obalili jednak przede wszystkim wiarę w jednolitość antropologiczną grup etnicznych, a stwierdzenie różnorodności antropologicznej nawet i najdrobniejszych szczepów, pociągnęło za sobą konieczność wprowadzenia pojęcia jeszcze drobniejszych jednostek klasyfikacyjnych t.j. *typów antropologicznych*. Z terminem tym spotykamy się już u *Nott'a* (1854), ale powszechnie prawo obywatelstwa zdobywa dla niego dopiero *Paul Broca*. Następca i uczeń *Broca*, *P. Topinard* starał się sprecyzować różnicę pomiędzy pojęciem rasy i typu¹⁾. Typ według niego, jest to zespół cech odróżniających jedne lokalne grupy od drugich, rasa natomiast, jest to typ dziedziczny. Skutkiem niemożności, przy ówczesnych metodach badawczych, przeprowadzenia analizy rasowej, t. j. wyodrębnienia ras w populacji, wprowadzony został „typ” jako najczęściej realizujący się zespół cech charakterystycznych. Była to właściwie rezygnacja z analizy rasowej, której w sukces przychodziły powszechnie panujące poglądy ewolucjonistyczne, dotyczące olbrzymiej zmienności form. Pogląd ten streszczał się w zadaniu, że ras niema już więcej, względnie są rasy, ale ich już nie można wyodrębnić, dzięki ich niestłuchanemu wymieszaniu się w populacjach współczesnych²⁾. Rodzaj ludzki, w tem ujęciu, był pozbawiony elementów strukturalnych, podległy jedynie procesom ewolucyjnym, a celem badania było prawie wyłącznie tylko ujęcie różnic między lokalnymi grupami, powstałymi dzięki przejściowej izolacji geograficzno-etnicznej lub też wyróżnianie form „wyższych” i „niższych” i rekonstruowanie drzewa genealogicznego człowieka.

¹⁾ *Eléments d'Anthropologie générale*. Paris 1885.

²⁾ „ni le type, ni le race ne sont, dans l'état actuel de l'Humanité, des réalités objectives”. *P. Topinard*, *L'homme dans la Nature*. S. 43.

Bardzo charakterystyczne dla tego okresu było zerwanie łączności między zjawiskami kulturowymi a zjawiskami dotyczącymi biologicznego ich podłoża, t. j. człowieka. Jak już wyżej wspomniałem, początkowo starano się utożsamiać „rasę” z pojęciami grup etnicznych, a więc ludu, szczepu, czy narodu. W miarę jednak postępu badań, przekonano się o wielkiej złożoności antropologicznej grup etnicznych, a ogarniając badaniami coraz większe terytoria, rychło spostrzeżono, że mamy tu do czynienia z dość zwartymi obszarami antropologicznymi, które na pierwszy rzut oka zupełnie nie pokrywają się z terytorjami etnicznymi. Pod wrażeniem tych odkryć, a jeszcze więcej pod wpływem panujących wówczas poglądów ewolucjonistycznych głoszone, że niema związku między zjawiskami etnicznymi a antropologicznymi. Sądzono, że człowiek podlegał w okresie, dającym się ująć naszymi badaniami, jedynie zmianom ewolucyjnym, które odbywały się niezależnie od podobnych zmian w zespołach kulturowych. Klasycznym tego przykładem było tłumaczenia zjawiska t. zw. „brachycefalizacji” Europy procesami ewolucyjnymi. Przyczyniała się do tego i niemożność, przy ówczesnych metodach, określania ludzkich szczątków kostnych. Przy powierzchniowych badaniach zwrócono jedynie uwagę na to, że im bardziej sięgamy w przeszłość, tem bardziej wydłużony staje się kształt głowy ludności europejskiej. Fakty powyższe doprowadziły do tego, że rodzaj ludzki zaczęto traktować jako jedną, konsekwentnie się rozwijającą jednostkę systematyczną, a cała uwaga od zagadnień strukturalnych została skierowana w stronę tworzenia schematu rozwojowego człowieka.

W konsekwencji błędnych założeń, nadmiernego rozwoju techniki pomiarowej bezkrytycznie stosowanej, nagromadzenia olbrzymich materiałów spostrzeżeniowych, z którymi niewiadomo było co począć przy ówczesnym stanie metod opisowych, antropologja doprowadzona została do kryzysu, oficjalnie stwierdzonego przez Rudlfa *Virchow*a na Kongresie w Lindau w r. 1899 ¹⁾.

¹⁾ Czekanowski J.: Metoda analizy typów antropologicznych p. Kazimierza Stolyhwy w świetle kryterjum niezależności. Lud. Serja II. Tom. IV. Lwów 1926.

Ale równocześnie niemal z przeżywanym kryzysem antropologii z końcem XIX wieku, zaczyna się budzić nowy kierunek, powstały niewątpliwie, jako reakcja przeciwko sugestjom kierunku ewolucjonistycznego. Nowy ten kierunek zaczyna zdobywać licznych zwolenników dopiero w dobie obecnej.

Punktem wyjścia dla nowego kierunku jest nawiązanie do starej szkoły morfologicznej *Cuvier'a*, i oparcie się na pojęciu typów antropologicznych, jako jednostek strukturalnych. Zasadniczym poglądem dawnego kierunku morfologicznego była stałość różniczkowania rodzaju ludzkiego. Według tego nowego kierunku poszczególne grupy ludzkie, czyli jak je dzisiaj ujmujemy, w nawiązaniu do genetyki, *populacje*, nie są pojęciem amorficznym, ale posiadają swoją strukturę, zależną od odrębnych elementów rasowych, które w skład jej weszły. Różnice między poszczególnymi populacjami polegają zatem bądź na występowaniu różnych elementów, bądź też na odmiennym ich ustosunkowaniu ilościowym. Zmiany, jakie obserwować możemy w poszczególnych populacjach, polegają nie tyle na procesach ewolucyjnych, ile na zmianie ich struktury, powodowanej bądźto przez procesy migracyjne bądź też przez procesy selekcyjne.

Podstawą zatem tego kierunku stanowi morfologiczny punkt widzenia, polegający na ścisłym ujęciu typu antropologicznego jako jednostki strukturalnej populacji. Wyodrębnienie w populacji typów antropologicznych stało się dopiero możliwym, dzięki wprowadzeniu do antropologii przez Karola Pearson'a i jego szkołę ścisłych metod analizy populacji na indukcji matematycznej opartych. Dzięki metodom statystycznym, a głównie dzięki t. zw. metodom indywidualizującym¹⁾, opracowanym przez J. Czekanowskiego, dokładne określenie składu populacji pozwoliło na rewizję systematyki rodzaju ludzkiego, oraz na analizę procesów biologiczno - społecznych.

Drugim rysem charakterystycznym nowego kierunku jest historyczne rozpatrywanie badanych zjawisk. Polega to na nawiązywaniu zmian, zachodzących w przeszłości w strukturze populacji do ekspansji i ruchów migracyjnych lu-

¹⁾ Mydlarski J.: Typy antropologiczne i metody ich ujmowania Warszawa, 1929. Bibl. eug. Pol. Tow. Eug. Nr. 34.

dów, jako najistotniejszych przejawów życia i rozwoju poszczególnych społeczeństw i całego rodzaju ludzkiego.

Wreszcie trzecim rysem charakterystycznym współczesnego kierunku antropologii jest oparcie ściśle morfologicznego ujęcia typu na zdobyczach genetyki.

Zdecydowanie morfologiczny punkt widzenia wysunął przedewszystkiem *Deniker*¹⁾ w swej próbie przedstawienia systemu klasyfikacyjnego grup ludzkich. Zwłaszcza bardzo udatne ujęcie struktury antropologicznej ludności Europy, stało się podwaliną prac nowego kierunku, późniejsze bowiem badania przeprowadzone przy pomocy metod statystycznych potwierdziły w ogólnych zarysach syntezę *Denikera*²⁾.

Badania nad strukturą poszczególnych populacji rozwinęły się szeroko w Niemczech, a zwłaszcza w Polsce.

Antropologja w Polsce nie przeżywała kryzysu, jaki był udziałem krajów zachodnio - europejskich. Kiedy pierwszy okres rozwoju polskiej antropologii²⁾ zaznaczył się bardzo wyraźnym wpływem głównie antropologii francuskiej, w okresie drugim, po śmierci *Izydora Kopernickiego*, antropologja polska kroczy właściwie samodzielniemi drogami, oparta przedewszystkiem na wysiłkach lekarzy prowincjonalnych b. zaboru rosyjskiego. Właśnie w tym okresie tworzą się podwaliny pod kierunek morfologiczny w antropologii, który jak to ujmuje prof. *Czekanowski* był reakcją przeciwko ewolucjonizmowi okresu poprzedniego. Główne wysiłki badawcze w tym okresie skierowane były na ujęcie składników rasowych ludności.

W dobie obecnej w Polsce twórcą tego nowego kierunku jest profesor Uniwersytetu lwowskiego Dr. Jan Czekanow-

¹⁾ Les races les peuples de la terre. Paris 1900.

²⁾ Co prawda i *Deniker* był jeszcze sceptykiem co do możliwości wyodrębnienia ras w ludzkich populacjach. Uwidacznia się to choćby w tem, że swoich 6 grup morfologicznych, wyodrębnionych w rodzaju ludzkim nie nazywa zupełnie rasami. Charakterystyczne dla jego poglądów na „rasę” jest następujące zdanie: „Sans vouloir entrer dans la discussion des détails il nous semble qu'on ne peut parler, quand il s'agit du genre „Homo”, ni de „l'espèce”, ni de la „variété, ni de la „race” dans le sens qu'on attribue d'ordinaire à ces mots, en zoologie et en zootomie”. (Les races et les peuples de la terre. Paris 1926. str. 11).

ski. Oparłwszy się na metodach współczesnej antropologii niemieckiej, wprowadził do Polski i pogłębił metody statystyki matematycznej, opracowane w Anglii. Pozwoliło to na zajęcie się zagadnieniami analizy antropologicznej, a opracowanie metod indywidualizujących, umożliwiło określanie przynależności rasowej poszczególnych osobników.

Zasadniczym rysem tego kierunku, jest wedle słów jego twórcy, *typologizm metodologiczny* ¹⁾, polegający na wysunięciu na miejsce naczelne typów antropologicznych, jako zasadniczych składników rasowych ludności. Dzięki temu osiągnięto wielkie uproszczenie naukowego opisu populacji, oraz możliwość ujęcia na pozór zupełnie bezładnych wyników, jako konsekwencji oddziaływania nielicznych elementów strukturalnych. Prace szkoły lwowskiej mają już na tyle oryginalne piętno, że już dzisiaj mówi się w literaturze zagranicznej o polskiej szkole antropologicznej.

Ten punkt widzenia morfologicznego kierunku w antropologii polskiej, umożliwia jej nawiązanie do zagadnień społecznych, a przede wszystkim do zagadnień eugenicznych, których pole badania leży przecież na pograniczu socjologii i nauk biologicznych.

Początkowo „typ antropologiczny” ujmowany był jako pojęcie czysto morfologiczne. Określano go z czysto statystycznego punktu widzenia jako *stosunkowo częściej realizujący się zespół cech w badanych populacjach*. Wysuwany był również moment natury raczej praktycznej, mianowicie ułatwienie opisu tak złożonego agregatu, jakim są populacje ludzkie, przez rozłożenie ich na jednorodne elementy składowe (podgrupy, typy²⁾).

Ale rychło zwrócono uwagę na to, że to czysto morfologiczne ujęcie typu musi mieć jakieś „głębsze” podstawy biologiczne, że te „zespoły cech morfologicznych” muszą być odpowiednikami jednostek biologicznych.

Za tym poglądem przemawiały następujące fakty:

¹⁾ Czekanowski Jan: Główne kierunki w antropologii polskiej Kosmos. Tom jubileuszowy 1875 — 1925. Kraków 1928.

²⁾ Czekanowski J. Zarys metod statystycznych. Warszawa, 1915 s. 166. Frankowska z Rzewuskich: Czaszki z lwowskiej katedry łacińskiej. Kosmos. Lwów 1925. s. 674.

Przedewszystkiem stwierdzono, że przy badaniu większej ilości grup (populacyj) pochodzących np. z tak dużego terytorjum jak Europa, przy zastosowaniu najróżnorodniejszych metod analitycznych, i to tak przy badaniach na człowieku żywym jak i na materiałach kostnych, stale odnajdujemy te same typy, t. j. też same zespoły cech morfologicznych. Następnie rozmieszczenie terytorjalne tych typów przedstawia obraz dający się logicznie nawiązać do zjawisk z dziedzin sąsiednich, mianowicie etnograficznych, lingwistycznych i t. p.

Na tej podstawie da się już dzisiaj ustalić synonimikę poszczególnych typów, ze względu na to, że różni autorowie różne nadawali nazwy wyodrębnianym przez siebie zespołom cech morfologicznych. Na terenie europejskim wyodrębniono dziesięć następujących typów:

1) *Typ nordyczny* — alfa, Homo nordicus Homo europeus, typ germański, teutoński, *jagielloński*, typ grobów rzędowych, typ Laugerie Basse.

2) *Typ lapoidalny* — lambda, rasa wschodnia, rasa mongolska, rasa sewenjolska czyli zachodnia, typ Disentis, epipaleolityczni krótkogłowcy z Ofnet, typ mongoloidalny.

3) *Typ iberyjsko - insularny* — epsilon, skrajni długogłowcy, Homo mediterraneus, typ iberyjski, rasa lessowa.

4) *armenoidalny* — hi, przednioazjatycki, alarodyjski, kapadocki, protoarmeński, hetycki.

5) *Typ subnordyczny* — gamma, sarmacki, lotaryński, blondyn krótkogłowy, celtycki, *piastowski*, jasna wschodnio-baltycka rasa, subnordyczna podrasa.

6) *Typ alpejski* — omega, podrasa subadriatycka, liguryjski, celtycki, górski, dynarski. Homo alpinus.

7) *Typ północno - zachodni* — jota, północno - zach. podrasa, „falische Rasse“, „Dal - Rasse“.

8) *Typ prestoniański* — beta, rasa wschodnia, typ palafitwy, typ podśródziemnomorski, rasa ciemna wschodnio-baltycka, typ nadwiślański, typ krywiczkański i *kościuszkowski*.

9) *Typ dynarski* — delta, typ ciemny, rosły, krótkogłowy, adriatycki.

10) *Typ litoralny* — ro, lewantyński, atlanto-śródziemnomorski, rasa zachodnia.

Drugim niezmiernie ważnym faktem było to, że te same „zespoły cech morfologicznych“ odnajdujemy w dalekiej przeszłości, że potrafimy prześledzić aż do paleolitu te same typy antropologiczne. Co więcej, zrywając z sugestjami ewolucjonistycznymi potrafiono nawiązać na nowo kontakt między zjawiskami kulturowymi a antropologicznymi. Okazało się bowiem, że im bardziej sięgamy w przeszłość, tem jaśniejszy jest związek między rasą i kulturą, występujący bardzo wyraźnie w paleolicie. Widzimy tam bowiem, że z przybywaniem nowej kultury na teren Europy, przybywają i nowe typy antropologiczne. W miarę posuwania się jednak od paleolitu ku czasom współczesnym, związek ten staje się coraz bardziej skomplikowany.

W świetle wyników tych badań ¹⁾ historia ludności Europy przedstawia się w bardzo ogólnym zarysie następująco: Jak wiadomo Europa przechodziła cztery epoki lodowe, w których północny lodowiec zajmował znaczne obszary Europy środkowej. Podobnie i wszystkie góry europejskie, jak Alpy, Pireneje, Apeniny, Karpaty, tworzyły potężne lodowce. Wraz z posuwaniem się lodowca z północy na południe, szła z nim oczywiście flora i fauna arktyczna. Z chwilą cofania się lodowca na północ, również za nim ku północy posuwała się fauna i flora cieplejszych stref z południa. Oczywiście wraz z florą i fauną wędrówki podobne musiał odbywać i człowiek.

Najstarsze znaleziska kultury ludzkiej znamy z okresu międzylodowcowego po drugim zlodowaceniu. W Europie zachodniej (Anglja, Holandja, Niemcy) następuje wtedy okres ciepły z fauną leśną. Z tego okresu znaleziska ludzkie, jakie posiadamy, ograniczają się do zachodniej Europy; prócz tego znane nam są jeszcze z Afryki północnej i Azji Mniejszej. Kulturę tę nazywamy *szelsko-aszelską*. Nosicielei tej kultury nie znamy pod względem antropologicznym. Ludność ta jednak prawdopodobnie została w Europie, skoro dalszy ciąg jej kultury widzimy nietylko w następnym okresie międzylodowcowym, ale również i po ostatnim ustąpieniu

¹⁾ Ulbrich - Kudelska I.: Człowiek młodszego paleolitu. Kosmos. Lwów, 1927. Czekański J.: Wstęp do historii Słowian. Lwów 1927.

niektóre przemysły wczesno - neolityczne dadzą się do niej nawiązać.

W trzecim okresie lodowcowym zjawia się wraz z nową florą i fauną człowiek rasy neandertalskiej, niosący t. zw. kulturę musteryjską. Ludność rasy neandertalskiej tak wybitnie różniła się od ludności późniejszej pod względem morfologicznym, że uważano ją za odrębny gatunek człowieka (*Homo primigenius*, G. Schwalbego). Inni jak np. H. *Klaatsch* wskazują na podobieństwo jej do współczesnej ludności Australji. Za słusnością tego ostatniego przypuszczenia przemawiają określenia statystyczne, według których czaszki rasy neandertalskiej są najbardziej zbliżone do typu australijsko-afrykańskiego, nawiązującego się prawdopodobnie do kultury totemistycznej. Ludność ta pozostawała w Europie do pierwszej fazy ostatniego zlodowacenia. W dalszym rozwoju stosunków ludnościowych w Europie śladów rasy neandertalskiej już nie znajdujemy. Zniknięcie rasy neandertalskiej i jej kultury stanowi ostrą granicę między starszym i młodszym paleolitem, w którym występują już nowe kultury i nowe rasy.

W młodszym paleolicie mamy dwa wyraźne okręgi kulturowe. Jednemu z nich daje początek t. zw. kultura *kapska*, zjawiająca się w pierwszej fazie ostatniego zlodowacenia w Afryce północnej. Rozpoczyna ona cykl rozwojowy, który w młodszym paleolicie tworzy okręg kultur śródziemnomorskich, obejmując Hiszpanję i Włochy. Kultura ta przechodzi następnie w t. zw. *tardenuaską*, obejmującą później znaczne przestrzenie Europy. Ludność kultury kapskiej jest pochodzenia afrykańskiego. Składa się ona z elementów typu *negroidalnego*, nawiązującego się do współczesnych buszmenów¹⁾). Ludność ta utrzymuje się na terenie europejskim przez cały młodszy paleolit, sięgając nawet wgląd czasów neolitycznych.

Równolegle do kultury kapskiej rozwija się we Francji

¹⁾W znaleziskach należących do kultury kapskiej, określono również jednego osobnika jako należącego do t. zw. typu sudańskiego, nawiązującego się przypuszczalnie na terenie Afryki i Australji do kultury nigrytyjskiej, zwanej również bumerangową. Jest to t. zw. „stara kobieta” z Grotte des Enfants. (Ulbrich - Kudelska 1927. l. c.).

t. zw. kultura *oryniacka*, dająca początek drugiemu okręgowi kultur młodszego paleolitu, a mianowicie *okręgowi nadatlantyckiemu*. Kultury tego typu, obejmując Francję i Belgię, sięgają następnie do Anglii i Hiszpanji, a przechodząc z kolei ku wschodowi obejmują południowe Niemcy, Austrię, Węgry i przez Bułgarię sięgają Kaukazu. Na północ od tego szlaku przechodzą do Czech, Moraw i południowej Polski. Na maksimum drugiej fazy IV-go zlodowacenia przypada okres rozwoju kultury wczesno-magdaleńskiej, która mając swój początek we Francji, również należy do okręgu nadatlantyckiego i stanowi przypuszczalnie dalszy ciąg cyklu oryniackiego.

Ludność kultur cyklu nadatlantyckiego, była przeważnie typu iberyjsko - insularnego. Przeważał on prawdopodobnie i w następnym okresie magdaleńskim, jakkolwiek występuje tam już również typ nordyczny (Laugerie Basse), i t. zw. *arktyczny* (eskimoski), jak stwierdza to czaszka z Chancelade.

W okresie epipaleolitycznym zjawiają się na terenie Europy nowe elementy, niewątpliwie pochodzenia centralno - azjatyckiego. Jest to typ *laponoidalny* i typ *subnordyczny*.

W epoce neolitycznej widzimy przede wszystkim wielką ekspansję rolniczych kultur śródziemnomorskich. Towarzyszyła jej ekspansja ludności typu iberyjsko - insularnego, presłowiańskiego i litoralnego. W neolicie mamy również ślady fal azjatyckich, docierające aż do Skandynawji i Anglii ¹⁾.

W okresie brązu struktura Europy jest już pod względem antropologicznym tak skomplikowaną jak obecnie. Występują tam bowiem ostatnie nowe elementy, a mianowicie typ *armenoidalny*, *dynarski* i *alpejski*.

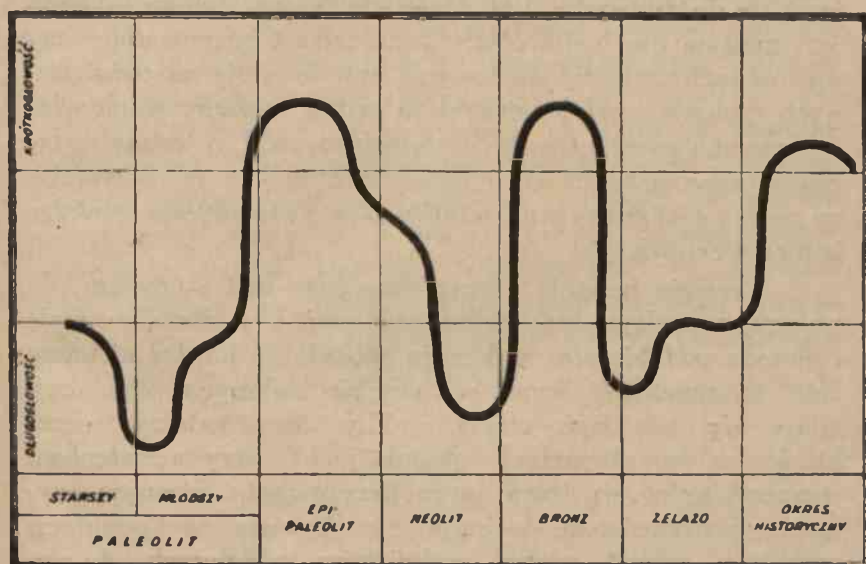
Epoka żelaza znaczy się ekspansją typu *nordycznego*, związanego z ruchami ludów indoeuropejskich.

W świetle powyższych wyników zadziwiająca jest stałość typów, wbrew panującym pierwotnie poglądom ewolucjonistycznym. Przecież te same „zespoły cech morfologicznych“ jesteśmy w stanie wyodrębnić w paleolicie, co i wśród ludności współczesnej. Tym zespołom zatem muszą odpowia-

¹⁾ Stojanowski K.: Szkice do antropologii, prehistorycznej Europy północnej. Kosmos 1926. Lwów.

dać pewne jednostki biologiczne, w obrębie rodzaju ludzkiego. — Na podstawie badań powyższych wyjaśnionem zostało również, że twierdzenie jakoby istotę procesów antropologicznych zachodzących od paleolitu do chwili obecnej, stanowiło zanikanie elementów długogłwych, względnie zmiana kształtu głowy, spowodowana rozwojem kultury, polegało na błędnem uogólnieniu pobieżnych obserwacyj. W rzeczywistości bowiem mamy do czynienia ze zmianami w strukturze rasowej ludności Europy, powodowanymi ekspansjami poszczególnych elementów.

Przybliżony przebieg zmian kształtu głowy w poszczególnych epokach przedstawia w/g. J. Czekanowskiego rys. 2.



Rys. 2. Wahania wskaźn. głowy w Europie w poszcz. okres. (Czekanowski J. 1927).

Następnym z kolei faktem, przemawiającym za tem, że typy antropologiczne przedstawiają się jako pewne zwarte całości, które można ujmować jako jednostki systematyczne, jest łączność wyodrębnianych zespołów cech morfologicznych z cechami fizjologicznymi i psychicznymi. Świadczą o tem nie tylko badania bezpośrednich związków między typami antropologicznymi a cechami fizjologicznymi, względnie psychicznymi, ale przede wszystkim badania procesów selekcyjnych i doborów.

W procesach tych, obserwujemy eliminowanie tych samych zespołów cech morfologicznych w całości, które ujmujemy jako typy antropologiczne. A przecież w wszelkich procesach selekcyjnych u człowieka nie te zespoły morfologicznych właściwości, dotyczących przeważnie kształtów głowy, twarzy, pigmentacji i t. p., ale właśnie zespoły cech psychofizjologicznych odgrywać muszą dominującą, jeśli nie wyłączną rolę. Stwierdzenie tego faktu posiada pierwszorzędne znaczenie dla rozwiązywania zagadnień eugenicznych, które przecież opierać się muszą na ujęciu tych procesów biologiczno - społecznych, odbywających się w populacjach ludzkich.

Ujęcie to, zdawałoby się nowe dla zagadnień odnoszących się do człowieka, jest właściwie faktem dobrze i dawno już znanym dla hodowców. Boć przecież rozpoznając rasy np. różnych zwierząt domowych, opieramy się na zewnętrznych cechach morfologicznych, a sądzić możemy o ich właściwościach psychicznych i fizjologicznych. Czy zatem ta łączność zewnętrznych cech morfologicznych z właściwościami psychofizjologicznymi istniejąca u zwierząt nie miałaby istnieć u człowieka?

Wreszcie badania przeprowadzone nad szeregiem populacyj metodami *indywidualizującymi*, t. j. *metodą różnic i metodą podobieństw*, wskazują zgodnie na bardzo ciekawy fakt, że zmienność form w obrębie badanych populacyj, zdaje się nie być ciągłą, jakby tego należało oczekiwać w wyrównanych populacjach, przy niezależnem rozszczepianiu się cech przy krzyżowaniu. Stosując kryterjum podobieństwa, odcinają się bowiem w populacji wyraźnie pewne grupy osobników podobnych do siebie, przejścia natomiast między poszczególnymi grupami znaczą się tylko nielicznymi osobnikami. Owe grupy, stanowią jakgdyby wyraźne ośrodki krystalizacyjne, oddzielone od siebie, a charakteryzowane zespołami cech morfologicznych. Są to właśnie typy antropologiczne. Cała populacja rozbita jest zatem na szereg grup osobników podobnych do siebie, przedstawiających typy antropologiczne, a połączonych ze sobą zaledwie nielicznymi formami przejściowymi. Sprawia to zupełnie analogiczne wrażenie do wyżej przedstawionego ujęcia również nieciągłej zmienności gatunków.

Wszystkie fakty wyżej przytoczone, zmuszają nas do ujęcia *typu*, jako pewnej *jednostki biologicznej*, posiadającej swój byt realny, jednostki, która służyć może zatem za podstawę systematyki antropologicznej. To dziwne zjawisko stałości typów antropologicznych w czasie, jak również ten brak zmienności ciągłej w dostatecznie wykrzyżowanych populacjach, zmusza nas do szukania głębszych przyczyn obserwowanych faktów. Te *głębsze przyczyny* tkwić muszą niewątpliwie w *zjawiskach dziedziczności* i w korelacjach genetycznych poszczególnych cech. Na poznaniu zatem dziedziczności oprzeć należy ujęcie typów antropologicznych i całą systematykę antropologiczną. Wyjaśnia się wówczas niewątpliwie powinowactwa poszczególnych typów, które podzielić będzie można na typy *pierwotne* i *wtórne* (pochodne), a *grupy spokrewnionych ze sobą typów* ująć w szersze pojęcia systematyczne t. j. rasy.

Wyniki badań morfologicznego kierunku w antropologii polskiej mają pierwszorzędne znaczenie dla zagadnień eugeniki. Możliwość bowiem rozłożenia populacji na zasadnicze elementy składowe, które wykazują zwartość swych właściwości morfologicznych, fizjologicznych i psychicznych, pozwala na wielkie uproszczenie analizy zjawisk biologiczno - społecznych, co stanowi przecież punkt wyjścia praktycznych poczynań eugeniki.

Dr. Eugenjusz Wilczkowski.

Dziedziczenie cech psychicznych.

Odczyt, wygłoszony w sekcji naukowej Warsz. T-wa Eugen.

Życie psychiczne ma swoją podstawę anatomiczną i czynnościową, przede wszystkim w mózgu. Bodźce świata zewnętrznego, działające na pewne narządy zmysłów idą dalej zapomocą odpowiednich nerwów do mózgu, gdzie zostają uświadomione, skojarzone z pewnym zapasem wyobrażeń i pojęć już istniejących, i wywołują dalej pewną reakcję psychiczną, która najczęściej przejawia się nazewnątrż w postaci pewnego ruchu lub czynu, idzie zaś drogą nerwów przebiegających od mózgu ku obwodowi. Naprzykład: widzimy nadjeżdżający na nas samochód. Najpierw odbija się on na siatkówce naszego oka, a zatem nie w mózgu, lecz na obwodzie, następnie wrażenie to idzie dalej zapomocą nerwu wzrokowego do mózgu, tam zaś zostaje uświadomione, skojarzone z nabytym dawniej zapasem pewnych pojęć, chociażby co do szybkości jazdy, wypadków przejechania i t. p. i ostatecznie wywołuje pewną reakcję psychiczną, która uzewnętrznia się w postaci zejścia z jezdni: mięśnie nóg zostały wprowadzone w ruch zapomocą, że tak powiemy, zlecenia mózgu, które dotarło do mięśni drogą nerwów, idących od mózgu do nóg. Widzimy zatem, że cała ta czynność tworzy pewien łuk, a mianowicie: od obwodu do mózgu, następnie poprzez mózg i od mózgu do obwodu. Ponadto całe to przeżycie psychiczne zostało zapamiętane, zarejestrowane przez mózg i zbgaciło jeszcze nasze doświadczenie życiowe. W przebiegu ca-

tego naszego życia mózg stale, że tak powiem, rejestruje nasze przeżycia, wiąże je z dawniejszemi i tworzy w ten sposób nasz zapas wiedzy nabytej. Im ściślej ten aparat rejestruje, im sprawniej kojarzy z dawniejszem doświadczeniem, im lepiej deponuje nabywane doświadczenie życiowe, tem bogatszy jest zapas wiedzy nabytej.

Czynność poszczególnych części mózgu jest przeważnie różniczkowana. Ustalone są niektóre ośrodki mózgowie dla pewnych czynności. Człowiek głuchy nie słyszy dźwięków — są to stany chorobliwe, przy których jest uszkodzony aparat słuchowy, czyli ucho, uszkodzenie zatem jest na obwodzie, mózg zaś może całkiem nie być uszkodzony. Spotykamy natomiast pewne stany chorobliwe, przy których ucho — aparat obwodowy jest w należytych porządku, uszkodzony zaś jest ośrodek mózgu, którego czynność polega na poznawaniu dźwięków, otrzymanych przez ucho. Taki chory słyszy, gdy się do niego mówi, a jednak prawie nic nie jest w stanie zrozumieć z tego, co dawniej rozumiał dobrze. W podobnej sytuacji znajdujemy się sami, gdy słyszymy mowę w obcym dla nas języku. To samo może być z wrażeniami wzrokowymi. Chory widzi, lecz nie poznaje tego, co widzi. Posiadamy w mózgu odrębny ośrodek, zawiadujący procesem mówienia. Niektóre inne czynności intelektualne posiadają najprawdopodobniej również swoje ośrodki mózgowie, a w każdym razie mają swoją podstawę anatomiczną i czynnościową. Widzimy stąd, iż jest rzeczą do pomyślenia, że sprawność pewnych ośrodków mózgu, może być różna. Przypomnijmy, iż są ludzie o wybitnej pamięci wrażeń wzrokowych, lub też o wybitnej pamięci muzykalnej.

Życie psychiczne nie polega jednak tylko na czynności mózgu, jest ono uzależnione od czynności innych narządów ustroju. Na plan pierwszy wysuwają się gruczoły dokrewne, które wytrwarzają właściwe im wydzieliny i wydzielają je bezpośrednio do krwiobiegu. Wydzieliny te o pewnym, mniej lub więcej złożonym składzie chemicznym krążą w krwiobiegu i wywierają wpływ na cały ustrój, a w szczególności na mózg i życie psychiczne osobnika. Wpływ gruczołów dokrewnych na życie psychiczne człowieka jakkolwiek jest stwierdzony, nie jest jednak dokładnie zbadany; w każdym razie ustalone są pewne wytyczne. Najwięcej

danych posiadamy o gruczole tarczowym, umiejscowionym z przodu na szyji. Obniżenie jego czynności wpływa na zmniejszenie pobudliwości układu nerwowego, zaś w dziedzinie psychicznej na zwolnienie i utrudnienie wszystkich czynności psychicznych, sennaść i flegmatyczność. Wzmożenie czynności tego gruczołu przeciwnie powoduje wzmożenie pobudliwości układu nerwowego i przyśpieszenie reakcji psychicznych. Osobnicy o wzmożonej czynności gruczołu tarczowego są to ludzie o usposobieniu żywym, szybko chwytający cudzą myśl, szybko wypowiadający swoje wrażenia: pod względem uczuciowym są to ludzie wrażliwi, raczej niestali, ze skłonnością do gniewu, irytacji i lęku. Inny gruczoł — przytarczowy — wpływa na psychikę w sposób odmienny. Ludzie o obniżonej jego czynności są zawsze ze wszystkiego niezadowoleni, zawsze nieszczęśliwi, bezradni, niespokojni. Wspomnimy jeszcze o nadnerczach. Są to gruczoły dokrewne umiejscowione nad nerkami. Obniżeniu ich czynności odpowiada w psychice łatwość męczenia się, trudność skupienia się przy dobrym, czasem wybitnym intelekcie, są to ludzie bierni, niezdecydowani, o nastroju przeważnie przygnębionym. Wzmożeniu zaś czynności tych gruczołów odpowiada energia, stały wesóły nastrój, pogoda ducha, wiara w siebie.

Jak widzimy, gruczoły dokrewne wywierają wybitny wpływ na życie psychiczne jednostki. Czynność ich jednak nie polega na nabywaniu wiedzy, nie są również drogami, po których idą pewne przeżycia psychiczne.

Wpływ ten polega na wzmożeniu lub upośledzeniu wrażliwości jednostki (drażliwość, gniewliwość), odbija się na nastroju uczuciowym (stale nieszczęśliwi, lub też zawsze pogodni), na tempie życia psychicznego (przyspieszenie, lub zwolnienie reakcyj psychicznych) i wreszcie na dziedzinie psychomotorycznej (człowiek flegmatyczny, lub też żywy). Różnice te mogą dotyczyć ludzi o jednakowym poziomie intelektu, a zatem tworzą inną dziedzinę życia psychicznego, która stanowi to, co nazywamy temperamentem. Widzimy zatem, że sprawność przedewszystkiem gruczołów dokrewnych uzależnia ten lub inny temperament. Mamy więc dwie dziedziny życia psychicznego: dziedzinę intelektu i dziedzinę temperamentu. Widzimy jak ściśle obie te dziedziny życia psychicznego wiążą się z życiem cielesnem.

Przejdźmy teraz do sprawy dziedziczenia cech psychicznych. Dziedziczenie zewnętrznych cech cielesnych całkiem nie ulega dla szerszego ogółu wątpliwości, gdyż tak często poszukujemy i znajdujemy u dzieci podobieństwo do rysów ojca lub matki. Badania naukowe wykazały, iż skłonność do gruźlicy dziedziczy się w związku z pewną budową ciała. Tak samo, chociaż nie możemy tego ściśle stwierdzić okiem, lub wymierzyć centymetrem, dziedziczą się pewne własności mózgu, lub też gruczołów dokrewnych, a zatem dziedziczy się podstawa anatomiczno-czynnościowa dla życia psychicznego. Stąd staje się zrozumiałem w jaki sposób mogą się dziedziczyć cechy psychiczne jednostki: dzieje się to mianowicie drogą dziedziczenia cech cielesnych ustroju.

Dziecko nie przychodzi więc na świat, jako tabula rasa, na której można wszystko zapisać zapomocą wyszkolenia i wychowania, lecz rodzi się już z pewnym zespołem odziedziczonych cech psychicznych. Nie znaczy to, że dziecko dziedziczy pewien zapas wiedzy nabytej, lub ustalony charakter, lecz rodzi się z garścią ziarenek cech psychicznych, które posiadają pewne możliwości dalszego rozwoju. Przy przeprowadzeniu dalszej analogji z garścią ziaren możemy podać kilka możliwości. Jeżeli parę ziaren tej garści nie dostanie się do ziemi, to całkiem nie będą rosły, jakkolwiek mogłyby wyrosnąć na odpowiednie rośliny — tak samo, o ile ziarenka pewnych cech psychicznych nie zostaną rozwijane przez wychowanie lub szkolenie, to te cechy psychiczne nie wykażą się w dalszem życiu człowieka. Jeżeli natomiast ziarenka dostaną się na glebę, lecz na glebę nieodpowiednią, to dadzą rośliny, lecz rośliny mniej wartościowe — jeżeli dziecko dostaje się do otoczenia o wpływie ujemnym, to trudno przypuścić, by ziarna cech psychicznych dodatnich dały pyszny plon. Gdy natomiast wszystkie ziarna trafiają na odpowiednią glebę, to wszystkie posiadają odpowiednie warunki rozwoju — a zatem przy odpowiedniem szkoleniu i wychowaniu w odpowiedniem środowisku wszystkie ziarna cech psychicznych będą miały możność należytego rozwijania się. A jednak przy jaknajlepszej i jaknajodpowiedniejszej glebie nie wszystkie ziarna dadzą pyszne rośliny, gdyż nie wszystkie ziarna posiadają zdolność do jednakowego rozwoju — tak samo w garści ziarenek cech psychicznych mogą być odziedziczone ziarna, które bez

względu na najlepsze wychowanie i szkolenie nie dadzą tych cech psychicznych, którebyśmy chcieli rozwinąć, lub też dadzą je, ale rozwinięte lichy, lub też tylko do pewnego stopnia. Powszechny jest zwyczaj uczenia dzieci muzyki, niewielu jednak mamy artystów. Liczba ich jest znikoma w stosunku do tylu uczących się, a zatem niewielu z nich przyniosło ze sobą na świat ziarenka odpowiedniego uzdolnienia. Każde dziecko, przychodząc na świat, posiada swoją indywidualną garść ziaren cech psychicznych, różnych pod względem jakości i ilości. I to właśnie stanowi indywidualność każdego dziecka. Wychowawca winien się liczyć z indywidualnością dziecka. Jak widzimy z analogji przytoczonej powyżej fakt dziedziczenia cech psychicznych nie zmniejsza znaczenia wychowania, raczej przeciwnie podnosi jego znaczenie, gdyż właśnie zadaniem wychowawcy jest wyszukiwanie i jaknajdalsze rozwinięcie wszystkich ziarenek dodatnich cech psychicznych i zapobieganie w rozwoju ujemnych. Wychowawca musi się liczyć z tem, że nie wszystkie ziarna zaczynają kiełkować jednocześnie, lecz wiele ziaren posiada swój odpowiedni wiek do rozpoczęcia kiełkowania. Jest to najczęściej wiek dojrzewania płciowego. Wiele zaś ziaren rozwija się wolno, lecz dobrze, wiele zaś szybko, lecz tylko do pewnego poziomu.

Celem ułatwienia orientacji w zagadnieniach dziedziczenia nazywamy zespół cech odziedziczonych, zresztą raczej teoretyczny, genotypem w odróżnienie od fenotypu, na który składa się genotyp lecz już przeistoczony w to, co z niego zrobiło życie wraz ze szkoleniem, wychowaniem, otoczeniem i wogóle ze wszystkimi wpływami zewnętrznymi. A zatem w życiu potocznym stykamy się tylko z fenotypami, genotyp zaś jest ukryty, że tak powiem, w fenotypie. Komplikuje to oczywiście badania dotyczące dziedziczności, gdyż musimy doszukiwać się ukrytego w fenotypie genotypu, uwzględniając przytem, iż nie wszystkie cechy genotypowe przejawily się w fenotypie.

Należy zaznaczyć, iż wpływy zewnętrzne na genotyp zaczynają się jeszcze w życiu płodowem. Naprzykład od matki do płodu mogą się przenieść pewne zarazki, a zatem zmiany kiłowe u dziecka, które wystąpiły w życiu płodowem i z którymi się dziecko rodzi, nie są zmianami odziedziczonymi.

mi, jakkolwiek są wrodzonymi. Należy zatem mówić o kile wrodzonej, lecz nie dziedzicznej.

Badania nad dziedzicznością wogóle są prowadzone u ludzi, zwierząt i roślin. Badania te u ludzi napotykają niepomrotnie większe trudności niż u roślin i zwierząt. Badacz dziedziczności w świecie zwierzęcym i roślinnym ma możliwość prześledzenia w ciągu krótszego czasu kilkunastu, czasem kilkudziesięciu pokoleń pewnych gatunków. Naprzykład u myszy w ciągu roku możemy obserwować 6 — 7 pokoleń. U ludzi zaś w ciągu całego swego życia badacz osobiście może zbadać 2 — 4 pokolenia i nie może na to liczyć, by mógł je obserwować od urodzenia aż do śmierci. U krótko żyjących zwierząt zaś jest rzeczą całkiem możliwą prowadzenie obserwacji w ciągu całego życia zwierzęcia. Pozatem u zwierząt możemy kojarzyć pary dowolnie i w ten sposób doświadczalnie ustalać pewne prawa dziedziczenia, u ludzi natomiast jesteśmy pozbawieni tej możliwości i musimy obserwować pary, które już się same skojarzyły. Ponadto u zwierząt, a szczególnie w badaniach dotyczących dziedziczności u roślin, możemy stworzyć prawie idealnie jednakowe warunki rozwoju i życia dla paru pokoleń, a zatem przy jednakowych warunkach zewnętrznych łatwiej możemy wnioskować o indywidualnych odziedziczonych różnicach. Ludzie natomiast rozwijają się w bardzo a bardzo niejednakowych warunkach. Nie możemy liczyć nawet na 2 pokolenia, któreby przeszły przez życie w tych samych warunkach i nawet dzieci tych samych rodziców ulegają różnym, czasem całkiem odmiennym wpływom zewnętrznym, dając czasem zupełnie odmiennie fenotypy, w których z trudnością możemy się doszukać wspólnych cech genotypowych. W badaniach u ludzi mamy pozatem jeszcze jedną trudność — nie możemy, przecie, nikogo zmusić, by się poddał badaniom i podał nam wszystkie szczegóły, dotyczące jego rodziny, musimy się liczyć z jego dobrą wolą.

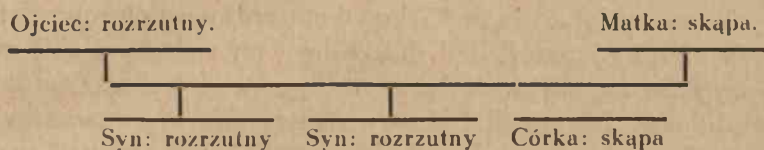
Widzimy z powyższego w jak trudnych warunkach postawiony jest badacz dziedziczności ludzkiej. Musi on zatem iść drogą tylko obserwacji faktów, które mu daje samo życie, pomijając drogę doświadczalną; zmuszony jest zadowolnić się bezpośrednio zbadaniem zaledwie paru pokoleń; musi się liczyć z dobrą wolą badanych, ich krytycyzmem i prawdomównością w wywiadach, dotyczących cech psychicznych

starszych pokoleń i wreszcie musi przyjąć pod uwagę niezliczoną ilość czynników zewnętrznych celem wyodrębnienia cech odziedziczonych. Dlatego badania nad dziedzicznością posuwają się bardzo wolno i nie znamy właściwie dotąd dokładnie praw dziedziczenia cech osobniczych u ludzi.

Ustalanie praw dziedziczenia cech psychicznych u ludzi jest dopiero właściwie w zarodku i dlatego nie będziemy mogli tutaj tej kwestji szeroko poruszyć. Należy zaznaczyć, iż badania te idą w ścisłym kontakcie z biologją, a zatem prowadzone są z punktu widzenia mendelizmu. Stosowane są dwie metody: statystyczna i genealogiczna. Statystyczna wychodzi z założenia, iż dziedziczenia pewnej cechy należy dowieść liczbowo. Przy metodzie statystycznej bada się, naprzykład, rodzeństwo wielkiej ilości posiadaczy pewnej cechy i oblicza się liczbę osobników z tą cechą pomiędzy rodzeństwem. Następnie bada się rodzeństwo osób nie posiadających tej cechy również oblicza się liczbę osobników z tą cechą pomiędzy rodzeństwem. Zestawia się otrzymane dane liczbowe. Większa liczba przypadków tej cechy pomiędzy rodzeństwem posiadaczy tej cechy przemawia za jej dziedziczeniem. Obliczenia podobne mogą dotyczyć również rodziców i dzieci. Galton, stosując metodę statystyczną, zbadał rodziny blisko 1000 wybitnych anglików: sędziów, generałów, działaczy społecznych, uczonych, poetów, malarzy i t. d. Autor ten obliczył, iż z pośród tej liczby wybitnych ludzi — 89 miało wybitnych ojców; 114 — wybitnych braci; 129 — wybitnych synów. Przy porównaniu z inną ludnością Galton przyszedł do przekonania, iż syn wybitnego ojca posiada szanse być znakomitym 500 razy większe, niż syn przeciętnego człowieka. Prowadzone również są badania eksperymentalno-psychologiczne, dotyczące dziedziczenia pewnych własności psychicznych. Thorndike, naprzykład (cyt. Prof. Judzin), zbadał 15 par bliźniąt zapomocą pewnych testów eksperymentalno-psychologicznych, dotyczących przedewszystkiem badania inteligencji. Równolegle zbadał tym samym sposobem inne rodzeństwa nie bliźniacze i wykazał większe podobieństwo w wynikach u bliźniąt.

Używane obecnie metody statystyczne stosują rozmaite obliczenia, wymagające nieraz specjalnego przygotowania matematycznego.

Druga metoda, mianowicie genealogiczna, polega na specjalnem przestudjowaniu największej liczby członków jednej rodziny przez kilka pokoleń. Używa przytem drzewa genealogicznego. Dane dotyczące każdego członka rodziny są ustalane przy tej metodzie bardzo dokładnie i wszechstronnie. Podam tu dla przykładu rodzinę o 2 zaledwie pokoleniach z uwzględnieniem tylko jednej cechy: skąpstwa.



Dla badań genealogicznych nad dziedzicznością wyszukiwane są również drzewa genealogiczne, dotyczące niektórych rodów historycznych.

Uchwycenie dziedziczenia pewnych cech psychicznych jest łatwiejsze w tych przypadkach, w których cechy te są mniej złożone. Dlatego też usiłowania badaczy idą w kierunku rozbicia złożonych własności psychicznych na elementy prostsze. Zdolności, mające za podstawę raczej elementarne własności psychiczne, przejawiają się też częściej w pokoleniu następnem. Stosunkowo częściej spotykamy paru malarzy w jednej rodzinie, lub paru muzyków, gdyż zdolności te mają za podstawę raczej prostsze, więcej elementarne własności wzrokowe lub słuchowe. Wyraźną skłonność do dziedziczenia wykazują zdolności matematyczne. Świadczy to o tem, iż zdolności te polegają na stosunkowo nieskomplikowanym zespole pierwotnych własności psychicznych. Rzadziej natomiast spotykamy paru powieściopisarzy w jednej rodzinie, gdyż zdolności te są złożone z większej kombinacji własności psychicznych, a zatem ta sama kombinacja własności psychicznych mniej ma szans powtórzenia się w pokoleniu następnem. Również dziedzictwo psychiczne geniusza nie jest proste — nie spotykamy też go często.

Dziedziczenie własności psychicznych ma ogromne znaczenie społeczne. Przytoczę parę przykładów (cyt. Prof. Judzin). Dr. Dugdale w 1877 r. spotkał w więzieniu w Nowym Jorku 6 więźniów, spokrewnionych między sobą, i ustalił na-

stępnie, że ich przodek rybak-alkoholik był żonaty z prostytutką. Po ustaleniu danych, dotyczących 7 pokoleń tej rodziny obliczył, że spośród 709 członków tej rodziny było 77 przestępców (w tej liczbie 12 zabójców), 174 prostytutek, 18 utrzymywało domy publiczne, 206 — żebraków korzystało z opieki społecznej, 85 zwyrodniałych. Wydatki państwa na tę rodzinę, a mianowicie: na utrzymywanie jej członków w szpitalach, więzieniach i przytułkach, łącznie z wydatkami sądowymi wynosiły w ciągu 75 lat około miliona dolarów. Estabrook (1915 r.) prześledził dalsze losy tej rodziny i obliczył, iż wydatki na nią dosięgły $2\frac{1}{2}$ milionów dolarów. Goddard podaje inny przykład, bardzo ciekawy przez porównanie 2 linii: zdrowej i chorej. Przodek tej rodziny był żonaty 2 razy. Po raz pierwszy ożenił się z osobą niedorozwiniętą; z tego małżeństwa miała początek linja chora. Ogólna liczba potomstwa tej linii wynosiła 480 członków w paru pokoleniach: z tej liczby — 145 (30%) było niedorozwiniętych; tylko 46 (10%) było całkiem normalnych. Drugie małżeństwo z osobą zdrową dało w paru następnych pokoleniach 496 członków tej linii, z których 475 było całkiem zdrowych psychicznie, pracujących na różnych stanowiskach. Musimy podkreślić, że dziedziczą się, oczywiście, nietylko cechy ujemne, lecz również i cechy dodatnie. Jedna amerykańska rodzina, składająca się z 1594 potomków, liczyła 65 profesorów, 15 rektorów, 60 powieściopisarzy, ponad 100 prawników, 60 lekarzy, 80 wyższych urzędników i t. d.

Przytoczyłem tu przykłady dziedziczenia cech psychicznych ujemnych i dodatnich. Nie będę poruszał zagadnienia dziedziczenia chorób psychicznych, gdyż przekracza to granice naszego tematu. Zaznaczę tylko, iż chociaż pewne rody wykazują tendencję do stopniowego zwyrodnienia, niemniej jednak nie jest ono nieuniknione, gdyż domieszka zdrowych pierwiastków odwrotnie może prowadzić do odrodzenia.

Fakt dziedziczenia cech psychicznych ma niezmiernie doniosłe znaczenie dla eugeniki, daje nam zrozumienie, że przyszłość narodu nie zależy od jakichś nieznanych nam potęg, lecz leży w naszych rękach, zmusza nas do poczucia odpowiedzialności wobec przyszłych pokoleń za ich tężyznę psychiczną. Poczucie to powinno się rozwinać w społeczeństwie. Dziedziczenie cech psychicznych wskazuje na konieczność zabez-

pieczenia potomstwa przed psychicznem zwyrodnieniem, szkodliwem dla społeczeństwa, i na konieczność popierania związków małżeńskich osób psychicznie pełnowartościowych. Dalszy rozwój nauki o dziedziczności pozwoli nam, być może, na ustalenie ściślejszych praw dziedziczenia cech psychicznych i da nam wytyczne do kojarzenia małżeństw w ten sposób, by potomstwo ich mogło dać największą liczbę osób szczególnie uzdolnionych.

Prof. Stefan Baley.

Psychologja kobiety i mężczyzny.

*Odczyt z cyklu „Małżeństwo, racierzyństwo i dziecko“
urządzanego przez Pol. Tow. Eugeniczne.*

Jeżeli ktoś mówi publicznie na jakiś temat, to usprawiedliwiać go powinien fakt, iż o tym temacie więcej myślał, niż inni, że się w niego wglębił i że wobec tego potrafi o nim powiedzieć coś, co jest dla drugich nowością. Nie takie niestety jest usprawiedliwienie mego dzisiejszego odczytu. Nie będę mówił o czemś, co mógłbym nazwać moją specjalnością. Wolalbym chętnie posłuchać sam, co powiedziałby na ten ciekawy temat ktoś drugi, któremu on jest bardziej bliski. Zgodziłem się zaś mówić o tej kwestji dlatego, iż chodziło o wypełnienie luki w systematycznej serii wykładów, obejmującej pewną zamkniętą całość, i że nie znalazł się do jej wypełnienia ktoś drugi, bardziej niż ja do tego powołany.

I. O naukowych metodach porównywania psychiki męskiej i kobiecej.

Wobec zagadnień tego rodzaju, jak psychologja mężczyzny i kobiety, pozostaje nauka w dziwnem położeniu. Idzie tu o kwestję, w której każdy prawie laik uważa się za uprawnionego do wydawania opinji i to w formie zupełnie zdecydowanej. Opinja ta przybierze, zwłaszcza u mężczyzn, zazwyczaj formę sądu o wyższości jednej z płci, w tym wypadku oczywiście męskiej.

Otóż tam, gdzie laik wyraża zdecydowany sąd, nauce trudno zdobyć się na jakąś prostą, jednolicie brzmiącą opinję.

Rozkłada ona pytania pozornie proste na cały szereg skomplikowanych zagadnień i tylko na niektóre z nich odpowiada i to warunkowo z różnemi zastrzeżeniami, uważając resztę za nie nadającą się narazie do rozstrzygnięcia. Tem się tłumaczy, że na tym punkcie nauka nie zadawała laika, że go rozczarowuje, osłabiając jego przekonania, a nie dając mu na to miejsce innych zupełnie pewnych.

Ale słuszność jest po stronie nauki. Jeżeli sprawa przedstawia się jej bardziej zawile, to dlatego, iż taką jest ona w rzeczywistości. I nie jest to żadnem nieszczęściem, iż nauka na pytanie o różnice psychiczne obu płci nie daje jasnej i prostej odpowiedzi. Pozornie zdawałoby się, iż praktyka życiowa od niej odpowiedzi takiej koniecznie się domaga. Mianowicie mógłby ktoś myśleć, iż praktycznie jest niezbędnem rozstrzygnięcie pytania, czy kobieta dorównywa intelektualnie mężczyźnie, bo od tego zależy przecież rzekomo trafne rozwiązanie społecznego zagadnienia odnośnie przyznania kobiecie prawa ubiegania się o te zawody, które były dotychczas udziałem mężczyzny. Nauka jednak wykazuje, że pytanie sprawiedliwego rozdziału zawodów może być w zasadzie rozstrzygnięte bez rozwiązywania owej ogólnie postawionej kwestji o wyższości, względnie niższości jednej płci. W przyszłości każdy zawód wybierać będzie z pośród ubiegających się adeptów tylko tych, którzy wylegitymują się odpowiedniemi uzdolnieniami. A uzdolnienie to badane będzie ścisłemi metodami jednostkowo w każdym poszczególnym wypadku. Próbie uzdolnienia poddać się będą musieli zarówno mężczyźni, jak i kobiety. W ten sposób ów egzamin uzdolnień rozdzieli sprawiedliwą miarą zawód między obie płci, bez generalnej dyskusji tyczącej się każdej z nich jak całości, bez drażliwego sporu na temat rzekomej wyższości albo niższości jednej z nich.

Jeżeli ktoś pragnie scharakteryzować psychikę męską w odróżnieniu od kobiecej i naodwrot, to jakby się zdawało powinienby w pewnej mierze odszukać takie właściwości, które posiada wyłącznie jedna płeć, a których brak zupełnie drugiej. Ale im pilniej i dokładniej szukamy takich cech ten, jak się okazuje, trudniej je znaleźć, tak, iż większość psychologów przestało nawet już wierzyć w ich istnienie. To jedynie daje się stwierdzić na pewno, iż pewne właściwości

spotyka się u mężczyzn częściej, aniżeli u kobiet, względnie odwrotnie, lub też, iż występują one przeciętnie w wyższym stopniu tu lub tam. Cóż więc z temi danymi począć może nauka? W pierwszym rzędzie stara się być o ile możliwości ścisłą. Nie wolno jej opierać się na ogólnym wrażeniu i posługiwać się ogólnikowymi określeniami. Twierdzenie o większej lub mniejszej częstości pewnej cechy opierać się winno na rzeczywistym liczeniu, które objąć powinno dostateczną ilość jednostek. Skoro oprzemy się na dokładnej statystyce, wtedy będziemy mogli nie tylko napewno powiedzieć, która cecha lub jaki jej stopień przeważa u jednej płci, lecz także jak wielką jest ta przewaga. Ogólnikowe wyrażenia takie, jak „częściej” i „rzadziej” zastąpione zostaną ścisłymi procentowymi liczbami. Taki matematyczny sposób ujęcia sprawy wydaje się suchym i nudnym. Kto jednak o pewnych rzeczach chciałby mówić ściśle, nie ma prawa lękać się liczenia i cyfr. W rzeczywistości jednak matematyka nie jest tak straszna, jak się wielu ludziom na pierwszy rzut oka wydaje, a zastosowanie jej do pewnego obszaru wiedzy daje nie tylko możliwość znalezienia na różne z góry postawione pytania ścisłej odpowiedzi, lecz prowadzi także do nowych, ciekawych zagadnień. Proszę więc pozwolić, że na małą chwilę zrobię wybieczkę w dziedzinę liczb, zresztą tylko fikcyjną.

Oto bierzemy tysiąc ludzi, zebranych zupełnie przypadkowo, tak jednak, by było w tej tysiączce po równej ilości, a więc po 500 mężczyzn i 500 kobiet. A teraz uporządkujmy ich według pewnej cechy np. ich zdolności logicznego myślenia w rangi bez względu na płeć, tak iż rangę najwyższą, a więc 1000 przyznamy najzdolniejszemu osobnikowi, wszystko jedno — mężczyźnie czy kobiecie, a rangę jeden zajmie osobnik najmniej zdolny. Inne osobniki wypełnią rangi pośrednie.

Narysujmy prostą linię i podzielmy ją na tysiąc części, to każdemu punktowi podziału odpowie jedna ranga. Kto lubi unaocznienia, ten może przedstawić sobie, tę linię jako drabinę o tysiącu szczebli, przyczem na każdym szczeblu siedzi jeden człowiek, mężczyzna, albo kobieta, i tem wyżej, im w wyższym stopniu posiada daną zdolność. Odgraniczmy jeszcze na tej skali trzy strefy: dolną, najniższą od 1 do 250, średnią — od 250 do 750, i górną od 750 do 1000. Strefa górna

obejmuje jednostki bardziej niż przeciętne pod względem badania zdolności, strefa dolna mniej aniżeli przeciętne, a strefa środkowa odpowiada przeciętnemu uzdolnieniu.

Taka stopniowana skala daje teraz znakomitą możliwość śledzenia wzajemnego stosunku obu płci w zakresie danego uzdolnienia, czy też wogóle jakiejś psychicznej właściwości. Nasuwa się mianowicie zaraz pytanie, po czyjej stronie będzie liczbowa przewaga w strefie górnej, a po czyjej w średniej i dolnej. Przytem trzeba sobie uprzytomnić, że stosunek w górnej części skali nie musi przesądzać jeszcze o stosunku w strefie dolnej. Gdyby np. mężczyźni bezwzględnie górowali nad kobietami intelektem, to wtedy powinnyby ich być więcej od kobiet u wierzchołka skali, a równocześnie pozostawać by oni powinni w mniejszości w strefie dolnej. W rzeczywistości jednak zdaje się zachodzi tu taki stosunek, że mężczyźni mają nad kobietami liczbową przewagę w obu ćwiartkach: górnej, co wychodzi na ich korzyść, ale zarazem i w dolnej, co naodwrot świadczy o nich niekorzystnie. Przeważająca ilość najbardziej inteligentnych i najmniej inteligentnych jest, jak z tego wynikałoby, po stronie mężczyzn. Wynika stąd dalej, że kobiety mają przewagę w średniej części skali, reprezentującej średnią inteligencję. Procentowo jest zatem wśród mężczyzn więcej genjuszów i więcej głuptasów, aniżeli wśród kobiet. Jeżeli takie odbieganie od średniej miary nazwiemy warjacją, to powiemy, że pod względem inteligencji, jak zresztą i pod wielu in. tendencjami do warjacji, do zmienności zaznacza się w rodzaju męskim silniej, aniżeli u kobiet. Zachodzi tu analogja między stroną psychiczną i cielesną; mianowicie także pod względem budowy ciała u mężczyzn różne odmienne typy występują w formie o wiele bardziej zdecydowanej, ostrej, aniżeli u kobiet. Różne formy budowy czaszki i wogóle całego kośćca, charakteryzujące pewne odmienne typy ludzkie, że wspomnę tu tylko o typach Sigaud'a i Kretschmer'a, dają się lepiej zaobserwować u mężczyzn. To też autorowie, dając podobiznę typów, wybierają stale w tym celu osobniki męskie. Tak samo pewne cielesne i psychiczne degeneracyjne cechy, jak np. nadliczbowe palce, nadliczbowe brodawki, głuchoniemota, ślepotą, barwna, częściej nawiedzają ród męski, aniżeli żeński.

Jeżeli zatem mężczyźni okazują większą tendencję odbiegania od średniej miary aniżeli kobiety, to nie znaczy jakoby nie było żadnych właściwości, w zakresie których kobiety wykazywałyby szersze rozsianie od mężczyzn, jakkolwiek przypadki te będą, zdaje się, mniej liczne. Gdybyśmy wzięli 500 mężczyzn i 500 kobiet, zajmujących się polityką i ułożyli ich w rangi, zaczynając od najbardziej konserwatywnych, a kończąc na najbardziej skrajnie usposobionych wywrotowcach, to, o ile mamy wierzyć Heymans'owi, więcej kobiet znalazłoby się przy obydwóch krańcowych punktach skali, ustępując mężczyznom więcej środkowego miejsca, jako przeciętnie bardziej umiarkowanym.

Przytoczone przykłady uczą nas, dlaczego na pytanie, czy mężczyzna czy też kobieta stoi pod pewnym względem wyżej, odpowiedź przez proste: tak lub nie, której oczekiwałby laik, jest często wogóle niemożliwa. Z tego na przykład, co powiedzieliśmy przed chwilą, wynikałoby, że pod względem intelektu mężczyzna stoi równocześnie wyżej i niżej od kobiety. Zamiast prostego „wyżej“ lub „niżej“, daje nauka często skomplikowaną odpowiedź. Tak np. Otto Lipmann charakteryzuje psychiczne różnice płci, operując skalą podobną do tej, którą poprzednio opisaliśmy, w ten sposób, iż podaje dla każdej badanej własności różnicę między procentową ilością kobiet i mężczyzn w górnej i dolnej sferze skali.

Widzimy zatem, jak wyglądałby program naukowego badania psychicznych różnic płciowych. W jakich granicach — zdołała nauka wykonać ten program i do jakich doszła rezultatów? Przypnieć, niestety, wypada, że jesteśmy obecnie zaledwie u wstępu realizacji tego planu i że nie możemy podać wielu jasno skryształizowanych wyników. Jakie trudności odwołają realizację tego programu? Jest ich więcej. Nie jest to rzeczą tak łatwą zbadać dokładnie tak wielką ilość osobników, ażeby odbijała ona w sobie ogólne prawa, a nie była jedynie wynikiem przypadkowych momentów. Jeżeli śledzimy zebrane dotychczas wyniki, to pokazuje się, iż badacze dochodzą często do rezultatów wprost sprzecznych. Tak np. w kwestji ostrości poszczególnych zmysłów, w kwestji zręczności ruchowej i uwagi jedni na podstawie swych badań przypisują wyższość mężczyznom, a inni kobietom. Sprzeczność ta pochodzi poprostu stąd, że ilość osobników

zbadana przez tych psychologów była zbyt małą. Pozatem pamiętać trzeba, iż wyczerpanie całego zakresu możliwych różnic wymagałoby zbadania tych tysięcy osobników nie pod względem jednej właściwości, ale wszystkich tych, które wchodzić mogą w rachunek, a jest ich oczywiście ogromnie dużo. Już same zmysły przedstawiają pokazną mnogość, a przecież są one dopiero pierwszym stopniem psychicznej struktury. Pozostaje cały szereg t. zw. wyższych zdolności psychicznych, z których każda obejmuje wiele momentów niezawsze ściśle idących ze sobą w parze i wymagających z tego powodu oddzielnego badania. Są też dalej i takie właściwości duszy, których, gdybyśmy nawet mieli do dyspozycji dość czasu i dostateczną ilość chętnych do badania ludzi, nie potrafimy wskutek ich zawilej struktury na razie mierzyć dość ściśle jak, by na podstawie tego pomiaru możliwe było ułożenie osobników w rangi. Uczucia i wola do tego właśnie należą zakresu.

Z tego to powodu dalecy jeszcze jesteśmy w naszej kwestji od ściślej wiedzy, a kto chce mimo to wyrobić sobie przecież prowizoryczny sąd o sprawie, musi czerpać częściowo ze źródeł wątpliwej wartości.

II. O różnicach w zakresie zmysłów i motoryki.

Co się tyczy najprzód zmysłów, najłatwiej dostępnym ściśłym, ilościowym pomiarom, to według zestawień Lipman'a, żadnej z płci nie można przyznać decydującej wyższości. Większej przeciętnej wrażliwości w zakresie jednego zmysłu, odpowiada mniejsza w zakresie drugiego. A nawet w obrębie tego samego zmysłu pewne dziedziny wyróżniają się więcej u kobiet, aniżeli u mężczyzn, albo odwrotnie. I tak co się tyczy zmysłu, dotyku, to tu większą wrażliwość posiadają kobiety. Jeżeli powierzchnię ciała dotkniemy równocześnie w dwu bardzo bliskich sobie punktach, to one łatwiej będą przez kobietę odczute oddzielnie, podczas, gdy u mężczyzny pręcej zleją się w jedną całość. A więc próg przestrzenny skóry kobiet jest subtelniejszy, niższy, aniżeli męski. Zato mężczyźni łatwiej i dokładniej odróżniają ciężary. Również ocena wielkości przestrzennych wzrokiem t. zw. miara w oku, jest u mężczyzn przeciętnie dokładniejsza. Co się tyczy

barw, to mężczyźni przeciętnie łatwiej zauważą domieszkę koloru do szarego tła, kobiety natomiast dokładniej odróżnią od siebie poszczególne drobne odcienie kolorowe. Wrażliwość słuchowa jest według zestawień Lipmann'a wyższa u kobiet, jakkolwiek zdanie to nie spotyka się z ogólną aprobatą. Kobiety są też naogół bardziej muzykalne od mężczyzn. Spornym dalej jest zmysł węchu i smaku. Havelock - Ellis na podstawie swoich zestawień przyznaje pierwszeństwo w zakresie smaku mężczyznom, Lipmann — kobietom. Istnieje też pogląd, który obu płciom przyznaje różny stopień wrażliwości odnośnie do poszczególnych rodzajów smaków. I tak mężczyzna jest wrażliwszy na smak słony, kobieta na słodki kwaśny i gorzki. Pochodzić by to miało, według nieco fantastycznej hipotezy stąd, iż mężczyzna kiedyś więcej odżywiał się mięsem, kobieta natomiast owocami.

Zawiła jest kwestja zręczności ruchowej. Kobieta jakkolwiek przeciętnie fizycznie słabsza, wykonuje według niektórych badaczy pewne ruchy, zwłaszcza mimowolne, przeciętnie żywiej od mężczyzny. Jak wiadomo przypisują sobie też kobiety większą sprawność w zakresie robót ręcznych, które tej zręczności ruchowej wymagają. Z badań eksperymentalnych wynikałoby, że kobiety piszą szybciej i sprawniej od mężczyzn. Natomiast badania, dotyczące t. zw. precezji ruchów, a więc takich ruchów, które mają dokładnie z góry przepisaną formę i ewentualnie tempo, wykazują, iż przeciętnie ruchy takie, lepiej wykonują mężczyźni.

III. Uwaga i spostrzegawczość.

Podobnie zawiłe i niecałkiem jednoznaczne są wyniki dotyczące uwagi i spostrzegawczości. Utrzymuje się dość powszechnie opinja, iż kobieta zdolnością spostrzegania znacznie przewyższa mężczyznę. Oto co mówi p. Gina Lombroso: „W celu obserwacji mężczyzna posiada 5 zmysłów, a kobieta ma ich sto. Ona widzi, ona czuje, ona obserwuje przez wszystkie szczeliny skóry. Ona obserwuje pewną osobę przez pięć minut i to jej wystarczy do uchwycenia najdrobniejszych szczegółów jej odzieży, jej twarzy i do wnikięcia w jej uczucia najbardziej intymne”. Lecz sprawa ta nie jest tak prosta, jakkolwiek przytoczony przez p. Lombroso fakt

umiejętnej obserwacji osób przez kobiety nie ulega wątpliwości. Dziewczynki w szkole lepiej obserwują swoją nauczycielkę względnie swego nauczyciela, aniżeli chłopcy, wiedzą lepiej, jakiego koloru on ma ubranie i jaką krawatkę, a także jakie ma usposobienie i humor. Ale na autach, samolotach i lokomotywach zdołają chłopcy samoistnie zaobserwować szereg szczegółów, które zupełnie uchodzą uwagi dziewczynek. Nie można zatem z pojedynczych faktów, chociaż prawdziwych, wyprowadzać pochopnie ogólnych wniosków. Niewątpliwie pewne rzeczy lepiej obserwują dziewczęta, a inne chłopcy, nie przez różnicę zdolności uwagi jako takiej, lecz wskutek różnic kierunku zainteresowania, który zwraca uwagę w tę lub w inną stronę, zaostrażają w jednym kierunku, a przytępia w drugim. Wprowadzając pojęcie zainteresowania jako czynnika powodującego różnicę uwagi u obu płci, zapoznajemy się równocześnie z tym sposobem ujęcia psychicznych różnic płciowych, który przy porównaniu kobiety z mężczyzną unika pojęcia stopnia, a na jego miejsce wprowadza pojęcie kierunku. Jeżeli kobietę interesuje więcej żywy człowiek jako pewna konkretna jednostka, złożona z duszy i ciała, mężczyznę natomiast więcej martwa, a przecież cudownym mechanizmem ruchu wyposażona maszyna, to nie dziwnego, że kobieta więcej spostrzeże na człowieku, a mężczyzna na maszynie. Intensywność uwagi i jej czujność mogłaby być mimo to dla obu płci równa. Kobieta, mając inne aniżeli mężczyzna zainteresowania, byłaby oczywiście od mężczyzny psychicznie różna, ale nie wyższa, lub niższa. Jest to stanowisko, które w psychologii płci najkonsekwentniej przeprowadza Heymans, któremu hołduje także pani Lombroso.

Wróćmy jednak na chwilę jeszcze do spostrzegawczości. Poza obrębem tego, co człowiek spostrzega dlatego, iż go to interesuje, i że chce obserwować, spostrzeże on zawsze jeszcze mimochodem pewne szczegóły, nie należące zupełnie do zakresu jego zainteresowania. Otóż zakres tej niezamierzonej uwagi może być różny u różnych osób, a według badań, przeprowadzonych z polecenia Bühlera byłby on u chłopców przeciętnie większy, aniżeli u dziewcząt. Badania przeprowadzano w ten sposób, że pokazywano kilka figur geometrycznych i kazano wyszukiwać wśród nich znajdujące

się tamże figury podobne; one zatem stanowiły właściwy przedmiot zainteresowania. Później jednak pytano dodatkowo, ile szczegółów zapamiętała sobie każda osoba, także odnośnie do figur niepodobnych, którym one bliżej się nie przypatrywały. Ilość tych właśnie szczegółów stanowiła miarę niezamierzonej nadprogramowej uwagi.

Chociaż zatem niewątpliwie mają rację ci, którzy pewne różnice w zakresie uwagi i spostrzegawczości kobiet i mężczyzn sprowadzają do różnic zainteresowania, to jest przecież wobec wspomnianego ostatnio faktu kwestją sporną, czy tym czynnikiem uda się wytłomaczyć wszystkie istniejące różnice.

IV. Inteligencja.

Spostrzegawczość, o której mówiliśmy, należy już po części do zakresu tego, co określane bywa mianem inteligencji. Inteligencja jest od szeregu lat przedmiotem bardzo szczegółowych badań, które starają się przedewszystkiem dokładnie uchwycić rozmaite jej stopnie. Przy pomocy przeróżnych tekstów przeprowadzono dotychczas nad inteligencją ludzką ogromną ilość badań. Zdawałoby się więc, że one powinny były dać znakomitą sposobność porównania pod względem inteligencji obu płci. Jednakowoż z jednej strony badania te dotyczyły głównie dzieci i młodzieży; dowiodły one, że pod względem inteligencji dziewczęta rozwijają się początkowo prędzej, aniżeli chłopcy, i że później to tempo rozwoju zwalnia się. Badania te jednak nie objęły jeszcze dotychczas wyczerpująco także ludzi zupełnie dojrzałych, o co by w tym wypadku głównie chodziło. Z drugiej strony należy inteligencja do całości strukturalnych, tak zawiłych, iż mimo owych wszystkich badań, nie zdołano jeszcze należycie złąć sobie sprawy z wszystkich jej istotnych składników. To też nasze pomiary w tym zakresie są narazie jeszcze zbyt grube, zbyt powierzchowne, aby mogły uchwycić wszelkie subtelne różnice i nie pomieszały różnic stopnia z różnicami jakości. Dlatego też i w tej dziedzinie chcąc mówić o różnicach płci sięgają psychologowie do innych źródeł. Takim ulubionym źródłem bywa ankieta, zbierająca opinie ludzi o nich samych oraz o drugich ludzich im bliżej znanych. W kwestji nas obchodzącej cytowane bywają często zebrane tą drogą opinie profesorów

uniwersytetu o różnicach w naukowych uzdolnieniach ich słuchaczy i słuchaczek. Opinie te streszcza Heymans. Wynikałoby z nich, iż kobieta, jako studentka jest bardziej dokładna, staranna i pilna. Praca ta jednak wymaga pewnego kierownictwa zwewnątrz i poszukuje zazwyczaj jakiegoś wzoru. Mężczyzna natomiast jest bardziej leniwy, mniej staranny, a równocześnie mniej skłonny do poddawania się pod kierownictwo drugich, woli on raczej chodzić własnymi drogami, okazując w ten sposób większy stopień samodzielności. Naogół więc mężczyzna okazywałby się według tej opinii, istotą bardziej twórczą, kobieta zaś raczej odtwórczą albo, jak to się powiada, receptywną. Opinia ta jest zresztą bardzo popularna i słyszy się ją także często z ust tych, którzy ucząc w zakładach męskich i żeńskich równocześnie mają sposobność porównywać młodzież obu płci. Ale, jak już wspomnieliśmy, mamy tu do czynienia tylko z opinią, opartą na ogólnym wrażeniu, a nie na ścisłych pomiarach i statystyce. Wobec tego dobrze jest zachować w wydawaniu ostatecznego sądu w tej sprawie pewną ostrożność.

Jedna rzecz jeszcze domaga się tutaj uwzględnienia. Cytowane opinie odnoszą się w pierwszej mierze do t. zw. gnoścycznej, ogólnej inteligencji, która ma charakter czysto poznawczy. Otóż tej inteligencji przeciwstawia się obecnie inne jej rodzaje, np. inteligencję techniczną i praktyczną. Chcąc zatem poznać należycie różnice obu płci w zakresie inteligencji, trzeba by także i te inne jej rodzaje poddać dokładnemu badaniu. Gdyby nawet okazało się, że umysł kobiety z większą trudnością porusza się po obszarze czystych abstrakcyj, oderwanych od życia, to nie przesądzałoby to jeszcze kwestji uzdolnienia kobiety w dziedzinie praktycznej inteligencji. Tutaj nie logiczna wnikliwość, ale pewnego rodzaju intuicyjne poczucie gra często rolę decydującą. Wiadomo, iż poczucie intuicyjne kobieta okazuje zwykle w stopniu wyższym od mężczyzny. Być może zatem, iż w pewnych dziedzinach, należących do zakresu praktycznej inteligencji, kobiety okazałyby wyższość nad mężczyznami.

V. Różnice w zakresie sfery uczuciowej.

Już przy omawianiu uwagi spotykaliśmy się z poglądem, który, nie przecząc istnieniu różnic płci w tym zakresie,

zaprzecza przecież, jakoby były one zjawiskiem pierwotnem, dotyczącem uwagi jako takiej, i stara się sprowadzić je do innych po za uwagę leżących czynników, np. zainteresowania. Otóż zainteresowanie pozostaje w ścisłym związku z uczuciami, ze sferą wzruszeniową i da się z niej wyprowadzić. Tym samym czynnikiem t. j. konstytucją uczuciową tłumaczą niektórzy także różnice w zakresie intelektu męskiego i żeńskiego. Kobieta, jak twierdzą, nie lubi oderwanych pojęć, wydają się one jej zimne, martwe, niepotrzebne; jej instynkt ciągnie ją raczej do rzeczy konkretnych, żywych. Trudno jej zatem zmusić się do zgłębiania świata abstrakcyj, a stąd też i twórczość jej w tym zakresie z konieczności musi być mniej wydlatną. Podobnie różnice w zakresie woli mężczyzn i kobiet można w dużej mierze tłumaczyć wpływem uczuć. W ten sposób uczucia wysuwałyby się na pierwszy plan jako ta główna, ostateczna dźwignia, na której opierałyby się i z której wynikałyby wszystkie inne psychiczne różnice. Wspomniany już przez nas niejednokrotnie psycholog Heymans zrobił ten pogląd modnym w dzisiejszej psychologii. Zresztą nie jest to modą tylko, gdyż pogląd ten zawiera w sobie niewątpliwie dużo słuszności, jakkolwiek właśnie w tym względzie nie mamy dotychczas ścisłych pomiarów. Musimy wobec tego teraz z kolei nad nim nieco obszerniej się zatrzymać.

Kobietę cechuje naogół, jak twierdzi zgodnie wielu psychologów, większa wzruszeniowość, emotywność, aniżeli mężczyznę. Na czem emotywność polega? Na tem oczywiście, iż u jednostki, posiadającej tę właściwość, słabsze podniety wystarczą do wywołania wzruszenia, aniżeli u innych ludzi i że przy równych podniętach ich wzruszenie będzie silniejsze. Powołują się przytem psychologowie na różne fakty, znane dobrze zresztą z codziennej obserwacji. Dorosły mężczyzna nie płacze, lub płacze wyjątkowo, ze łzami nie jest mu nawet do twarzy, kobieta płacze naogół częściej i nie przynosi jej to ujmę. A tak samo łatwiej się cieszy. Spazm płaczu i śmiechu rzadko obserwuje się u mężczyzny, mniej rzadko u kobiety. W ogóle mimika uczuciowa jest u kobiety o wiele żywsza i pozostaje w ciągłym ruchu. Kobiecie trudniej jest ukryć wzruszenie wewnętrzne, zresztą z reguły mniej się o to stara od mężczyzny, uważając za swój przywilej, prawo głośnego

wyrażania uczuć. Można wprawdzie zastrzec się, iż wybujałe objawy ekspresyjne uczucia niekoniecznie wskazywać muszą na jego głębie i prawdziwość. Nadmierne trzepotanie się i miotanie w rozpacz, radości czy gniewie może być objawem pewnej drażliwości raczej cielesnej, aniżeli psychicznej i nie koniecznie musi odpowiadać mu silne wewnętrzne przeżycie. Na tem stanowisku stał, jak wiadomo, Lombroso, przyznając kobiecie większą nerwową drażliwość, a odmawiając jej prawdziwej głębokiej uczuciowości. Podobne zastrzeżenia możnaby zrobić również odnośnie do żeńskiego superlatywizmu, polegającego na częstem i chętnem używaniu wyrażen, znamionujących skrajność stanów uczuciowych. Kto przysłuchiwał się rozmowom podlotków, ten wie, jak łatwo i często „pękają, konają i duszą się” one ze śmiechu, jak łatwo spostrzegają rzeczy „prześliczne, przepyszne, cudowne i bajkowe”. Krańcowość wyrażen niekoniecznie zbiega się z krańcowością uczucia. Lecz chociaż te zastrzeżenia kryją w sobie jakieś ziarno prawdy, to przecież nie obalają one tezy o wyższej emocjonalności kobiet, a mogą tę tezę jedynie nieco ograniczyć.

Samo jednak przyjęcie tej tezy za słuszną nie jest jeszcze rozwiązaniem zagadnienia psychicznych różnic płci. Właściwa praca psychologa zaczyna się dopiero z chwilą przyjęcia tej tezy, a polega ona na wyprowadzeniu tych wszystkich psychologicznych konsekwencyj, które z niej jako z założenia wynikają. Trzeba wydobyć wszystko to, co, jak się wyrażamy, pozostaje w korelacji z emotywnością. To, iż człowiek emotywny łatwiej reaguje na podniety uczuciowe, jest zasadniczem założeniem jego psychiki, ale nie wyczerpuje wszystkich, związanych z tem nieoddzielnie właściwości. Na podstawie tego dla psychiki zasadniczego faktu wznosi się cały skomplikowany gmach uczuciowej struktury duszy, pełen zawitych powiązań i praw, które z tej podstawy wyprowadzić i zrozumieć należy. I to jest właśnie owo właściwe zadanie psychologa, niezmiernie trudne i dotychczas jeszcze w całości nie rozwiązane. Idzie mianowicie o to, by wykazać, jak różnorodne, trudne do wytłomaczenia i nie dające się pozornie w żadną regułę ująć objawy emotywnej, a więc w przeważnej mierze także kobiecej psychiki, wypływają z nieodpartą konsekwencją z tego właśnie źródła. Idzie tu

zresztą nietylko o kobietę; jeżeli bowiem nawet kobieta daje większy kontyngent osobników emotywnych, to ma on także licznych przedstawicieli wśród mężczyzn, zwłaszcza artystów. Zrozumieć strukturę emotywności, to znaczy zrozumieć strukturę duszy także wielkiej ilości mężczyzn i to niepośledniej miary i oddać im przez to należną sprawiedliwość.

Problemat, przed którym stajemy, możnaby określić raczej jako zagadnienie logiki uczuć, tak swoistej i odrębnej od logiki rozumu, a które to zagadnienie mimo istnienia pięknej książki Ribot'a o tym temacie jest jeszcze dalekie od rozwiązania.

Rzućmy okiem na listę tych wszystkich właściwości psychicznych, które pojmowane bywają jako konieczne następstwa emotywności, a tem samem częściej rzekomo spotykane u kobiety, jako u istoty w wyższym stopniu emotywniej, aniżeli u mężczyzny; jest ich cała długa litanja: zacieśnienie pola świadomości, uleganie motywom podświadomym, intuitywne myślenie, niechęć do rzeczy abstrakcyjnych a zamiłowanie do konkretnych, zmienność nastrojów, zmienność sympatyj, skłonność do fanatyzmu, próżność, chęć zajmowania pierwszego miejsca, zwiększone miłosierdzie a zarazem okrucieństwo, impulsywność i t. d. Wszystkie te właściwości pozostawałby miały w korelacji z emotywnością. Obowiązkiem naszym byłoby teraz nietylko wykazać drogę, na której te właściwości wyprowadzane bywają z ogólnego emotywnego podłoża, ale oczywiście także w każdym wypadku skontrolować, czy to wyprowadzenie jest słuszne i w jakich granicach. Nie możemy oczywiście podejmować się tu tego zadania, ograniczając się do wskazania na obfitość i doniosłość zagadnień wymagających pracy psychologa usiłującego wniknąć głębiej w różnice płci, związane z logiką uczuć.

Do owej logiki uczuć odwoływaliśmy się i my już poprzednio, naprz. gdy poruszaliśmy rzekomą niechęć kobiet do rzeczy czysto abstrakcyjnych. Ma ona swe źródło w tem, iż uczucie niełatwo przywiązuje się do suchych, abstrakcyjnych szematów, żądając obrazów i przedmiotów konkretnych. Martwa litera prawa, ogólna zasada zaspokaja rozsądek, lecz jest czemś dla uczucia trudno uchwytnem. Stąd też pochodzi, iż kobiety łatwiej aniżeli mężczyźni zlekceważą i złamią ogólną regułę w interesie poszczególnego konkretnego

wypadku. Dany wypadek łatwiej wyda się kobiecie aniżeli mężczyźnie wyjątkowym, wymagającym indywidualnego traktowania i nie dającym się podciągnąć pod ogólną regułę. Podobnie pewne charakterystyczne właściwości kobiecej psychiki w zakresie woli tłumaczone bywają działaniem czynnika emocjonalnego. Wzruszenie ma tę znaną nam właściwość, iż wypełnia sobą świadomość, paraliżując w ten sposób funkcje zastanowienia i rozważgi. Dlatego człowiek uczuciowy okazuje tendencje powzięcia decyzji już w kierunku pierwszego nasuwającego się motywu, bez rozważenia innych, o ile motyw ten związany jest z dość silnem uczuciem. Stąd decyzja taka ma często charakter impulsywny, zbyt pochopny i przedwczesny. Prowadząc do nierozważnego postępku może ta skłonność pochopnego działania u kobiet być równie szkodliwa jak systematyczna i przewlekła deliberacja mężczyzn, rozważających wszystkie pro i contra tak długo, aż właściwy moment działania przejdzie niewyzyskany.

VI. *W o l a.*

Przy omawianiu różnic w dziedzinie woli, nasuwa się teraz pytanie, podobne do tego, z jakim spotkaliśmy się przy rozważaniu różnic płciowych w zakresie uwagi i intelektu. Pewne różnice w zakresie woli między kobietą i mężczyzną dają się, jak widzimy, tłumaczyć działaniem czynnika uczuciowego. Pytanie więc byłoby, czy czynnikiem tym wyczerpiemy wszystkie różnice, czy nie pozostanie jeszcze coś w zakresie woli, czem różni się płeć jedna od drugiej, a czego samą emotywnością wytłumaczyć nie będzie można. Otóż zdaniem niektórych psychologów kobietę cechuje aktywność, nie dająca się sprowadzić do samego mechanizmu uczuciowego. Zdaniem ich aktywność ta sięga głębiej w psychikę, będąc wyrazem wrodzonej, samoistnej potrzeby działania, która nie tylko chętnie powoduje się istniejącymi motywami, ale wprost nawet odwrotnie szuka motywów, by móc być czynną. Akcentuje to między innymi p. Gina Lombroso. Kobiecie — jej zdaniem — trudniej jest być bezczynną, aniżeli mężczyźnie, jest ona stale czemś zajęta, stara się zawsze coś urzeczywistnić i przeprowadzić. Czynność jej zwraca się w pierwszej mierze na osoby z jej najbliższego otoczenia, których ona

nie może pozostawić obojętnie ich losowi, lecz stara się zawsze wyświadczyć im coś dobrego i pokierować nimi we właściwy sposób. Z osób najbliższych może ta dążność działania rozszerzyć się także i na szersze koła, przyjmując w ten sposób charakter społeczny. Objawem tego jest żywy udział kobiet w filantropji.

Śledząc wpływ wzruszeniowości na kształtowanie się różnych stron psychiki kobiecej, ograniczyliśmy się do rzeczy zasadniczych. Psychologja potoczna operuje natomiast chętnie pewnymi drobiazgami, które mają być małą, ale charakterystyczną próbką kobiecości. W różnych anekdotach, przysłowiach, przygodnych obserwacjach zwykle nieco uszczypliwych znajdzie się pełno takich psychologicznych drobiazków. Ich analiza jest niewątpliwie bardzo interesująca i w gruncie rzeczy nie zawsze łatwa, a prowadzi ona z reguły do tego emotywnego podłoża, o którym tyle już mówiliśmy. W rękach dobrego psychologa należycie zinterpretowane stanowią one mogą naprawdę cenną ilustrację pewnych charakterystycznych właściwości kobiety, czy też mężczyzny. Wspomnę dla przykładu o jednym takim drobiazgu, który nięknie analizuje w swej książce p. Lombroso, a mianowicie, iż kobiety większą aniżeli mężczyźni przywiązują wagę do podarków i że ich niekiedy oczekują. Ileż to dowcipów i powiedzeń pełnych esprit zawdzięcza swe powstanie właśnie tej chęci kobiecej. Przypomnę tylko tę uszczypliwą uwagę o kobiecie, która, gdy jej cały świat przynoszą w podarunku, irytuje się, że jest on źle opakowany. Pani Gina analizuje z prawdziwem mistrzostwem te drobiazgi psychologiczne i wykazuje, jak często to, co mógłby ktoś uważać za ubliżające poniekąd kobiecie, w gruncie rzeczy świadczy raczej na jej korzyść. Po bliższe szczegóły odsyłamy do książki pani Lombroso.

VII. Różnice psychiczne oparte o podłoże anatomiczne.

Dotychczas omawialiśmy kolejno te cechy, o których drogą statystyczną lub też drogą potocznej obserwacji stwierdza się, iż częściej spotyka się je u mężczyzn, względnie u kobiet. Dowiedzieliśmy się naprz., że kobiety mają przeciętnie lepszy od mężczyzn słuch, a mężczyźni większą zdolność oce-

ny form przestrzennych. Otóż skonstatowanie tego faktu może wydawać się komuś czemś zupełnie drugorzędniem dla właściwej psychologii mężczyzny i kobiety. Psychologja ta powinna by, tak mógłby ten ktoś powiedzieć, określić i zbadać istotę kobiecości i męskości, a właściwości przed chwilą wymienione leżą w rzeczywistości poza jej sednem. Sama okoliczność, że jakaś właściwość występuje częściej u kobiet aniżeli u mężczyzn lub odwrotnie nie daje nam prawa uważać tę własność, jako przynależną do istoty tego, co jest kobiece czy męskie. Stajemy przed pytaniem ważnem, bo tę wątpliwość, którą podnieśliśmy w odniesieniu do ostrości zmysłów można w zasadzie odnieść do każdej z omówionej przez nas dotychczas różniczkowych cech. Można to powiedzieć nawet w odniesieniu do emotywności. To, że więcej jest emotywnych kobiet aniżeli mężczyzn, możnaby uważać za zjawisko przypadkowe, które z istotą psychiczną różnic płci niema nic wspólnego.

Jaka więc, poza statystyką byłaby możliwa inna lepsza droga, pozwalająca dać odpowiedź na pytanie, jakie psychiczne właściwości są istotnie męskie, a jakie żeńskie? W zakresie cielesnej budowy dystynkcja taka staje się o wiele łatwiejszą, chociaż i tu nie jest ona tak prosta. Wszak i po stronie cielesnej kobiece jest nieskończenie wszystko to, co znajdziemy w kobiecym organizmie, a męskim to, co znajduje się w ciele mężczyzny. Mogą przecież, jak wiadomo, u mężczyzny występować cielesne znamiona kobiece i naodwrot. Niema mężczyzny i kobiety, jest tylko męskość i kobiecość, powiedział Weininger, a oba te elementy są ze sobą zmieszane w różnych proporcjach w każdym osobniku męskim i żeńskim. Ale po stronie somatycznej mamy dla oddzielenia tych dwu elementów przynajmniej pewien punkt wyjścia, na który wszyscy się godzą. Kobietę, czy też kobiecość w znaczeniu anatomicznem charakteryzuje swoisty organ płciowy łącznie z odpowiedniemi gruczołami. Analogicznie dzieje się u mężczyzny. Są to *tak zwane pierwszorzędne cechy płciowe*, których zasadnicze znaczenie nie podlega dyskusji. Pozostają jeszcze różnice *drugorzędne i trzeciorzędne*, takie np. jak forma czaszki, głos, uwłosienie i t. d. i dopiero rola i znaczenie tych ostatnich może podlegać dyskusji. A jakież teraz byłyby *piętnorzędne psychiczne płciowe*

znamiona? Sprawa jest zawiła. Zdaje się, że jeżeli nie zechcemy zapuszczać się w jakieś metafizyczne spekulacje, jakieś mgliste powiedzenia jak te np., że męskość to nieparzystość, a kobiecość to parzystość, albo że męskość to jest twardość, a kobiecość to jest miękkość, lub że mężczyzna to forma, a kobieta materiał, to trudno będzie wskazać na coś, co niezależnie od związku duszy z ciałem musiałyby być uznanem za specyficznie psychicznie męskie, wzgl. żeńskie. Punkt wyjścia wszelkich płciowych różnic także i psychicznych zdaje się tkwić w stronie cielesnej. Wydałoby się wobec tego słusznem uważać za psychiczne płciowe cechy w pierwszej mierze te, które pozostają w jakimś istotnym związku z organami płciowymi. Lecz jakie psychiczne właściwości odpowiadać musiałyby koniecznie męskim narządom płciowym, względnie kobiecym? Trudno odrazu odszukać się innych poza swoistym popędem płciowym, który każe mężczyźnie szukać płciowego dopełnienia w kobiecie i odwrotnie. Pierwszorzędną psychiczną płciową cechą kobiety byłby zatem jej erotyczny pociąg do mężczyzny, a mężczyzny do kobiety. Lecz takie powiązanie strony psychicznej ze stroną somatyczną jest raczej pewnym naturalnym logicznym postulatem, aniżeli żelaznem prawem przyrody. Albowiem, pomijając już fakty homoseksualizmu, postulat ten, gdyby był prawem koniecznem, kazałby oczekiwać, że im silniejszą jest cielesna płciowa konstytucja, tem bardziej intensywnym powinien być także odnośny erotyczny pociąg. Tymczasem, jak na to wskazuje Rosner, u kobiet, a podobnie dzieje się też zapewne i u mężczyzn, silna cielesna płciowa konstytucja łączy się raczej ze słabą erotyką. Dzieje się to w pewnej mierze także i naodwrot: silny erotyczny popęd występuje często u jednostek, których anatomiczna płciowa konstytucja i fizjologiczna płciowa wydajność jest licha. Wygląda to tak, jak-gdyby te dwie strony: somatyczna i psychiczna w pewnych granicach nie szły w parze, lecz kompensowały się wzajemnie. Ten, kto ma konstytucję cielesną płciową lichą, nadrabia niejako i wyrównuje ją nadmiarem psychicznej erotyki.

U kobiety możność wyprowadzenia pewnych psychicznych cech z anatomicznej budowy istnieje w pewnej mierze także w dalszym punkcie, któremu brak dokładnego odpowiednika u mężczyzny. Organy płciowe predysponują kobietę po-

za płciowem połączeniem także do rodzenia, a im odpowiadają inne jeszcze organy potrzebne do karmienia dzieci. Po stronie psychicznej odpowiadałby tym anatomicznym warunkom jako konieczny psychiczny odpowiednik instynkt macierzyński, który na wyższym stopniu rozwoju przyjmowałby formę miłości do dziecka i troskliwości o jego wychowanie. Z tego zasadniczego związku wyprowadzane bywają różne konsekwencje, dotyczące różniczkowej psychologii płci. Postulujsie, niż natura, każąc kobiecie rodzić, zaopatrzyć ją musi w instynkty, popędy i uczucia niezbędne do chowania dzieci. Kobieta musi być uczuciowo wrażliwą, musi potrafić bezinteresownie kochać, musi umieć wybaczać i cierpieć, gdyż inaczej nie mogłaby zdobyć się na odpowiednie staranie o dziecko, które tych uczuć wymaga. Natomiast u mężczyzny, którego przeznaczeniem jest ochrona kobiety i dziecka, walka o ich bezpieczeństwo i dobrobyt, taka tkliwość byłaby zbyt uczynna i nawet szkodliwa. A właściwości, które wywołane są stosunkiem kobiety do dziecka, muszą przenieść się na całą jej psychikę i nadć jej swoiste piętno. Kobieta, odnosi się do osób dojrzałych zawsze nieco podobnie, jak matka do dzieci, żywi dla nich uczucia tkliwe, przejmując się ich cierpieniami i stara się im zawsze być pomocną. Skłania się za tem do wzrusliwości i altruizmu, który miałby w ten sposób biologiczne uzasadnienie.

Trzeba jednak oddzielić postulaty od rzeczywistości. Nie wszystkie kobiety, które mogą rodzić, posiadają z konieczności instynkt macierzyński. Istnienie takiego instynktu u kobiety jest raczej pewną regułą, aniżeli prawem. Jakiś związek psychofizyczny o charakterze koniecznościowym tutaj nie zachodzi i jak istnieją kobiety pozbawione uczuć tkliwych, tak mogą być mężczyźni, którzy ich łatwo doznają. Jeżeli zatem niema tu koniecznego związku między anatomją, a psychiką, to powstaje pytanie, w jaki sposób przecież powstaje owa niewątpliwie istniejąca, chociaż nie wolna od wyjątków reguła. Celem jej wytłomaczenia powołują się niektórzy na dobór naturalny, który sprawił, że typ kobiet pełnych macierzyńskich uczuć jako biologicznie dodatni utrwalił się i wyparł w znacznej części drugi typ, pozbawiony tego instynktu. Reguła powyższa byłaby zatem sztucznym produktem selekcji.

Zdaniem innych psychiczne właściwości kobiety byłyby wynikiem stopniowego powolnego przystosowania się do warunków życiowych, utrwalonych dopiero następnie przez dziedziczność. Kobieta, zajmując się wychowaniem dziecka, zmuszona była do rozwijania w sobie i ćwiczenia pewnych funkcji i właściwości psychicznych, które z czasem stały się dziedziczne. Naturalnie by przyjąć tę teorię trzeba wierzyć, iż własności nabyte mogą się dziedziczyć, i że kobieta przekazuje swoje psychiczne właściwości raczej córkom, aniżeli synom. Otóż obie te kwestje nie są jeszcze wyjaśnione w sposób bezsporny. Niektórzy, jak Heymans, odwołują się jeszcze do selekcji, dokonywanej na kobietach przez mężczyzn, którzy wybierając kobiety na żony, dawaliby pierwszeństwo pewnemu ich typowi, zdradzającymi właściwości psychiczne dla mężczyzny, wygodne czy też płciowe go pociągające. Tą drogą miałby powstać jego zdaniem emocjonalizm kobiet.

Wszystkie wymienione przez nas teorie o pochodzeniu psychicznych różnic płciowych mają tę wspólną cechę, iż związek między właściwościami cielesnymi i psychicznymi przedstawia się na ich gruncie nie jako coś pierwotnego, lecz jako coś wtórnego, pochodzącego poniekąd z zewnątrz. Jak wiadomo, na to stanowisko powołują się niekiedy feministki, które już to twierdzą, iż psychiczne różnice płciowe w ogóle nie istnieją (pomijając oczywiście sam popęd płciowy), lub też iż, jeżeli nawet są, wyprowadzają swój początek z pewnych zewnętrznych warunków, z pewnej sztucznej hodowli, a nie z jakiejś wewnętrznej natury rzeczy, i że przy zmianie tych warunków mogą, jeżeli nie zaraz, to z czasem, zaniknąć.

VIII. Gruczołowa teoria różnic psychicznych.

Nauce jednak trudno przychodzi zrezygnować nazawsze z prób ścisłego przyczynowego wiązania odmiennych form cielesnych z odmienną psychiką. W ostatnich zwłaszcza czasach tendencja ta znacznie się ożywiła. Mnożą się teorie o typach konstytucjonalnych, psychofizycznych, których struktura obejmuje równocześnie stronę, cielesną i psychiczną. Zaczynamy nanowo rościć sobie prawo odgadywania właściwości psychicznych z anatomicznej budowy orga-

nizmu. Przypomnę teorię Kretschmera, który pękatą budowę ciała wiąże z werwą życiową i towarzyskością, a smukłą — ze skłonnością do zamykania się w sobie i do dziwactw. Tu należą także typy *tetanoidów*, *basedomoidów*, opisane bliżej przez Jaenschę, na których charakterystykę składa się strona somatyczna na równi z fizjologiczną i psychiczną. Nie więc dziwnego, że ten sam punkt widzenia próbuje się stosować także i do różnic płciowych, szukając jakiegoś mostu, który różnice anatomiczno - fizjologiczne łączyłby w sposób zrozumiały i przejrzysty z różnicami psychicznymi. Tego mostu dopatrują się obecnie, niektórzy w gruczołach o wewnętrznym wydzielaniu. Gruczoły te, a więc gruczoł tarczycowy, przysadka, nadnercze, gruczoł szyszczkowy mają z jednej strony regulujący wpływ na rozwój organizmu, a z drugiej strony na psychikę. Tak np. gruczoł tarczycowy reguluje przemianę materji i w pewnych granicach wzrost, a równocześnie ma głównie drogą oddziaływania na serce i naczynia krwionośne, duży wpływ na psychikę, dając początek w wypadku wzmoczonego działania t. zw. *typowi hypertyreotycznemu*. Jest to typ ludzi żywych, ruchowo podnieconych, o dużej uczuciowej wrażliwości, a równocześnie zmienności nastrojów. Otóż jak wiadomo gruczoły o wewnętrznym wydzielaniu wpływają nawzajem na siebie podniecająco lub hamująco, tworząc jeden zharmonizowany zespół. W tym koncercie gruczołów jest gruczoł płciowy, poniekąd dyrygentem. Kierując innemi gruczołami, reguluje tem samem i rozwój organizmu i psychikę. U kobiet popada w widoczną większą od niego zależność gruczoł tarczycowy, co zdradza się z jednej strony tem, że łatwo nabrzmiewa przy różnych procesach dokonujących się w zakresie narządów płciowych naprz. podczas menstruacji, i że w większym procencie przypadków, aniżeli u mężczyzn daje początek t. zw. chorobie Basedowa, mającej punkt wyjścia w nadmiernej czynności tego właśnie gruczołu. To też nic dziwnego, że wprawiając gruczoł tarczycowy w stan pewnego stałego przedrażnienia wywołuje gruczoł płciowy drogą pośrednią te właściwości psychiczne, które jak poprzednio widzieliśmy, odpowiadają typowi hypertyreotycznemu, a które w ten sposób stają się charakterystyczne dla psychiki kobiecej. A więc

w ten sposób znalazłaby się owa poszukiwana nić, ów most, łączący anatomiczną budowę kobiety z jej psychiką.

IX. O właściwościach psychicznych pozapłciowych.

Zestawienie różnic psychicznych z somatycznymi jest z wielu względów ciekawe i pouczające. Raz dlatego, że jak widzieliśmy punkt wyjścia różnic psychicznych leży bezpośrednio czy pośrednio po stronie cielesnej; a dalej dlatego, że możemy przez analogję pewne koncepcje i punkty widzenia przenieść z pożytkiem ze strony somatycznej na psychiczną. Weźmy przykład: ci, którzy mówią o męskości i kobiecości jako o dwu pierwiastkach, które zmieszane w odpowiedniej proporcji tworzą poszczególne osobniki męskie i żeńskie, skłonni są każdy element, spotykany w analizie struktury poszczególnych osobników, klasyfikować jako męski lub żeński. Powstaje wobec tego problem elementów, które nazwałby można neutralnymi, a więc takimi, które byłyby właściwościami gatunku ludzkiego, jako takiego, bez względu na płeć. Na pierwszy rzut oka zdawałoby się, iż po stronie cielesnej łatwo jest odróżnić, to co jest wspólne obu płciom, od tego, co je różni, ale w rzeczywistości sprawa jest nieco trudniejsza, jak to wykazują Tandler i Gross. Istnieje, jak wiadomo, t. zw. *męski i żeński typ owłosienia*, którego różnica polega między in. na tem, że u mężczyzny pokryte są włosami i te części ciała, które u kobiety są od niego wolne. Otóż jeżeli u kobiety wystąpią ślady takiego ogólnego owłosienia, jakie miewają zwykle mężczyźni, to skłonni jesteśmy mówić w tym wypadku o wystąpieniu u niej pewnej cechy specyficznej męskiej. Tandler i Gross dowodzą, że jest to punkt widzenia niezupełnie usprawiedliwiony. Owłosienie t. zw. męskie, o ile ono polega na silniejszym owłosieniu całego ciała jest właściwością gatunkową człowieka w ogóle, odziedziczoną po niższych formach, wspólną w zasadzie obu płciom i charakteryzującą kiedyś dawniej zarówno mężczyznę jak i kobietę. Pod wpływem pewnych czynników owłosienia kobiet uległo zmianie, a u mężczyzn pewnych ras zostało bardziej niezmienione. Jeżeli zatem u kobiet wystąpi ten t. zw. męski rodzaj owłosienia, to oznacza to cofnięcie się kobiety na płaszczyznę pierwotnych wspólnych właściwości obu płci

i zrezygnowanie tem samem z pewnej specyficznej żeńskiej właściwości, ale nie częściową zmianę płci w przeciwnym kierunku. Tę dystynkcję między właściwościami płciowemi i neutralnemi przenieść można także na sferę psychiczną, a pamiętanie o niej mogłoby nieraz uchronić dyskusję nad psychicznemi właściwościami płci od zbaczania na manowce.

Wiele z psychicznych cech, które obecnie częściej spotykamy u mężczyzny, aniżeli u kobiety, nie powstały drogą płciowej dyferencjacji, jako specyficznie męskie, lecz należą do skarbcza ogólnych właściwości ludzkiego gatunku. Znaczna część kobiet straciła względnie obniżyła stopień tych właściwości na korzyść innych specyficznie związanych z jej płcią. Kiedy w pewnych wypadkach te specyficzne cechy jako rozwojowo słabiej ugruntowane nie zjawią się, wtedy wystąpić mogą wyraźniej tamte ogólnie - ludzkie przymioty. Nie będą to więc, ściśle biorąc, właściwości męskie, jakkolwiek częstsze one mogą być u mężczyzny, który, słabiej różnicując się w kierunku płci, nie traci ich łatwo na korzyść specyficznych cech płciowych.

Gatunek ludzi charakteryzuje, w odróżnieniu od gatunków innych, wyższy stopień niezależności od instynktów, których miejsce zajmuje *intelekt gnostyczny i techniczny*. Ta właściwość jest wspólnem dobrem całego ludzkiego rodzaju bez względu na płeć. Dojrzewanie człowieka, jako osobnika i jako rasy, polega głównie, chociaż nie wyłącznie na wznoszeniu się intelektu na coraz wyższy stopień doskonałości. Proces ten postępuje w indywidualnym rozwoju bardzo powoli i podczas gdy tężyzna fizyczna i sprawność mięśniowa przekroczyć już punkt kulminacyjny, intelekt dojrzewa jeszcze ciągle dalej. Lata, w których zdolność do filozoficznych koncepcyj dochodzi do maximum, leżą już prawie u progu starości. Kobieta rozwija się fizycznie i umysłowo prędzej, aniżeli mężczyzna, ale też zwykle prędzej zatrzymuje się w rozwoju. Dzieje się tak, jakgdyby natura śpieszyła się, ażeby uczynić kobietę możliwie jak najprędzej zdolną do rodzenia i wychowania. I kiedy przyjdzie ten krytyczny czas, cały organizm przygotowuje się nie tylko do funkcji płciowych, ale także macierzyńskich. Wszystkie gruczoły o wewnętrznem wydzielaniu popadają w ścisłą zależność od gru-

czołu płciowego i dostosowują się do jego funkcji. W orbitę tych wpływów dostaje się także mózg, któremu one nie pozwalają rozwijać się swobodnie dalej w kierunku doskonalenia się, lecz każą dostrajać się do tendencji nurtujących w organizmie. Mózg, jak organ czystego intelektu, robi poniekąd ofiarę z dalszego rozwoju na inne cele. Nie mniej przeto pozostaje intelekt własnością całego ludzkiego rodzaju, a kiedy u jakiejś kobiety wykazuje taką żywotność i taką energję rozwoju, że mimo hamującego działania wspomnianych czynników, względnie przez ich odpadnięcie, przewyższy przeciętny poziom, to nie robi on przez to jeszcze z kobiety mężczyzny, a tylko realizuje w niej pewną tendencję właściwą ludzkości jako całości.

Zatrzymując się prędzej w rozwoju, kobieta mimo szybszego jego tempa, zachowuje pewne właściwości, które jako dziecko miała wspólne z mężczyzną — dzieckiem a które u mężczyzny w miarę dojrzewania znikają, względnie transformują się. Przykładem służyć może głos, który, będąc wysokim u chłopczyka i dziewczynki mutuje u mężczyzny na niższy, a u kobiety zostaje bez zmiany. Wynikiem tego procesu jest to, co zdaniem niektórych badaczy miałoby świadczyć o niższości kobiet, mianowicie, że są one pod wielu względami bardziej zbliżone do dziecka, aniżeli mężczyzna. Otóż to względne podobieństwo bezsprzecznie istnieje, trudno jest jednak ocenić należycie jego biologiczny charakter. Pojmowanie tej wspólnej dziecięcej platformy, z której przez dojrzewanie wyrasta mężczyzna i kobieta, jako pewnego niższego stopnia ustrojowego, z którego mężczyzna podnosi się z czasem na wyższy szczebel rozwoju, podczas gdy kobieta na nim powstaje, jest bardzo proste i łatwe, ale jak to wykazał Havellock-Ellis, nie liczący się z zawistością faktów, iż tak jest, wykazać można znowu na przykładzie uwłosienia: Dziecko przychodzi na świat, niekiedy jeszcze ze śladami meszku, a więc owłosienia, którem było całe jako płód w łonie matki okryte, później uwłosienie to znika, i dopiero w wieku dojrzewania ciało mężczyzny znowu obficie okrywa się włosem. Otóż jeżeli oddalenie się człowieka w jego rozwoju od form zwierzęcych objawia się między innymi w tem, że owłosienie ciała ma u niego tendencję do zanikania, to trzeba by powiedzieć, że pod tym względem mężczyzna dorosły stoi

nizej od dziecka i tem samym od kobiety, która zatrzymuje typ owłosienia dziecięcy. Fakt, iż głowa, siedlisko mózgu, jest u dziecka w stosunku do reszty ciała większa, aniżeli u dorosłego człowieka, również przemawiałby raczej na korzyść dziecka. Śmiać się i płakać nie umie noworodek. Zdolność tę zyskuje dziecko dopiero na wyższym stopniu rozwoju, równoległe z udoskonaleniem się mechanizmu psychicznego. Więc, chociaż nie wiemy dobrze, jaki sens ma płacz i śmiech, są to objawy specyficznie ludzkie, różniące człowieka od zwierząt. Jeżeli mężczyzna dorosły w pewnej mierze traci tę zdolność, można to uważać za pewne cofnięcie się wstecz. Inny przykład z psychicznej dziedziny przedstawia t. zw. ejdetyzm dziecięcy. Dzieci posiadają naogół zdolność *wyobrazania* bardzo żywą tak, iż często wyobrażenia ich nie różnią się swoją siłą i wyrazistością zupełnie od spostrzeżeń. Dorosły człowiek z małymi wyjątkami traci tę zdolność, posługując się wyobrazeniami bladymi i nikłymi, przyczem kobiety tracą tę zdolność naocznego wyobrazania w mniejszym nieco stopniu od mężczyzn. Trudno powiedzieć, jakoby proces ten stawiał człowieka na wyższym poziomie, jest to raczej zanik, który w mniejszym stopniu dotyczy kobiety. Wygląda to więc tak, jakgdyby platforma dziecięca przedstawiała sobą cały szereg właściwości, z których pewne stoją powyżej poziomu osiąganego obecnie przez ludzki gatunek. Stanowią one sobą jakgdyby zadatek programu, który gatunek mógłby zrealizować w swoim dalszym rozwoju, lecz z niego zrezygnował, względnie, który gatunek zrealizuje dopiero kiedyś w dalekiej przyszłości. Otóż jeżeli kobieta ma pewne właściwości wspólne z dzieckiem, to jej wcale nie poniża.

X. *Jednostronne ujęcie psychiki kobiecej jako utworzonej wyłącznie przez popęd płciowy.*

Nasza dotychczasowa analiza psychiki męskiej i żeńskiej, starała się w imię naukowej ścisłości unikać sumarycznych ocen i wartościowań. Wogóle usiłowaliśmy jaknajmniej wartościować, ograniczając się przeważnie do obiektywnego opisu. Teraz jednak wypadnie nam rzucić okiem na ten sposób traktowania psychologii płci, który problem wartości-

wania wysuwa na pierwsze miejsce. Albowiem to wartościujące traktowanie i jego wyniki ujawniają pewne ciekawe zjawiska psychicznego ustosunkowania się jednej płci do drugiej, którym chcielibyśmy z kolei poświęcić jeszcze kilka uwag. Prawie każdy z wybitnych filozofów i myślicieli, a także artystów starał się, jakkolwiek nieraz tylko przygodnie, ująć istotę płci w jakąś jedną formułę i wyznaczyć jej wartość i sens istnienia w systemie całości zjawisk. Ta psychofilozofja płci stworzona była głównie przez mężczyznę i wśród jej systemów wyróżnia się jedna bardzo wielka grupka, charakteryzująca się tem, że wyrosła na podłożu specjalnego sposobu odczuwania kobietę przez mężczyznę, sposobu, który z pewnych względów zdaje się imponować, jako specyficznie męzki. Schopenhauer, Nitsche, Weininger a także Strindberg i przybyszewski przynajmniej w pewnej fazie swej twórczości dają nam wzór takiego ujęcia. Czem charakteryzuje się to „męskie” ujęcie psychiki kobiety. Po 1) tem, iż jest absolutne, to znaczy nie uznaje się wielu typów kobiet, najwyżej dwa, naprzykład typ matki i prostytutki u Weiningera, najczęściej jednak tylko jeden. Istnieją dla tych systemów w zasadzie jedna tylko kobieta, którą pod różnemi przebraniami i maskami zawsze odszukać można. Ujęty w ten sposób obraz kobiety jest wobec tego jednolity i plastyczny, jakkolwiek oczywiście jednostronny albowiem wszystko sprowadza się w nim do jednego koloru czy pierwiastka. Pierwiastek ten zostaje ujawniony jako coś, co przeciwstawia się mężczyźnie, jest jego antytezą i antagonistą. Dołącza się do tego obrazu pewna ocena kobiecego typu, która brzmi w zasadzie ujemnie, lecz nie w tem znaczeniu, jakoby ten kobiecy pierwiastek był czemś w istocie swej bezsilnem, drobnem, pozbawionem mocy. Owszem, przyznaje się jemu nawet dużą moc, podnosząc go do stopnia metafizycznej potęgi. Ale jest to potęga ślepa wtedy nawet, gdy zdradza dużo sprytu czy też chytryści. Siła ta ma tendencję ujarzmiania mężczyzny, na którego czyha poniekąd jak zguba, jak polip, który wieloma ramionami naraz ze wszystkich stron chwytą ofiarę, by wyssać z niej wszystkie soki. Oto drobniutki przykład takiej próby ujęcia całej psychiki kobiecej w jednej króciutkiej formule: „Wszystko u kobiety jest zagadką, powiada Nietzsche — a na wszystkie te zagadki ist-

nieje jedno tylko rozwiązanie — ciąża". Formuła Nietzchego wskazuje odrazu na rodzaj pierwiastka, w którym zamykać się ma cała kobiecość. Jest nim pożądanie płciowe, chęć zrobienia z płci drugiej, narzędzia dla zaspokojenia własnych płciowych potrzeb. Wszystko, co kobieta czyni, chociażby pozornie ze sprawami płci w żadnym nie pozostawiało związku, ma przecież bezpośrednio, albo pośrednio jakiś erotyczny cel na oku. Tak, jak po stronie fizycznej całe ciało kobiety jest jakgdyby tylko dodatkiem do jej płciowego organu, podczas gdy u mężczyzny sfera genitalna zajmuje tylko drobną część ciała, tak i po stronie psychicznej cała duchowa treść skoncentrowana jest wyłącznie około erotycznej sfery. Tej tendencji podporządkowana jest cała etyka kobiety, a właściwie jej brak etyki. Nie rozporządzając fizyczną siłą, usiłuje ona chytrą siłą ujarzmić mężczyznę, jak Dalila Samsona. Ze swej słabości kobieta robi siłę. Jako słabsza żąda opieki i pomocy męskiej, której używa na to, aby z mężczyzny zrobić powolnie narzędzie swej chęci używania..

Nietylko u filozofów i eseistów spotykamy taki pogląd, lecz można go także nieraz znaleźć w książkach przyrodników i lekarzy. Pozwolę sobie zwrócić uwagę jako na ciekawą w tej mierze niedawno wyszłą rozprawę lekarza psychiatry Stransky'ego o psychologii kobiecej. Jest to zresztą, pogląd nie rzadki, wśród mężczyzn. Skąd on się bierze? Nie pochodzi on stąd, jakoby kobieta naprawdę była z reguły taką, jak przedstawia ją naszkicowany przez nas obraz, a jest on tylko, jak to już wspomnieliśmy, wyrazem sposobu, w którym ten „męski” mężczyzna odczuwa kobietę. Geneza takiego poglądu nie jest taką, iżby mężczyzna obserwował bezstronnie wszystkie fakty, i ostatecznie po skrupulatnem ich zbadaniu dochodził do takiego ujemnego wyniku. Rzecz dzieje się zazwyczaj prawie odwrotnie. Mężczyzna prawie, że intuicyjnie w pewnym momencie życia, w którym zakres jego doświadczeń i obserwacyj jest jeszcze względnie szczupły, zaczyna w ten sposób odczuwać kobietę i bardzo skrzętnie od tej chwili zaczyna zbierać fakty, ale te tylko, które harmonizują z tym ciemnym obrazem; przy tych zaś, które zwykle interpretowane bywają na korzyść kobiety, uczy się odwracać interpretację tak, że zdają się one ostatecznie świadczyć, nie za kobietą, lecz przeciw niej. Dla przykładu wystar-

czy przypomnieć podany przez nas sposób, w jaki Lombroso interpretuje uczuciowość kobiety, sprowadzając ją do niezbyt pochlebnie o kobiecie świadczącej, drażliwości nerwowej.

Źródła takiego sposobu odczuwania psychiki kobiecej są skomplikowane i nie zawsze identyczne. Niektórzy widzą w niem objaw zamaskowanego homoseksualizmu. Tak np. tłumaczono po części nienawiść do kobiet u Schopenhauera. W odniesieniu do pewnych wypadków zdają się mieć rację ci, którzy widzą jego genezę w zamąceniu bezstronności sądu przez wybujały falam płciowego pożądania i ostrego przesytu ulegający popęd płciowy. Mężczyznę razi w pierwszym rzędzie zewnętrzna, cielesna strona kobiety. Zaspakajanie zmysłów daje jednak chwilowy przesyt, przemieniający pociąg w chłodną obojętność, a nawet wstręt do kobiet. Odraza opanowuje wtedy także intelekt, każąc mu wyszukiwać na kobiecie wszelkich wad i plam, ale tylko cielesnych.

XI. Nowoczesne próby ukształtowania współżycia płci.

Fakt, że mężczyzna i kobieta tak często nie cenią i nie odczuwają się wzajemnie, jak człowiek człowieka, lecz jak samiec i samica, uważano oddawna jako rzecz obrażającą poniekąd ludzkie dostojeństwo obu płci. Zaczęto też szukać podstaw obcowania i wzajemnego duchowego zbliżenia się mężczyzny i kobiety na szerszej, prawdziwie ludzkiej podstawie. Myśl ta przyświeca pewnemu odłamowi feministek. Droga do tego celu miałyby prowadzić przez ekonomiczno - społeczne zrównanie kobiet z mężczyznami. Jeżeli kobieta stanie się ekonomicznie niezależną od mężczyzny, jeżeli jej pozycja społeczna nie będzie zależna od tego, czy zdołała ona powabem swych wdzięków zdobyć dla siebie męża lub kochanka, jeżeli będzie pełnić w społeczeństwie takie same funkcje, jak mężczyzna, wtedy i ona sama uwolni siebie z pęt erotyki i przyzwyczai mężczyznę widzieć w niej równą sobie istotę ludzką, a nie patrzeć na nią jedynie przez mętne szkła erotyki.

Równouprawnienie kobiet, zmieniając formę współżycia obu płci, wpłynie oczywiście niewątpliwie na sposób ich wzajemnej oceny i odczuwania, w granicach jednakowoż, których z góry dokładnie oznaczyć nie można. Lecz jakkolwiek tendencje rozwojowe ludzkości są silniejsze od jej woli

i nie dadzą się zawsze przewidzieć i pokierować rozumem, to przecież źle byłoby poddawać się im całkiem biernie. Zadaniem człowieka jest orjentować się, co do ich kierunku i dostosowywać się do nich w miarę możliwości. Powinien on starać się odróżnić to, co tym tendencjom naprawdę odpowiada od tego, co ma tylko ich pozory. W ten sposób uda się uniknąć wielu starć zbytecznych.

Młodzież dzisiejsza staje przed koniecznością zorientowania się co do tych tendencji i wzięcia się w nie zwłaszcza, gdy one, jak to się dzieje obecnie, wchodzi w stadium przesilenia. Życie zmusza już dziś więcej mężczyzn i kobietą zanim jeszcze staną do współpracy zawodowej zetknąć się ze sobą bliżej na polu studjów, a obcując codziennie, zając wobec siebie wzajemnie, jakąś wewnętrzną podstawę. Swoim spółdziałaniem w studjach przypomina kobieta ciągle kolegom, że muszą ustosunkować się do niej, jako do człowieka-towarzysza, jako do człowieka wogóle, wyjątego z ram płci. Mężczyzna stoi wobec tego, jakby się wydawało przed wyborem jednej z dwu ewentualności: albo zapomni niejako, że kobieta jest płcią odmienną i będzie w niej widział jedynie towarzysza pracy, albo też będzie ją traktował jako drugą płć, jak przedmiot swej erotycznej zdobyczy, a wtedy przestanie ona już być dla niego prawdziwą towarzyszką pracy i studjów. A podobnie i kobieta zdaje się stać przed dylematem: albo odda się zupełnie studjom i zawodowi, a wtedy kwestja małżeństwa i macierzyństwa zejdzie na drugi plan, albo też pójdzie za głosem płciowego popędu, a wtedy studjum i praca zawodowa staną się niemożliwe, lub przynajmniej dużego doznają uszczerbku. Nie wszyscy jednak uznają ten dylemat, są próby pogodzenia jednego z drugim. Zresztą natura sama zdaje się nie znosić takie rozdziały i przerywa go bezustannie, mieszając ze sobą sferę ogólną - ludzką i płciową. Powstają na tem te konflikty, katastrofy. Sporadycznie ujawnione zostają fakty, które wskazują, jak nieraz młodzież, która w imię tych hasel większą uzyskuje swobodę obcowania bez ciągłej kontroli, wykorzystuje to w celach erotycznych. Wynikają wielkie skandale, powstają procesy. Przypomnę niedawne berlińskie wypadki, związane z aferą Krantza oraz niedawne rewelacje Lindsey'a i Evans'a z życia młodzieży amerykańskiej. Wylania się problem znalezie-

nia ujścia dla budzących się wcześniej u młodzieży płciowych pożądań. Powstaje kwestja tego, co Niemcy nazywają „płciową udręką” (Seksuelle Not). Zjawia się wobec tego projekty, plany i próby nowych form współżycia płci i nowych norm etyki płciowej. Niektórzy, jak np. wspomnieni już przez nas autorowie amerykańscy przychodzą do konkluzji, że trzebaby może zmienić pogląd na wartość t. zw. czystości kobiecej i męskiej. Nie będzie może ich zadaniem uważane za rzecz karygodną, jeżeli młodzi ludzie wejdą w stosunek płciowy celem zaspokojenia popędu i uwolnienia się od wywołanego niem podrażnienia, , chociaż by temu stosunkowi przyświecało wyraźnie małżeństwo i rodzenie dzieci jako cel. Literatura powieściowa i eseistyczna, pół-naukowa, w której żywy udział biorą także autorki kobiety, lansuje nawet mniej lub więcej odważnie typ kobiety, wybierającej sobie swobodnie mężczyznę na męża kochanka, i zmieniającego ich, kiedy uczucie tej zmiany zażąda. Typ chłopczycy i inne z niego pochodne stają się przedmiotem sensacji i poważnej dyskusji. Gdy tak jedni odważnie kroczą naprzód w kierunku odrzucenia wszelkich ograniczeń płciowych, innych na widok tego, na co się zanosi, ogarnia lęk. Staje przed nimi widmo zupełnego rozluźnienia. Boją się, iż kobieta uzyskawszy swobodę płciowego obcowania, nie zechce wchodzić w związek małżeński i ponosić ciężkie trudy macierzyństwa.

Widzimy zatem dużą rozbieżność poglądów w odniesieniu do skutków, które za sobą pociągnie bliższe zetknięcie się kobiety i mężczyzny. Jedni widzą w swobodzie obcowania obu płci w studjach i w zawodzie furtkę, którą erotyka wślizguje się nadmiernie w obcowanie mężczyzny i kobiety, inni przeciwnie widzą w tem wszystkim drogę przezwyciężenia wybujałego seksualizmu. Oswojenie się z różnicami płciowymi przez ściślejsze współżycie stępi zdaniem drugich erotyczną ciekawość i pożądliwość i da mężczyźnie i kobiecie tem dogodniejsze warunki pozapłciowego obcowania.

Zjawisko płciowego stępienia, które zdaniem niektórych wyniknąćby miało z nowych form współżycia, stanowi dla siebie oddzielny problem, rozmaicie dziś rozwiązywany. Problem ten nie obcy jest dawniejszym czasem, chociaż nikt przedtem poważnie nim się nie zajmował. Tkwił on mianowicie poniekąd w instytucji małżeństwa. Jest faktem wiadomo-

mym, iż pożycie małżeńskie prowadzi często dość rychło do stępienia obustronnego płciowego pociągu, i że brak wtedy niejednokrotnie węzłów, które tworzyłyby prawdziwą spójnię małżeńską. Fakt, iż w stosunku erotycznym małżonków rychło następuje stępienie, i że oni pod tym względem zwykle przykrzą się sobie nawzajem, był ogólnie znany, ale traktowano to jako malum necessarium, które ludzie znieść muszą jako ofiarę na rzecz wspólnego wychowania dzieci, oraz społecznego ładu. Nowe formy współżycia, każące płciom zżywać się wcześniej ze sobą zdają się powodować to stępienie jeszcze wcześniej, na długi czas przed chwilą zawarcia węzła małżeńskiego. Otóż jedni przyjmują takie zobojętnienie jako nieuniknione i pocieszają się tem, że wyżej rozwinięte formy czysto ludzkiego współżycia płci zastąpią i wyrównają z okładem osłabienie spójni, opartej na erotyce. Lecz są — co podkreślić należy — i tacy, którzy nie ganiąc nowych stosunków i pragnąc ich utrzymania oraz dalszego rozwoju, starają się ratować rolę erotyki, jako trwałego węzła ludzi odmiennej płci. Marzy im się nietylko, że ona nie spadnie do roli podrzędniejszej w stosunku kobiety do mężczyzny, aniżeli dawniej. Chcieliby przeciwnie udoskonalić erotykę tak, aby związek przez nią powstający trwał długo, nie dlatego, głównie, iż kiedy ostygnie płciowa miłość, inne z niej wypływające łączniki wstępują na jej miejsce, lecz dlatego, iż potrafi ona odpowiednio kierowana zachować jako łącznik dwójga ludzi niesłabnącą żywotność przez długi czas, niezależnie od przyjaźni i wzajemnego szacunku. Właśnie okoliczność, że mężczyzna i kobieta znalazły się dobrze, jako ludzie przez obcowanie, wyprzedzając zawarcie erotycznej wspólnoty, że nie byłiby płciowo naiwni, czyniłby mniej prawdopodobnem rozczarowanie, wynikłe z bliższego poznania się. Trwały stosunek erotyczny nie zaczynałby się wtedy może szaleć, ale też nie przeradzałby się tak łatwo w obojętność. Ludzie w ten sposób związani stawialiby sobie za cel umiejętne kontynuowanie erotycznego stosunku tak, by nie zanikł, lecz rozwijał się trwale, dając to, co w tem specjalnem znaczeniu nazywają jego propagatorzy „doskonałem małżeństwem”. (Vandevelde).

Bądź co bądź jest to interesujące i godne zanotowania, że ideał takiego poniekąd naukowego udoskonalenia erotyki, iż-

by ona potrafiła związać na zawsze dwoje ludzi niezależnie od norm prawnych i wymagań społecznych, zjawia się w tym samym czasie, w którym jedni uważają erotykę za czynnik anarchji społecznej i widzą jedyny ratunek w ujęciu w jej w pozaerotyczne ramy, a inni chcieliby sprowadzić ją do roli filozoficznej potrzeby, która jak głód musi być o odpowiedniej chwili zaspokojona, lecz stać powinna poza obrębem czynników, urabiających formy trwałego współżycia mężczyzny i kobiety.

Ów przedstawiony przez nas chaos poglądów i tendencji, owa różnorodność i sprzeczność zdań, wydać się może komuś zatrważającą i zniechęcającą. Lecz ma ona swoje głębsze uzasadnienie. Gdy zarysowują się przed ludzkością nowe formy współżycia, obiecujące jakieś poważne korzyści, nie tylko należy rozpatrzyć, czy korzyści nie pociągną za sobą także jeszcze większych szkód, lecz także pomyśleć o tem, aby wartości, z dawnymi formami zrosłe, bez koniecznej potrzeby nie uległy zagładzie. A gdy jedna myśl zbyt jednostronnie zaprzątnie niektóre umysły, to znajdują się inni, którzy przypominają resztę. I tak być powinno.

XII. Uwagi końcowe.

Rzuciwszy okiem na zawily splot zagadnień, których rozwiązanie stworzy nową podstawę wzajemnego pożycia kobiety i mężczyzny, wejdźmy jeszcze na zakończenie w dziedzinę metafizyki płci. Człowiek skazany jest na to, żeby przez życie całe włókl ze sobą swoje ciało. Wprawdzie przeciwstawia on swoje ja swemu ciału, ale wyskoczyć z niego nie może. Musi wstydzic się jego wad, jego brzydoty, lub ułomności, chociaż te nie pochodzą z jego woli i winy. Musi odżywiać je, pielęgnować i cierpieć, gdy jego mechanizm się psuje. Ze strachem spostrzega, jak ono starzeje się, okrywa siwizną, kurczy i zasycha, by wreszcie rozsypać się w proch, który dla jego duchowego ja będzie kresem pobytu na ziemi.

Może ten związek duszy z ciałem być niepojętym dla człowieka, może go dziwić i gniewać. — to jest on przecież czemś, czego odmienić niemożna. To też człowiek naogół rad nie rad godzi się z tym faktem, adoptuje ciało za swoje, pozwala je nazywać swoim ja, sam je też nieraz jako takie

odczuwa i komplementy jego ciała wyrażone, przyjmuje, z radością, jak hołd, który jemu samemu przypada w udziale.

Jeżeli należy to do metafizycznej istoty człowieka, że zmuszony jest solidaryzować się ze swoim ciałem i widzieć w niem połowę swego ja, to kobieta w sposób osobliwie wyraźny, dobitniejszy aniżeli mężczyzna jest obrazem tego metafizycznego przenikania się dwu sfer bytu. To przenikanie, ściślej niż u mężczyzny jest kobieta szczęściem i nieszczęściem zarazem. Ona bardziej, aniżeli mężczyzna odczuwa swe ciało, jako należne do swej jaźni, bardziej się z niem i może chętniej utożsamia. Zresztą zmusza ją do tego przede wszystkim mężczyzna: uwielbia ją za jej ciało, jeżeli jest piękne, a gdy jest brzydkie — lekceważy ją, mimo piękna jej duszy. Rani ją często boleśnie swą obojętnością, jeżeli jej ciało nie odpowiada pewnym przepisany kanonu piękna, chociaż ona za te kształty nie odpowiada, nie wskrzesza ich sama i nie doбира. Więc nic dziwnego, że kobieta więcej o to ciało dba, kocha je i ożywia całą swą psychiką. Pod wpływem magicznej siły jej duszy, ono staje się duchowo żywe i wibruje całe wtedy, kiedy dusza coś odczuwa, kiedy się czemś cieszy lub smuci. Ale jeżeli kobieta więcej aniżeli mężczyzna duszą swą przenika ciało, to naodwrot też sama bardziej jest od niego zależna. Jest narażona mocą swych płciowych cielesnych znamion na częste zaburzenia organizmu, które odciskają się na jej duszy. Pozatem organizm jej jako całość podlega gwałtownym transformacjom, w których dusza musi brać udział. Gdy ma rodzić, cały organizm się przeistacza. Organny wewnętrzny zaczyna funkcjonować odmiennie, zewnętrzny wygląd ciała staje się inny, a wraz z tem zmianie ulega psychika. Odzywają się nowe instynkty, powstają nowe pragnienia i uczucia, których przedtem nie było. Z ciałem przeraźliwie daje się tłómaczyć, iż mężczyzna, jakkolwiek duszę dza się dusza. Jest to filozoficznie dziwne, chociaż psychologicznie daje się tłómaczyć, iż mężczyzna, jakkolwiek duszę kobiety kocha zwykle dopiero za pośrednictwem jej ciała, równocześnie skłonny jest lekceważyć kobietę i jakgdyby pogardzać nią za tą jej zależność od ciała. Razi go to, że dusza kobiety tak tkwi w organizmie, a kiedy pod wpływem zmian cielesnych jej psychika ulega zmianie, jest tem zaskoczony,

nie umie się z tem pogodzić i odwraca się od kobiety. Wydaje mu się przez to obcą, niezrozumiałą.

Otóż jakkolwiek by wytłumaczalny był ten grzech mężczyzny w konkretnej praktyce życia, powinien on potrafić wznieść się choć czasem na filozoficzne wyżyny, w których ta niesprawiedliwość się wyrównuje. Wgłębiając się w istotę kobiety i własną, odczuje mężczyzna, że kobieta upostaciowuje tylko sposób bardziej plastyczny to, co jest właściwością natury ludzkiej wogóle. Mężczyzna czuje to zawsze w gruncie rzeczy, że nie może w świecie istnieć sam, że jest tylko połową, która wymaga dopełnienia do całości. Dopełnienie to dokonuje się przez kobietę, a środkiem do tego nieodzownym jest jej ciało. Jeżeli więc dusza kobiety poświęca się, by to fizyczne połączenie umożliwić i przysposobić, to dzieje się to w jego interesie i nie ma on z tego powodu prawa wywyższać się ponad kobietę.

Ludzkość jest zorganizowana w ten sposób, że najściślejse stopienie się dusz istniejących i sprowadzenie na ziemię dusz nowych jest możliwe jedynie za pośrednictwem ciała. Jeżeli kobieta pada w większej mierze ofiarą tego pośrednictwa i jeżeli przyjmując na siebie w większej mierze ciężar cielesności, odciąża przez to nieco duszę mężczyzny, to czy ma on z tego powodu prawo sądzić źle o niej?

„Wierzę w nieskończoną ludzkość”, powiedział filozof Schleiermacher, „która istniała, zanim okryła się powłoką męskości i żeńskości”. Trzeba mieć tę wiarę i umieć patrzeć nawskroś przez powłokę. Mitologja grecka zna dziwną postać, której geneza wydaje się wielu badaczom trudną do wyjaśnienia. Jest to postać Androgyny, człowieka, który łączy w sobie obydwie płci, męską i żeńską. Zrobiono zarzut romantykom, którzy odgrzebali tę starogrecką postać, że mieszała tę postać dwupłciową z postaciami bezpłciowemi, a przecież jest to zrozumiałe: bo złączenie się Erosem dwojga ludzi, daje jedność, która jest wprawdzie dwupłciową; ale Eros prawdziwy, Eros-bóg, stwarza z nich wtedy jedną duszę, która czuje się częścią owej ludzkości, o jakiej mówił Schleiermacher, ludzkości, niepodzielonej na mężczyzn i kobiety, a więc bezpłciowej. W ten sposób tworzą oni Androgyny, która jest dwupłciową i bezpłciową zarazem. A jakkolwiek brzmi to nieco mistycznie, pragnąłbym, by Androgyna tak pojęta stała się symbolem związków erotycznych młodych ludzi.

Psychologia dziecka i wychowanie dziecka i niemowlęcia.

Odczyt prof. Mieczysława Michałowicza.

(z cyklu „Małżeństwo, macierzyństwo i dziecko“ urzędowego przez P. T. Eugeniczne).

Tytuł mego odczytu brzmi niesłychanie uczenie. Nie chcę rozezarowywać Sz. słuchaczy, ale w dwie godziny tego tematu ująć nie podobna. I dlatego ograniczę się do przedstawienia kilku przykładów, kilku typów dzieci, a następnie postaram się z tego wyprowadzić wnioski, jak w stosunku do dziecka należy się zachowywać jakie są najgłówniejsze linje wytyczne.

Przedewszystkiem zapytanie ogólne, czy może istnieć nauka o psychice u niemowlęcia? Odpowiem, że tak, że niemowlę ma swoją psychikę, aczkolwiek jest tak małe. Wogóle my o psychice niższych tworów wiemy bardzo mało, i wczoraj z prawdziwą przyjemnością słuchałem biologa, obecnie zajmującego się psychiką kury, który mówił o swoich doświadczeniach. Jeśli wziąć wstęgę płótna czy papieru i na tej wstędze ułożyć ziarna pszenicy, ale w ten sposób, że co drugie ziarnko będzie przyklejone, kura przeprowadzona z początku zacznie dziobać każde ziarnko; przekonawszy się atoli, że jedne ziarnka są przyklejone, będzie dziobać co drugie. Jeżeli przykleimy dwa ziarnka, a trzecie pozostawimy wolne, to kura zacznie dziobać po pewnym czasie co trzecie ziarnko. Jeżeli natomiast przykleimy co czwar-
te ziarno, to się już mylić będzie. Jest rzecz ciekawą, że kura przy przejściu np. z trzech ziarenek na dwa, zacznie się

mylić, zanim się zorjentuje, iż każde drugie ziarnko jest przyklejone.

Widzimy zatem, że w umyśle kury zachodzą bardziej złożone zjawiska myślowe, niż przypuszczaliśmy: kura nawet umie liczyć

Jeżeli zamiast kury weźmiemy dżdżownicę, to przekonamy się, iż ten zwykły czerw jest obdarzony uczuciem estetycznym, odczuwa czerwoność barwy i t. p.

Cóż dopiero mówić o niemowlęciu, które ma wyrosnąć na króla świata, być przyszłym człowiekiem. Bezwzględnie niemowlę ma już swój psychikę. Ponieważ zatem wykład ten ma cele utylitarne, t. j. musi być zakończony pewnymi wskazówkami, jak należy wychowywać niemowlę, wobec tego trzeba odrazu powiedzieć, że są pewne granice tego wychowania. Jeżeli niemowlę jest zupełnie normalne, to możemy je wychować; jeśli jest nienormalne, to ta nienormalność może przekroczyć pewne granice i wtedy o wychowaniu mowy być nie może.

Ponieważ powiedziałem, że będę dawał przykłady więc podam pierwszy taki przykład o tych granicach, gdzie jest niemożliwe działanie wychowawcze na niemowlę:

Proszę sobie wyobrazić sam akt porodu noworodka. — Z pod pewnego ciśnienia wychodzi ono na świat Boży, gdzie ciśnienie jest zupełnie inne. Może się odbyć ten akt bardzo szybko i wtedy, wskutek niezwyklej zmiany może pęknąć kilka naczynek w mózgu i wylewająca się krew może zniszczyć pewne komórki. Po tem zniszczeniu krew się wsysa, a w tem miejscu pozostają zniszczone komórki mózgu; tkanka łączna ze wszystkich stron zaczyna się rozwijać i powstaje t. zw. blizna, dzięki czemu pewien kompleks komórek nerwowych jest zniszczony. Bardzo prędko zauważymy u takiego niemowlęcia nienaturalne stany. Jeżeli dajmy na to komórki, odciągające prawą rączkę będą zniszczone, to w takim razie komórki, które przyciągają przy pomocy mięśni i nerów daną rękę przyciągną ją, ale niemowlę samo odciągać jej nie będzie mogło. Jeżeli niemowlę leży w sposób nienaturalny, to daje powód do myślenia, iż przy akcie porodu nastąpiło zniszczenie komórek. Takie dziecko nie może skupić swojej uwagi, rozgląda się ono ale nie reaguje zobaczy np. lampę, grzechotkę lecz nie wyciągnie do nich

raćzek, bo nie skupia myśli. Bardzo często rodzice przyprowadzają takie dzieci z krańców kraju, trzeba jakoś pocieszyć ich, ale ta destrukcja tkanki organicznej uniemożliwia wszelki wpływ wychowawczy, bo niema abstratu, na któryby nasza umiejętność, mogła oddziaływać.

Przechodzę do drugiego przykładu. Są takie stany w organizmie niemowlęcia, gdzie wszystkie komórki istnieją, ale są podniecone w ten sposób, że działają nieprawidłowo. O takim działaniu sądzimy przez analogję. Jeśli weźmiemy alkoholika, to człowiek ten z normalnemi komórkami pod wpływem jadu alkoholowego zaczyna się podniecać, i może doprowadzić się do tego, iż stanie się nieprzytomny w swej działalności. Wiecie Sz. Państwo zapewne, iż w naszym ciele jest wiele gruczołów wewnętrznego wydzielania, wytwarzają one wydzieliny których zespół stanowi w płynie jeden gruczoł może przeważać nad innemi, gdyż wydzieliny jego są obfitsze niż zwykle. Powstaje pewna nienormalność powodująca podrażnienie. Te zboczenia fizjologiczne powodują ciężkie objawy.

Bywają niemowlęta, o których się mówi, iż cierpią na histerję. Histerja jest to choroba na tle autosugestji. Istota histeryczna uważa że ją dotyka jakieś nieszczęście lubuje się tem nieszczęściem, ono ją podnieca nakazuje się przejmować. Histerja jest złudzeniem, stanem polegającym na auto sugestji.

Że histerja występuje nietylko u osób dorosłych dla przykładu — opowiem o takim zdarzeniu: w wielkiem mieście uniwersyteckim zagranicą podchodzimy do drzwi.—Starszy asystent mówi: Uwaga! Teraz będzie coś ciekawego, proszę tylko iść za mną i robić minę ludzi, którzy nic nie zauważają.“ Rzeczywiście wchodzimy, w pokoju łóżeczko, w łóżeczku leży 6 miesięczne niemowlę. Idziemy odrazu, przechodzimy koło niemowlęcia, jakby jego zupełnie nie było idziemy do okna. Czujemy, iż ono na nas patrzy, jakiś pokwik się rozlega. Odwracamy się w tą stronę — krzyk, wrzask przeraźliwy prawdziwego ataku histerycznego najlepszej aktorki na scenie. Poprostu trzeba podziwiać metody wykonania roli przez to dziecko. Podchodzimy bliżej — wrzask jeszcze większy, i coraz bardziej się powiększa każde spojrzenie na siebie dziecko uważa za osobisty akt obra-

zy. Takiej istocie w wieku starszym, przebywającej ataki hysterji, odpowiedzieć na pytanie, jest nieszczęściem; uważa ona, iż z niej się szydzi; jeżeli nie odpowiedzieć, znowu nieszczęście, uważa, że się nią pogardza. I tak źle i tak nie dobrze. Przykład z tym dzieckiem jest bardzo rzadkim faktem przejawu hysterji u 6 miesięcznego dziecka.

Wczoraj rozmawiałem z profesorem biologji; zaczął on mówić o psach — pokazał mi swego foksterjera, czy foksterjerczykę, która ulega atakom hysterji. Zresztą jest rzeczą wiadomą, że psy miewają ataki hysterji. Co jest jednak najciekawsze, że pies zapada na hysterję wtedy, kiedy weźmiemy jaki ton muzyczny, jakiś ton charakterystyczny, wówczas zaczyna wyć. Ten ton podnieca go coraz bardziej, aż przychodzi atak hysterji.

To mnie doprowadza do wniosku, że fałsz, na którym polega atak hysterji, polega na tem, iż hysterja nie może złapać tego tonu, który rozlega się w podświadomości chorego

Ale nie odbiegajmy od tematu — stwierdziliśmy, iż istnieje złośliwa hysterja u 6-miesięcznego dziecka.

Przychodzę do przykładu trzeciego. Jestem zaproszony do badania dziecka u rodziców nerwowych. Ojciec inżynier, kierownik wielkiego przedsiębiorstwa, ma ciągle głowę pochyloną naprzód i wzrok pytający, choć nie ma o co pytać. Matka blondynka bardzo a bardzo correct, bardzo kulturalna, cierpi przy każdym urodzeniu dziecka, przy każdej ciąży na zanik wzroku, który dochodzi do tak przerażających rozmiarów, że nawet lekarze zastanawiają się nad tem, czy ona wogóle może w ciążę zachodzić. Rozmawiam z matką, zapytuję się, czy nie odczuwa boleści, nie zapada na jakąś bigunkę nerwową. Powiada mi, że bezwzględnie tak. Z tej rodziny przyprowadzają dziecko, które muszą zbadać.

Dziecko bardzo grzeczne, ciągle mnie się pyta, „pan mnie nic nie robi, pan mnie nic nie robi?“ Sadzam na kolanach, uspakajam, że nic nie zrobię i badam. Badanie odbywa się bez przeszkód, bona zabiera dziecko i wyprowadza za drzwi. Tam raptem słyszę spazmatyczne łkanie. Jest to bardzo wrażliwe dziecko z aparatem wrażliwym, pochodzącym od ojca wrażliwego i matki wrażliwej, ale ujęte w karby kultury, wydyscyplinowane przez rodziców i samo przez się. Jeżeli zatem w pierwszym wypadku u histerycz-

ki, był brak dyscyplinizacji, brak autokultury, było robione na złość; tutaj mamy wręcz coś innego, istotę bardzo wiotką pod względem nerwowym, kolosalnie wydyscyplinowaną i ujętą w karby.

W dwu pierwszych przykładach zawadziłem tylko o życie psychiczne. Tymczasem psychika dziecka daje impulsy dla całego ustroju, daje impulsy dla pewnego układu tego ustroju i oddźwięku, który zjawia się tam, gdzieśmy się najmniej tego spodziewali. *Oto przykład:* Wezwany jestem na konsyljum, do niemowlęcia, które ma 10 dni życia. Niemowlę wymiotuje wszystko, co tylko dostanie do ust. Skutkiem tego jest niesłychanie chude i stoi wyraźnie przed śmiercią. Jeżeli spojrzymy temu niemowlęciu na dołek, na brzuch, to zobaczymy, jak tam następuje skurcz jelit, które wiją się jak wąż. W nauce o chorobach dzieci to niemowlę nazywa się niemowlęciem, cierpiącym na skurcz odźwiernika żołądka, i zwykle umiera. Jedyną radą dla uratowania większości takich niemowląt jest nacięcie jelita; nadcina my mięśniówkę — to jest zewnętrzną ściankę кишки, pozostawiając nienaruszoną wewnętrzną — śluzówkę; wówczas mięśniówka nie może się już kurczyć i dziecko zostaje uratowane.

Długo sprzeczano się nadtem, co to za choroba; mówiono, iż jest to przerost odźwiernika. Moim zdaniem jest to choroba czysto nerwowa dlatego, iż wszystkie dzieci, u których w ten sposób falują jelita, występuje skurcz odźwiernika, mają *rozumny wyraz twarzy*. Powiedziałam, pokażcie mi niemowlę takie z głupimi oczyma, uwierzę w przerost. Niemcy, którzy pilnie notują wszystkie objawy, zanotowali, że niemowlęta takie mają zmarszczone czoła. Z czego pochodzą te zmarszczki? Znajdują się one u człowieka, który myśli, odzwierciadlają impulsy, które idą do nerwów mięśniowych. Takie dziecko natychmiast po urodzeniu zaczyna się rozglądać, jak dorosły człowiek, przygląda się lampie, odczuwa ludzi; przyłożone do piersi matki, jeśli ktoś przemówi, puszcza pierś patrzy się na mówiącego.

U jakich rodziców są takie dzieci? Kiedy wchodzę do takiego mieszkania, widzę rozmaite seledynowe abażury,

bażury, różnorodne fioletowe batiki. Jeśli w domu jest dużo fioletu, obicia ścian są seledynowe, to pewno znajdzie się jakaś neuropatja. Jeśli tata gra na fortepianie, a mama popiera futurystów, to napewno spotkam się z takim niemowlęciem.

Niemowlę, o którym mówię, miało rodziców, którzy byli przeczuleni pod względem estetycznym do tego stopnia, iż w czynszowym mieszkaniu nie znosili zwykłych klamek u drzwi, a przywieźli z Gdańska ładne klamki kute; czynszowe mieszkanko przerobili na jakiś przybytek artystyczny. Gdy mię zapytano, dlaczego dziecko wymiotuje, opowiedziałem, dlatego, że państwo przywieźliście klamki. To jest produkt wyczulonych rodziców.

Poco dałem ten przykład? Był dany dlatego, aby wskazać, że psyche może dawać impulsy w dziedzinie funkcyj fizjologicznych u najmniejszego dziecka.

Przykład czwarty. — Jeszcze jedna kategoria dzieci.

Dziecko wymiotuje i leczy się na żołądek, a zatem djetą i rozmaitego rodzaju miksaturami. Gdy matka przychodzi do mnie, mówię że trzeba temu dziecku dać butersznit z kielbasą. Matka przerażona przysiada. „Jakże—kiedy dziecko jest chore na żołądek, ten warjat, niby ja, przepisuje kielbasę!” Tak jest, dziecko, które wymiotuje pierwszą porcję, z apetytem zjada następnie drugą porcję, a żołądek zostaje przeczyszczony. Dziecko, które wymiotowało, jadło dotąd tylko dwie rzeczy: śledzia i czekoladkę, bo odpowiadały jego gustowi: śledź był słony, a czekoladka była przyjemna.

Mówilem dotychczas o impulsach z objawami żołądkowymi, teraz powiem o impulsach nerwowych u dzieci i niemowląt, idących w kierunku jelit. Że takie impulsy są, to każdemu jest wiadome. Gdy człowiek idzie do egzaminu, odczuwa boleści. Na to się nie zwraca uwagi, jako na rzecz ni naukową. Zobaczywszy nie tak ciekawą, iż powiększenia trzeba mikroskopowego — uważam to zadanie za naukowe.

Przyprowadzają do mnie chłopczyka 3-letniego z całą pliką recept. Dziecko chore na biegunkę i wymioty. Przeoglądam recepty, wszystkie środki są wyczerpane, nie mam nic do dodania. Uderzam w inną dziedzinę. Zwracam się do

ojca, jak w pierwszym przykładzie, i jak w pierwszym przykładzie, — osiągam skutek. Ojciec jest znanym działaczem społecznym i politycznym, dobrym mówcą. W tych okresach, kiedy musi wystąpić na arenę publiczną, większą część dnia spędza w pewnej niezbędnej ubikacji; przed każdym wystąpieniem doznaje takich samych kolek i nie może z tego wyleczyć! Daje mi to bardzo dużo do myślenia. Wobec tego, ponieważ dziecko mieszka na krańcu miasta, gdzie jest wielki ogród, polecam, aby cały dzień, a było to letnią porą — przepędzało w ogrodzie. W ogrodzie tym była obszerna polana, otoczona świerkami. Tam miało mieszkać, jeść, bawić się — wszystko miało odbywać się według godzin tak, aby jedna godzina odpowiadała drugiej, aby ta sama godzina jednego dnia odpowiadała tej samej godzinie drugiego, aby była monotonia. Dziecko z tygodnia na tydzień zaczęło się poprawiać i absolutnie nie miało wymiotów i biegunki; zamiast czystej herbatki zjadało teraz bigos z kapusty. Tak trwało rok, dziecko trzymane było w tem zielonym więzieniu. Przyjeżdżam raz z drugim dzieckiem, chłopczykiem — serdecznie, miło się wzruszyło, przejęło tym towarzyszem, którego było dotąd pozbawione. Jakież wynik? W nocy 40° gorączki i biegunka jako następstwo wzruszenia.

Dalem zatem państwu przykład, jak impulsy działają na tak oddaloną dziedzinę jelita.

W nauce zachodzi spór, czy koklusz jest chorobą zakaźną, czy nie jest. Jedni twierdzą, że jest, a drudzy iż nie jest. Ci, co twierdzą, że jest chorobą zakaźną, wskazują na przykłady, iż dziecko zdrowe, zetknąwszy się z dzieckiem chore, aczyna okazywać ten sam spazmatyczny płacz lub kaszel. Ci co twierdzą, że krztusiec nie jest zakaźny, powołują się na fakt, że dziecko, cierpiące na krztusiec, gdy zakasze, jak się na niego krzyknie, wrzaśnie, tupnie nogą, lub gdy każe się milczeć, przestanie kaszleć. Zrozumienie faktu tego jest możliwe na takim tle bakterje krztusca można znaleźć do trzeciego tygodnia choroby; w pierwszych tygodniach choroba jest zakaźna i dziecko pod wpływem bakterji, które działają drażniąco na tył podniebienia, zaczyna kaszleć. W następnych tygodniach choroba nie jest zaraźliwa. Ale co pozostaje w dziecku? Pozostaje mecha-

nizm kaszlu, mechanizm nerwowy. Dziecko zaczyna kaszleć za lada podniętą, przyczem kaszle nie w sposób zwykły, ale krztusi się. Mechanizm chorobowy pozostaje bardzo często jako następstwo w ustrojach żywych. Ten sam biolog, z którym rozmawiałem, opowiadał mi, że jeżeli przemieścić europejskie drzewo liściaste na Madagaskar, gdzie jest ciepło i liście drzew nie opadają, to drzewo europejskie, które traci liście na zimę, w tym samym okresie i traci je aczkolwiek niema do tego żadnego powodu — mechanizm pozostaje.

Jeśli mowa o biegunkach, jest bardzo ciekawym objawem, że u niektórych dzieci neuropatów ten mechanizm biegunkowy pozostaje przez dłuższy czas. Po bardzo częstych wypróżnieniach co pół godziny, godzinę, wszystko ustaje i trzeba oddziaływać dopiero hipnozą. Spotkałem się z dwuletnim chłopcem, u którego po takiej biegunce zaczynały się bardzo częste wypróżnienia w nocy. Jak noc, to co chwila wypróżnienie. W dzień zupełnie normalnie. Zaczynam się zastanawiać, dlaczego tak jest? Pytam się co porabia dziecko w dzień. W dzień bawi się bardzo dobrze. Jak się bawi? Czy sam? Chodzi na spacer? Kto prowadzi? Furman, który przyjeżdża. Kiedy to dwuletnie dziecko idzie z furmanem niema poprostu czasu na taką prozaiczną czynność, jak wypróónienie. Furman dla niego jest najwyższym autorytetem. Taki Jan czy Maciej ma bicz, klnie — jest to dla dziecka najwyższą radością, szczęściem, uwaga nerwowa jest odwrócona w inną stronę, i zupełnie niema wtedy oddziaływania na impulsy, powodujące biegunkę.

Powyższa grupa przykładów miała na celu wskazać, jak impulsy psychiczne wyrażają się, w dwóch funkcjach życiowych, znajdują w nich echo. Otóż często te funkcje są tak powikłane że trzeba długo się zastanawiać, aby zdobyć poprawne zdanie o nich, aby odszukać źródła tych zbożeń. Przeprowadzają 2 letniego chłopczyka. Chłopczyk ten nie wchodzi do gabinetu w sposób zwykły, ale ciągną za ręce, a on z nogami podniesionymi do góry jedzie po podłodze tem miejscem, skąd rogi wyrastają i drze się w niebogłoso. W ten sposób prowadzono go i przez podwórze. Mamy tu perwersję, wskutek jakichś silnych podnięt, wywołujących podniecenie. Zastanawiam się, skąd ich źródło. Zauważyłem,

że podczas kiedy matka sadza na kolana, wsadza ono prawą rękę matce za gors i bawi się jej biustem. To już zakrawa na perwersję. Zaczynam się rozpytywać. Rodzice są nieinteligentni, ale mają na tyle potrzebnej wiedzy, by wszystko powiedzieć otwarcie. Opowiedzieli, iż absolutnie nie krępiją się w obecności tego dwuletniego chłopczyka; uważają oni, że jest to małe bobo chłopiec doszedł do takiego stanu, że sam zaczął uprawiać tego rodzaju czyny perwersyjne. Bo perwersją nazywamy nienaturalność. Jeżeli ktoś chodzi na nogach to jest naturalne ;jeśli natomiast ktoś chodzi nogami do góry i gustuje w tego rodzaju nienaturalnych przejawach, jest to zarodek pewnej perwersji. Poradziłem tego chłopca oddać do kliniki.

Z małego pokoiku przeszedł do olbrzymiej sali monotonnej białej, od zwykłego ubrania do ubrań białych otoczenia, zamiast nieporządku, nieładu ma regularność. Po trzech miesiącach chłopiec pozbył się wszelkiego rodzaju nałogów: Ponieważ obawiałem się, aby po powrocie nie nastąpił nawrót, poprosiłem, aby chłopca (było to lato), wysłano na kolonje, a z powrotem aby nie wracał do dawnego mieszkania, ale do babki. Tymczasem poradziłem rodzicom zmienić obicie ścian, przestawić zupełnie meble, postarać się nadać inny ton mieszkaniu i oczywiście, zacząć więcej uważać na dziecko. Dziecko to było u mnie przed 6 laty, dziś już ma lat 8; chłopiec chodzi do szkoły, bardzo dobrze się uczy, jest dobrze ułożony i normalny.

Na tym przykładzie chciałem wskazać jak pewne nienaturalne podniety mogą wpłynąć ujemnie na względnie naturalne i normalne dziecko, przez nabawienie go wtórnego stanu psychopatycznego.

Jeżeli weźmiemy pierwszy przykład, kiedy mówiłem o dziecku, pozbawionym pewnych komórek mózgowych i jeżeli weźmiemy ten ostatni przykład i porównamy je ze sobą, zauważymy, że tam było zniszczenie tkanek mózgowych skutkiem czego odpadł cały szereg funkcj mózgowych, tutaj zaś wszystko jest normalne, tkanka mózgu jest zupełnie normalna, ale warunki były potwornie nienormalne. Przy mniej normalnych tkankach nerwowych życie tego dziecka mogło zostać zwichnięte. Powiedziałem, że w ostatnim przykładzie funkcje są tak powiklane, że poprostu trzeba kluczyć, jak wyżeł, ażeby wpaść na właściwy trop i klucz do sytuacji znaleźć.

Proszę sobie wyobrazić inny przykład — niemowlę, które przynoszą do mnie z biegunką tłuszczową; widać wyraźnie krople tłuszczu w stolcu i powiększoną wątrobę. Dotychczas niema nic nienaturalnego — niestrawienie tłuszczu, zastój żółci w wątrobie są to rzeczy zupełnie zrozumiałe, o ile się weźmie pod uwagę, że ojciec dziecka co roku musi jeździć do Karlsbadu. Wobec tego rozpoczynamy dyjetę bezwzględną (herbatka) i dziecko się poprawia. Po dwu miesiącach powtarza się ta sama sytuacja. Zwracam się do matki z wyjaśnieniem, że że nie może ono wrócić do zdrowia, kiedy przywrócono poprzedni wadliwy sposób odżywiania. Zalecam, iżby dziecko otrzymywało zupełę, jarzyny, kompoty, aby zmniejszyć ilość tłuszczu. Na to odpowiada matka, iż dziecko tego nie znosi. Prosiłem, błagałem, jakoś dała sobie w końcu wyperswadować, i dziecko wyzdrowiało.

Kiedy dziecko dosięgło 10 miesięcy, znowu ta sama historia. Pytam się, dlaczego, na miłość Boską, dajecie to tłuste mleko? Bo ono nie znosi. Trzeba dodać dziecku w tym czasie otrzymało piastunkę, która pobłażała mu we wszystkim, ciągle się bała, a nawet nie puszczala dziecka, aby samo chodziło. Gdy łąpało za sucharek, to krzyk, iż dusi się. Nie widziałem jeszcze dziecka, któreby sucharkiem udusiło się i umarło. Jeżeli dziecko ma pół roku, to musi jeść jak normalny parobek, kapustę, groch, chleb razowy.

Telefonują po mnie. Idę wściekły. Wiem, w czym kryją się przyczyny, wiem, że je trzeba usunąć. Tymczasem tych przyczyn usunąć nie można, bo matka jest bezwoli, a piastunka jest zupełnie niedołązną osobą, z zupełnie przewróconą psychiką. Idę powoli, aby odroczyć moment decyzji. Idę po schodach bardzo powoli, bo cóż nowego mogę powiedzieć, chyba pokłócić się. Badam również bardzo powoli, bo żadna nowa myśl nie zapładnia umysłu mego. Raptem w ostatnim momencie, kiedy już tonę w tej swojej bezradności, ku wielkiemu zadowoleniu i radości, — widzę taki obrazek: dziecko wyciąga rączki do matki, matka bierze go na ręce; matka ma naszyjnik bursztynowy, dziecko żadnych suchych, twardych rzeczy dotąd nie gryzło. Więc teraz już śmiało, każę matce iść do piekarza i kupić sobie naszyjnik z obwarzanków, zrobić taką kolję z obwarzanków i pozwolić, by dziecko gryzło te obwarzanki. Dziecko bawiło się niemi, zdejmowało ze sznurka, jadło te

obwarzanki i bułki, a w ten sposób powróciło do normalnego stanu.

Teraz przechodzę do tematu, jak dzieci należy wychowywać, a przynajmniej, jakie są najglówniejsze wskazówki w tym względzie.

Wychowanie jest to reagowanie na pewne fakty. Ale dlatego, by reagować na pewne fakty, należy ocenić je przedewszystkiem, a potem reagować. Jeżeli dziecko zrobi mokro na podłogę, to gdybym wyjął natychmiast rewolwer i zastrzelił je, oceniłbym niewłaściwie i zareagował niewłaściwie. Byłaby to niewłaściwa ocena i kwalifikacja faktu. Tymczasem ta niewłaściwa ocena faktów ze strony rodziców odbywa się ciągle. Zastanawiając się nad metodą, jeśli można tak górnolotnie nazwać ocenianie faktu i nasze ustosunkowane się do niego, musimy zadać sobie pytanie, w jakich warunkach, my rodzice, się kształcimy? Uczymy się gramatyki, stylistyki, otrzymujemy na egzaminie dwójkę albo piątkę, ale w życiu absolutnie na tem oparcia nie znajdujemy.

Większość osób uznaje tylko stopień najwyższy superlatyw. Dajmy przykład: Idą dwie uczennice z teczkami pod pachą w Alejach; słyszę jak mówią: „ja go nienawidzę, w garści bym go rozszarpała“. Łiesz, nie rozszarpiesz go, bo nie masz tyle mocy. „Jabym tego człowieka rozstrzelała“ Gdyby dać pistolet w ręce, to sama... przestraszyłaby się tego pistoletu. I ten superlatyw w stopniowaniu panuje wszechwładnie. Jest to poprostu symbol mowy wstrętnej i koniec.

Jeżeli nie potrafimy oceniać ludzi całkiem dla nas obcych, to cóż dopiero, jeśli chodzi o cenę osób blizkich; wszystko, co dotyczy tych osób zostaje przejawione. Weźmy przykład. Rodzi się dziecko; wiemy, jak się ono rodzi. — Sam akt porodu przecież jest dla dziecka najwięcej ciężki, jest pewnego rodzaju wielkiem, akrobatycznym zadaniem. I nic się dziecku nie staje. Jeżeli to dziecko przy kąpieli na ręku przegniemy, matka krzyczy: „aj, złamie się, złamie się!“ Czy ktoś w życiu widział złamane dziecko! Widzimy połamanych starców dlatego, że w nich kości są zmineralizowane. Kiedy taki starzec się poślizgnie i nogę złamie, to ona mu się może nie zrosnąć. Ale dziecku, dzięki jego elastyczności, nic się nie stanie.

Nowy przykład: w okresie, kiedy dziecko po raz pierwszy dostaje biszkopciak czy kawałek bułeczki, znowu wrzask. — „aj, ajaj, zakrztusi się!“ Nigdy jeszcze żadne dziecko bułką się nie zakrztusiło, ani od niej nie umarło.

Weźmy inny przykład. Dziecko ma krztusiec. Drażni otoczenie. Gdy dziecko zaczyna kaszleć, otaczający wpadają w szal: babka za miednicę, matka za głowę, ojciec za nogi — ta zbiorowa panika oddziałuje bardzo szkodliwie na dziecko.

Następnie, dajmy na to, dziecko nie chce jeść. Więc temu dziecku opowiada się przy każdej łyżce stawy bajeczkę. A przecież jeśli nie zje obecnie, zje później. Bajeczki te są opowiadane nieustannie pod wpływem jakiegoś panicznego strachu, aby dziecko się nie zagłodziło.

Proszę sobie wyobrazić, jak obchodzą się z dzieckiem, kiedy rodzice przynoszą je do lekarza. Dziecko, zobaczywszy lekarza ubranego czarno, gorzej jeszcze, gdy jest ubrany w biały płaszcz, jest przerażone. Strach jest potężnym orężem dla utrzymania bytu. Zając istnieje tylko, dzięki tchórzostwu gdyby nie przejawy strachu, wszystkie zające wyginęłyby. Jest to, jak gdyby paradoks, lecz strach jest potrzebny. Naturalnem jest zjawiskiem, iż dziecko się boi. Obserwujemy zwierzęta. Weźmy zwykłego psa wilczka, którego przyzwyczajono do skoków 2 metrowych: on skoczy i trzyma się na płocie. Ale postawmy krzesło i każmy mu siadać, to w pierwszej chwili pies przerazi się. Posadzony na krześle trzęsie się, bo jest pierwszy raz w życiu w takiej pozycji i do tego się nie przyzwyczał. To jest zrozumiałe. I rodzice zamiast uznać, iż strach przed lekarzem jest wywołany skutkami naturalnemi, (nawet dziecko od lat 5 do 12 nie wszystko dostatecznie rozumie) zaczynają grać komedję. Tata wyciąga zegarek i woła „na zegarek“ matka zaczyna brzdąkać grzechotką. Nie zastanawiają się, że właściwie dziecka nie uspokoją; dziecko widzi fałsz ich wyskoków i cała jego uwaga jest skierowana niechętnie przeciw obcemu człowiekowi—lekarzowi.

Z tego wszystkiego chciałbym wysnuć wniosek, że nabyt często istnieje ze strony rodziców niewłaściwa ocena rozmaitych zjawisk oraz nieodpowiednie reagowanie na zjawiska.

Strach u dziecka nie jest czemś bezmyślnem, czemś nieuzasadnonem. Jest on uzasadniony nie dlatego, że dziecku stanie się coś złego, że się złamię, zakrztusi, ale że jest to strach biologiczny, strach o utrzymanie rodzaju.

Jako ludzie inteligentni, musimy poznać granice tego strachu. Skąd pochodzi ten strach? Skąd pochodzi, że kwóka napusza się, skacze do oczu, kiedy najmocniej do budy przywiązana suka szczyrzy zęby? Pochodzi prawdopodobnie ze stanu psychicznego. Jest to rzeczą zrozumiałą.

Przecież dziecko w łonie matki jest związane z matką przy pomocy łożyska, które pozostaje w ścisłym związku z ustrojem matki. To łożysko jest narządem wymiany materji, przez który pewne składniki otoczek idą do krwi matki;—jest częścią jajka, w którym znajduje się dziecko. Macica podlega powiększeniu, a po położu częściowemu wessaniu. Nic zatem dziwnego, że matka w okresie ciąży i w okresie porodu jest podenerwowana. I to podenerwowanie jest obiektywne. Więc panie, które w przyszłości, terażniejszości lub w przyszłości będą się znajdowały w tym stanie, muszą zrozumieć, że jest w tem zjawisku 99% strachu zupełnie słusznego, wywołanego zakłóceniem organizmu. Jeżeli to matka zrozumie, w takim razie, wyemancypowawszy się ze strachu własnego, oceni swój stosunek do dziecka, zrzumie, że nie jest obiektywny, ale nazbyt subiektywny.

Z tego, co powiedziałem wyluskam myśli, które podkreśliłem na samym początku: trzeba oceniać właściwie zjawiska i trzeba ocenić swój stosunek do dziecka, wiedząc, iż stosunek do niego nie może być nigdy obiektywny, ale zawsze musi mieć dużo subiektywizmu, tego czynnika biologicznego.

Nie będę tutaj mówić o radach szczegółowych, jak postępować, przecież chodziło o rzeczy najglówniejsze.

Czem jest życie człowieka?

Życie człowieka można określić jako rośnięcie; rozrost danego człowieka można określić jako przestrajanie się ciągle całego ciała. Stosunek rozmaitych wpływów w ustroju dziecka jest zmienny. Taki jest stosunek w pierwszym roku życia, a inny będzie, kiedy ze stanu dziecka wyrasta na mężczyznę albo kobietę.

Życie można jeszcze określić inaczej: Życie jest ciąglem uodpornianem się. Dziecko 3-letnie, nie zetknąwszy się ze szkarlatyną, łatwiej ulegnie niż 12 — 15-letnie, nie jest bowiem jeszcze zahartowane; z latami nabywa odporności.

Życie dziecka można rozpatrywać jako imitowanie, naśladownictwo. Jesteśmy tem, na czem się dziecko wzoruje. Kiedy się zastanawiałem dziś zrana, jak wyłożyć te myśli w dwie godziny, postanowiłem, iż gdy będzie mowa o wychowaniu dziecka, podkreślę jedynie myśl o wychowaniu dziecka, a będę mówił o wychowaniu rodziców. Wychowując samych siebie, wychowujemy przez to samo dziecko dlatego, iż dziecko imituje, powtarza to, co my robimy. Matka, która często załamuje ręce mimowoli daje wzór dziecku, które po 20 latach będzie załamywało ręce w najnieodpowiedniejszej chwili. Otóż najwłaściwszą rzeczą jest używać właściwych wyrażzeń, nie superlatywów, pozbawiać się strachu i—nie ulegać panice.

Państwo wiedzą, czem jest panika?

Dam przykład. Na bardzo artystycznej wystawie zagranicą wybuchł pożar—powstała panika, w tej panice zdarzały się sceny, iż mężczyźni bili kobiety po twarzy. Nie byli to ludzie nieokrzesani, byli to kwiat arystokracji.

Byłem sam w następującej sytuacji, kiedy powstała odrodzona Polska. W Krakowie, gdzie zwykle bywało moc wojska rozmaitych narodowości,—Czesi wyjechali d domu, Słowacy i Słowacy tak samo, Austriacy również, a Polacy jeszcze nie przyszli; zebrali się raptem żołnierzy—rozmaitych inwalidów ponad lat 50 około 100. Tymczasem w więzieniu siedziało 500 złodziei, zbójców. Ci porozumieli się z takimi samymi opryszkami z miasta i gdy jedni starali się przedostać do środka więzienia, drudzy złapawszy stoły, ławki, zaczęli tłuc niemi drzwi wyjściowe. Na tę olbrzymią zgraję było w więzieniu kilkunastu starych żołnierzy. Proszę sobie wyobrazić sytuację Krakowa i Państwa Polskiego w tych pierwszych dniach, gdyby rozmaici zbójcy z całej Austrii w liczbie 500 wypuszczeni zostali na wolność. Ponieważ mój szpital był obok, postanowiłem robić co można, odwołałem się do t. zw. gwardji narodowej, która składała się z uczniów 5—6 klasy, mających coprawda karabiny, ale nie mających żadnego pojęcia, jak się z temi karabinami obchozić. Kiedy samochodami przyjechano na miejsce wypad-

ków, spotkałem dwóch ludzi, którzy rozmaicie zapanowali nad sytuacją. Sytuacja była tego rodzaju, że kto miał broń, to strzelał, kule padały z lewa, z prawa, biedni uczniowie nie wiedzieli co robić. Znalazł się kaprał legjonów — ten z góry wpadał na każdego: „Czego ci się ręce trzęsą, kiedy kula ma cię postrzelić, to zawsze cię postrzeli. Jak masz zdechnąć, to zdechniesz. Stój prosto, stój na baczność!”

Inaczej się zachował oficer w randze rotmistrza, jeszcze będący w czapce austriackiej. Postępował w ten sposób, iż wtedy, kiedy był największy wrzask, niepokój, uspakajał cicho, spokojnie.

To mnie zaintrygowało, podszedłem do niego i pytam, czem pan był w cywilu, iż pan jak pedagog postępuje. — Ja jestem starym wychowawcą w szkole oficerskiej i to jest zwykła metoda, którą stosuję w każdej ryzykownej sytuacji. Otóż ten drugi człowiek zaimponował mi i za każdym razem, kiedy jestem w tłumie, kiedy wybucha panika, kiedy przychodzi do mnie 50-u studentów z indeksami, którzy momentalnie chcą się dostać w ostatniej minucie, zapisać się na ćwiczenia w ostatniej godzinie, i odrobić wszystko jednym słowem, kiedy jest taka podminowana atmosfera, uśmiecham się do nich na spotkanie i od razu następuje uspokojenie. Trudno przecież bombardować człowieka, który się błogo uśmiecha.

Z tym uśmiechem kojącym matka powinna wyciągać ręce do dziecka. Jeśli dziecko leci z płaczem do matki, to matka nie powinna wybuchać płaczem, załamywać ręce, ale ma uśmiechnąć się, pocieszyć i sytuacja zostaje opanowana. U niektórych narodów opanowanie paniki jest doprowadzone do doskonałości. Jeżeli tonie statek, dajmy na to angielski, pasażerowie rzucają się do morza, to kapitan zapala na pomoście kapitańskim fajeczkę, wyprowadza muzykę i każe grać hymn narodowy. Fason trzeba zachować w każdej sytuacji. Matka, zajmując się wychowaniem dziecka, nie powinna nigdy tracić tego fasonu.

Kiedy się dziecko urodzi, otacza go cała rodzina i wyrokuje, jakie ładne ma rączki, jest podobne do papy, jest podobne do mamy — i nad tam dzieckiem zbiera się sejm rodzinny. Kiedyby mi się chciało spać, a nade mną zebrał by się cały sejm rodzinny, to choć jestem czło-

wiekiem, który się uśmiecha, gotów byłbym porozbijać głowy. Jakże to biedne dziecko, które chce spać, które nie zna jeszcze tak drastycznych metod, bywa ciągle podniecane z zewnątrz.

Czem jest dziecko? Dziecko jest w pewnym sensie zmianą życia, istotą, która nie od razu wszystko konstatuje, która widzi początkowo tylko plamami, dla której są plamy tylko przyjemne i nieprzyjemne. Taką plamą przyjemną, ciepłą, okrągłą, miękką a zarazem dostarczającą pokarmu, jest pierś matki. Nieprzyjemną plamą, ostrą, czarną, przykrą, są wąsy ojca. W tej mgławicy dla dziecka zjawia się kochana babcia, rozkoszna ciocia, przyjaciółka w czerwonym kapeluszu, dama z zielonym żabotem. — Co się dzieje w głowie tego dziecka? Kino. Każde dziecko bezwzględnie po 6 minutach tego kina, musi wpaść w stan zdenerwowania, ciągłego wyczerpania, anormalności. I dlatego nie róbmy w domu paniki, nie róbmy w domu kina! Na drzwiach pokoju dziecka właściwie powinno być napisane: Najbliższym osobom wstęp wzbroniony!"

Miałem w praktyce rozmaite dzieci. W początkach dawałem lekarstwa, na biegunkę takie, na wymioty inne. Wogóle apteki dużo zarabiały. Obecnie w takich wypadkach żadnych lekarstw nie stosuję. Mam swój system — trzech prześcieradeł: dziecko postawić przed oknem, aby widziało błękit nieba albo jednostajną białą ścianę, z prawej strony zawiesić prześcieradło, z lewej strony zawiesić prześcieradło, z tyłu również zawiesić prześcieradło. Otrzymujemy kształt litery U, dziecko leży w środku, z twarzą zwróconą do okna. Wytwarza się kompletna monotonia. — Dziecko leży dwa tygodnie w tej monotonnej kabinie, gdzie matka zjawia się tylko po to, aby je przewinąć w świeże pieluszki i nakarmić. Co do odżywiania żądam, aby odbywało się w najwłaściwszy sposób, z usunięciem całego szeregu niepotrzebnych podnieć psychicznych.

Po omówieniu negatywnych momentów z życia dziecka, chcę parę słów powiedzieć o momentach pozytywnych.

Tym pozytywnym momentem jest, iż wszystko, co robimy, musimy robić porządnie. Jestem człowiekiem bardzo tolerancyjnym i rozumiem, jeśli ktoś się zajmuje chińską gramatyką, ale żądam wtedy, aby ten, kto się zajmuje

chińską gramatyką, zajmował się nią porządnie. Dlatego też stosunek rodziców do dziecka musi być taki, iż wszystko, co robią, muszą robić porządnie. Dziecko nieświadomie ustosunkowuje się do tego. I dlatego niewłaściwe jest, aby w mieszkaniu, w którym jest dziecko, podłogi nie były błyszczące, nie wolno, aby w mieszkaniu, w którym jest dziecko, był kurz. Nie wolno, aby głowa matki wyglądała bardzo fantazyjnie z powodu rozmaitych fioków. Nie wolno, aby była to jakaś charakterystyka cnotliwości, okaz niewinności z kotlecikami, bo dziecko w swej podświadomości wyczuje, że jest w tem coś nieszczerego. Nie można się egzagerować ani w ubraniu, ani w ruchach. Radzę paniom najlepiej zachowywać się najprościej, a w swem ochędostwie jaknajekonomiczniej!

St. Bogdanowicz.

Współczesne prądy w wychowaniu na tle kryzysu kulturalnego.

Streszczenie referatu wygłoszonego
na posiedzeniu sekcji wychowania Od-
działu Polskieg Towarzystwa Eugeni-
cznego w Warszawie.

Zagadnienie wychowania jest jednym z trudniejszych teoretycznie zagadnień społecznych. Trudnych o tyle, że dochodzą w niem do głosu tak głębokie i potężne nurty ewolucji dziejowej, krzyżują się w niem tak liczne i tak sprzeczne aktualne dążenia grup społecznych, jak w żadnej innej dziedzinie dociekań teoretycznych. Notabene dzieje się to jakgdyby poniekąd poza „sceną” właściwych badań. Te zdają się posiadać pożądany obiektywizm lub utrzymują właściwe oddalenie od jarmarcznego zgiełku życia. Wszystko to jednak pozór. Nie takie są ich kulisy.

Jednym z fragmentów owego zakulisowego terenu zagadnień wychowawczych pragnę zainteresować czytelnika.

Epoka współczesna — to niewątpliwie epoka kryzysu. „Obalono dogmaty, uwolniono ducha ludzkiego z materialistycznych pęt — i oto jesteśmy na wielkim morzu, w mroku tajemnic z jedyną busolą — z tem, co w nas jest tajemnicze a żywotne. Problem kultury, jej sensu, wartości, rozwoju i kierownictwa ujawił się w całej grozie na tle tego irracjonalizmu. Takimi słowy charakteryzuje nasze czasy jeden z polskich autorów pedagogicznych, dr. Bogdan Suchodolski. Jeżeli nawet nie w tem ujrzeli-

byśmy istotę sytuacji, w jakiej się znajdujemy, to niewątpliwie autor ma rację, akcentując jej grozę. Przeżywamy kryzys kulturalny i to kryzys o dużym napięciu.

Epoka zaś kryzysu — rodzi pedagogikę kryzysu. Przechodzę do charakterystyki tej pedagogiki, jako do interesującego nas fragmentu zagadnień wychowawczych.

Zanik autorytetu, zatracenie poczucia wartości — tak ująć się daje rys charakterystyczny przeżywanego kryzysu. (Doskonałą ilustracją tego ducha czasu daje fakt, cytowany przez J. Adamsa, który miał miejsce na pewnym zgromadzeniu nauczycielskiem w Londynie w 1922 r. przy sposobności odczytu na temat „Co jest dobrem wychowania?” Za takie dobro uważał prelegent punktualność, regularność, gruntowność, pracowitość i karność. Zdawało by się, że bezpretensjonalny pogląd taki nie da powodu do dyskusji; tymczasem ekstremista z partji Pracy przerywa mówcy okrzykiem: „Co za przerażająca litanja cnót! Są to właśnie rzeczy, które staram się wytępić u ludzi!”) Odpowiadają mu dwie pedagogiczne tendencje, zdobywające sobie coraz szersze szerszy teren zarówno w teorii, jak w praktyce wychowania.

Jeżeli w wychowaniu czynnik autorytetu nic nie znaczy, czy też nie znaczyć nie powinien, to u teoretyków o podobnym nastawieniu musi wystąpić na pierwszy plan mniemanie: „że każdy rozwój młodzieńczy sam z siebie wejdzie na drogi właściwe, a proces wychowania przedstawi się im jako „wychowanie bez wychowawców”.

Exempli gratia rozpatrzę pod tym kątem poglądy jednego z czołowych przedstawicieli „nowego wychowania“ w Niemczech współczesnych dr. Gustawa Wymckena, autora całego szeregu prac: Schule und Jugendkultur (1915), Was ist Jugendkultur (1914), Der Kampf für die Jugend (1919) etc.... założyciela i kierownika szkoły w Wickersdorf.

„Młodzież ma swoje własne prawa — oto punkt wyjścia pedagogiki Wymckena. „Młodzież, dotychczas przyczepka do starszej generacji, od życia publicznego odsunięta, skazana na bierną rolę uczenia się...: poczyną się nad sobą zastanawiać. Usiłuje ona sobie sama życie ukształtować.

niezależnie od bezwładnej tradycji starych i wstrętnych nakazów konwenansu“.

Dla wytworzenia się tej własnej samorodnej kultury młodzieży — rodzina, miasto, naród czy państwo, są groźną zawadą. Rodzina przede wszystkim. „Rodzina zmusza młodych do małpowania starszych“. „Dopóki społeczeństwa i narody prowadzą ekonomiczną walkę o byt, dopóty nie masz miejsca na młodość, dopóty będzie trwać jej uciemnienie“.

Nie tylko jednak o emancypację młodzieży z pod autorytetu starszych chodzi Wymckenowi. Domaga się on zupełnej izolacji młodzieży. Kultura młodzieży powstać może jedynie na odosobnionej „świętej wyspie młodzieży“. Możliwości wieku młodzieńczego? W naszym społeczeństwie konwenansu nie ma go wcale. W wielkiem mieście najbardziej świadoma rodzina, przy najlepszej woli nie może dać młodzieży odpowiedniego dla niej życia. Szkoła zaś jest rozmyślnie aparatem do postarzania“. Gdzież jest schronisko, owa wyspa młodzieży“?

„Święta wyspa młodzieży“! W jakimże czasie tak groteskowy pomysł pedagogiczny mógł się narodzić, jak nie w czasie kryzysu. Mimowoli przychodzi na myśl równie groteskowy pomysł francuskiego myśliciela — Jana Jakóba Rousseau. Samo jednak zestawienie i pomysłów i czasów jasno wykazuje, o ile współczesny kryzys kulturalny jest głębszy i groźniejszy. Zaczęliśmy od groteski pedagogicznej, nie znaczy to, by ona była jedynym wyrazem wspomnianej tendencji. Wprost przeciwnie. Jesteśmy świadkami stałego wzrostu jej intensywności, zakresu i przewagi. Tem się tłumaczy coraz większa popularność określeń: „naturalny“, „samorzutny“, „samowychowanie“ (np. Dewey-Education as natural development; Montessori „Autoeducazione“).

Doskonale istotę rzeczy ujmuje prof. dr. Z. Mysłakowski w swej pracy „Rozwój naturalny i czynniki wychowania“. Píše on: „Postawa praktyczna i odpowiadająca jej postawa teoretyczna są tu podyktowane przez założenie następujące, jawnie lub milcząco przyjmowane: „wartości i ideały nie posiadają obiektywnie społecznego istnienia“. „Stąd dwa wnioski: jeden teoretyczny — usuwający teolo-

giczne rozważania z zakresu pedagogiki w imię ich charakteru subiektywnego... drugi praktyczny — usuwający zagadnienia asymilacji wartości kulturalnych z planowego, systematycznego działania wychowawczego" (str. 7; 8 cytowanej pracy).

Od naturalizmu pedagogicznego tylko krok do drugiego kierunku, również potężnego, również charakteryzującego współczesność — do technologizmu pedagogicznego, w którym przychodzi do głosu druga tendencja kryzysu.

„Doskonalić technikę urządzeń, nie troszcząc się wcale o ich sens ostateczny”, tak ujmuje jeden z myślicieli współczesnych rys naszej epoki. Istotnie dla pedagogiki jest to wielce charakterystyczne. Tak, jak technika jest opanowaniem natury, przez przystosowanie się do jej praw, wykrytych przez nauki przyrodnicze, a technologia jest nauką o metodach tego opracowania, tak usiłowania całego odłamu pedagogów zdają się zmierzać do zbudowania gigantycznej inżynierji wychowawczej, mającej na celu opanowanie rozwoju duszy dziecięcej przez przystosowanie się do jej praw, wykrytych przez eksperyment psychologiczny i pedagogiczny. Taką tendencją niewątpliwie są nacechowane zarówno pedagogika eksperymentalna, jak i cała psychotechnika. Tendencja ta niewątpliwie prowadzi też do całego szeregu pomysłów reformatorskich w dziedzinie praktyki szkolnej.

P. Parkhurst, twórczyni tak popularnego dziś planu Daltońskiego, mówiąc o źródłach swego pomysłu, pisze, że impuls niewątpliwie dała jej książka p. Swifta „Mind in the Making” i notuje z niej między innymi następujący passus: „ekonomja sił jest zupełnie w takim samym stopniu problematem dla pedagogji, jak i dla mechaniki”. Istotnie, jeżeli pedagogika jest, czy ma być wyłącznie technologją duszy dziecięcej, opartą na prawach mechaniki tejże, to **problematem centralnym będzie ekonomja sił, w takim samym stopniu, jak dla właściwej mechaniki.** Trudno nie widzieć w tej rażącej przesadzie efektów owej coraz to potężniejszej tendencji kryzysu kulturalnego: „doskonalenia techniki urządzeń, nie troszcząc się wiele o ich sens ostateczny”.

W gruncie rzeczy zawdzięczamy tej utajonej tendencji

pomysły, zmierzające do „zorganizowania rzeczywistego uczestniczenia dzieci i młodzieży w działalności kulturalnej starszych“. Praca szkolna, według autorów tych pomysłów, jest przede wszystkim bezkonkurencyjna, nie tworzy nic — ekonomicznie jest bezwartościowa, nawet, gdy szkołę przekształcimy na „szkołę pracy“ czyli według innej nomenklatury na „szkołę twórczą“. „Opuszczenie „szkoły twórczej“ będzie pożegnaniem się z interesującą, wszechstronną, swobodną pracą-zabawą i wejściem w świat bezbarwnej, nudnej przymusowej pracy-obowiązku. Będzie to tak, jak gdyby jednostkę wykształconą na artystę, zaprzęgnięto do wyrabiania maszynowego wytworu” (prof. H. Znanięcki, Socjologja wychowania, t. I, str: 146):

Rozwijając analogiczny pomysł teoretyk rosyjski, Błonskij, napisał: „Jeżeli praca jest czynnikiem, który najlepiej wychowuje i do życia przygotowuje, to nie może być nią praca rzemieślnicza w wieku pary i elektryczności, to nie może być praca jednostkowa, lecz wspólna, fabryczna, odpowiadająca zasadom nowożytnej produkcji“ (przekład niemiecki „die Arbeitsschule“).

Znów stanęliśmy na pograniczu groteski pedagogicznej.

* * *

*

Kończąc krótkie swe wywody streszczam się:

1. Przeżywamy głęboki kryzys kulturalny, polegający na tem, że zatraciliśmy w dużej mierze poczucie wartości.
2. W pedagogice kryzys ten doprowadza do przerostu dwóch tendencyj: naturalizmu i technologizmu wychowawczego, wyladujących się nieraz w grotesie pedagogicznej.
3. Jeszcze jedna uwaga: wynikiem kryzysu jest **przerost** tych tendencyj. Ani jednej ani drugiej, o ile są umiarkowane, nie należy traktować jako ujemnych: wreszcie jesteśmy świadomi również i stopniowego pokonywania kryzysu, czemu znów odpowiadają pewne tendencje pedagogiczne. Te jednak nie stanowiły tematu naszego odczytu.

Stefan Markusfeld.

Eugenika—nauka o hodowli ludzi—a prawo

(Odczyt wygłoszony w sekcji prawnospołecznej Warsz.
Oddz. Polskiego T-wa Eugenicznego).

Eugenika jako nauka jest młoda, liczy nie więcej niż ćwierć wieku, a nosi w sobie zagadnienia o tak szerokim zakresie, że trudno już dziś wyznaczyć jej ściśle granice, w jakich rozwijać się będzie. Jeśli wszakże jest nauką młoda, nie znaczy to, aby zagadnienia, których dotyczy powstać miały dopiero od ćwierć wieku t. j. od czasu, kiedy możemy mówić o eugenicie, jako o nauce. Zagadnienia, które eugenika porusza, są stare jak świat. Od ćwierć wieku powstało tylko ugrupowane badanie tych zjawisk w formie naukowej, zagadnienia eugeniczne zaś były przedmiotem obserwacji już w starożytności, w zaraniu życia ludzkości.

Zagadnieniami z dziedziny eugeniki zajmowała się już Biblja. U starożytnych hebrajczyków znane były skutki małżeństw, zawartych między krewnymi. Prawa hebrajskie zabraniały związków z blizkimi krewnymi, z epileptykami, alkoholikami i trędowatymi. Znane już wtedy było, że potomstwo alkoholików jest słabe, chorowite i mało wartościowe. W prawach i przepisach zawarte były ściśle wskazania, jaki tryb życia prowadzić mają matki, ze względu na przyszłość potomstwa. Wskazane były również wypadki, w których małżeństwa ze względów eugenicznych powinny być odradzane np. różnica znaczna wieku pomiędzy przyszłymi małżonkami, podobieństwo cech poszczególnych, np. zbyt wysoki wzrost obojga, zbyt ciemna cera obojga, wypadki

epilepsji, zdarzające się w rodzinach przyszłych małżonków i t. p. Tak samo w Indjach znane było już w odległej starożytności dziedziczenie cech po rodzicach i przodkach. Starożytne kodeksy hinduskie zabraniały małżeństw pomiędzy rodzinami słabymi, nie mającymi męskiego potomstwa, lub rodzinami, w których byli chorzy na gruźlicę, epilepsję i inne cierpienia. Zabronione były też małżeństwa z osobami o czerwonych oczach lub białych bezbarwnych włosach. U Greków znajdujemy bardzo szczegółowe i dokładnie rozpatrzone zagadnienia, wchodzące dziś w dziedzinę eugeniki. Ciekawe jest, że jeden z greckich pisarzy z 6 wieku przed Chr. pisze te słowa: „Staramy się, aby nasze woły i owce były dobrej rasy, ponieważ wiemy, że coś dobrego urodzić się może tylko z dobrego; tymczasem zdarza się, że człowiek zdrowy nie wzbrania się od małżeństwa ze stroną drugą nawet chorą, jeżeli ona posiada majątek. W ten sposób pieniądze psują rasę.”

Grecy znali doskonale zgubny wpływ alkoholu na komórki rozrodcze. Hipokrates, jeden z pierwszych, zajmował się zgubnymi skutkami pijaństwa, ze względu na potomstwo. W Atenach karano pijaków śmiercią.

Zdrowie matek podczas ciąży stanowiło również przedmiot opieki starożytnych. Hipokrates żądał, ażeby zapewniono kobietom ciężarnym życie spokojne i wolne od trosk i kłopotów. Platon zalecał władzom, aby współdziałały zawieraniu związków małżeńskich pomiędzy zdrowymi osobnikami; żądał również, aby potomkowie zdrowych ludzi byli zachęcani do tworzenia rodzin z dużą ilością potomstwa, a dzieci ich były wspomagane przez państwo. Żądał również, aby potomkowie słabych ludzi byli wysyłani w miejsca ustronne i nieznanne. Arystoteles podobnie zajmował się zagadnieniami poprawy rasy. Twierdził on, że państwo może interwenjować i w drodze ustawodawczej dążyć do ograniczenia praw jednostki dla dobra rasy. W Rzymie cesarz August dbał o powiększenie ilości narodzin. Nakazał on żenić się kawalerom pod groźbą kary. Darowizny, czynione osobom stanu wolnego, uznane były za nieważne, darowizny zaś dla osób, będących w związku małżeńskim ale bezdzietnym zmniejszono do połowy.

Pierwszym twórcą nauki eugeniki był Franciszek Gal-

ton, kuzyn Darwina, urodzony w 1822 r. zmarły w 1911 r. Pierwszy raz użył on słowa eugeniki w 1883 r. i określił eugenikę, jako naukę o czynnikach, podległych kontroli społeczeństwa i zdolnych zmieniać w dobrym i złym kierunku właściwości rasy fizyczne i moralne u przyszłych pokoleń. Zasada Galtona, że dobór odpowiedni rodziców będzie miał za skutek wydanie na świat lepszych ludzi, została szczegółowo omówiona w jego dziele „Dziedziczny genjusz”. Impulsem, który pchnął Galtona na drogę studjów eugenicznych, była obserwacja, że odsetek ludzi zdolnych i utalentowanych stale się zmniejsza w świecie cywilizowanym. Ludzkość wyjaławia się z typów zdolnych. Należy tutaj zaznaczyć, że niedawno wydobyto na światło dzienne dzieło napisane na 80 lat przed dziełem Galtona, dzieło francuskie Roberta le Jeune, traktujące o eugenicie, a zatytułowane „No we zarisy megalantropogenezji, czyli sztuki rodzenia dzieci o wielkim umyśle, którzy staną się wielkimi ludźmi, wraz z podaniem rysunków fizjognomiki opisanych przez Arystotelesa dzięki którym można będzie ich poznać”. Jak widać z tego wszystkiego eugenika jest nauką, zajmującą się czynnikami, które mogą udoskonalić lub rozwinąć wrodzone właściwości rasy, w kierunku najkorzystniejszym dla społeczeństwa. Taką samą myślą, którą się kieruje hodowca zwierząt, hodowca roślin — ogrodnik, aby otrzymać najpiękniejsze okazy, tą samą myślą kierują się eugenisci, którzy mając na myśli hodowlę ludzi, starają się, aby materiał ludzki, na świat przychodzący był najdoskonalszy, najbardziej wartościowy, najzdrowszy i najzdolniejszy. I dziwne jest, że ludzkość dopiero tak późno rozpoczęła zastanawiać się nad sprawami dobra rasy ludzkiej, zamiast o tem pomyśleć wcześniej, już choćby w tych czasach, gdy wyżej podany pisarz grecki 6-go wieku mawiał o troszczeniu się ludzi o owce i woły, a o zapomnieniu o rasie ludzkiej. Ale przyczyny tego są różnorodne i głębokie, o czem poniżej dłużej będziemy mówili. Dlatego też patrząc na eugenikę, jak na naukę o hodowli ludzi, nie dajmy jej zboczyć z właściwego kierunku, z którego niejednokrotnie już zbaczała

Przystępując do wykonania tego zadania, należy odgraniczyć ściśle eugenikę, jako naukę od pokrewnej jej wiedzy — od higieny. Bardzo wielu ludzi nawet o przyro-

dniczem lub lekarskiem wykształceniu, nie mówiąc już o sferach szerszej publiczności, nie rozgranicza dostatecznie tych dwu nauk. Tymczasem eugeniści wychodzą zupełnie z innych zasad, co do zdrowia i wartości człowieka, niż hygieniści. Eugeniści twierdzą, że człowiek, przychodząc na świat, przynosi z sobą te wszystkie czynniki, które decydować będą o jego zdrowiu, życiu, wartości i że wszystkie warunki, które oddziaływać będą po jego przyjściu na świat, w nieznacznym tylko sposób mogą zmienić, poprawić lub pogorszyć ten materiał, którego wartość już z góry jest określona, w chwili urodzin.

Eugeniści twierdzą, że ze złego materiału ludzkiego nie wiele da się zrobić; można dzięki higienie i wychowaniu poprawić; wygładzić, zatuszować, ale to, co jest, nie da się jednak całkowicie zmienić; gruntu zmienić nie można, podobnie jak konstytucji człowieka jego indywidualnych skłonności w jakimkolwiek kierunku lub też odporności wrodzonej.

Wszelkie wysiłki muszą iść w tym kierunku, aby człowiek, przychodząc na świat przynosił ze sobą takie cechy dziedziczne — które zadecydują o jego losie i wartości. — Eugeniści dążą do tego, aby człowiek przynosił ze sobą na świat takie zdrowie fizyczne i moralne, oraz uzdolnienia, by mógł się oprzeć nawet niekorzystnym wpływom życia i im nie ulegał. Eugenista zastanawia się nad losem człowieka już w chwili jego poczęcia, oraz nad dobrem pokoleń przyszłych.

Materiał ludzki, który na świat przychodzi, dziedziczy cechy po przodkach, zrozumiałe jest przeto, że eugenika jako nauka, mogła powstać po poznaniu i stwierdzeniu zasad dziedziczności; prawa dziedziczności są kamieniem węgielnym, na którym musi opierać się cała eugenika. A zatem eugenista, wiedząc, że prawa przyrody są nieublagane, że się wciąż powtarzają, badając przejawy prawa dziedziczności na ludziach, którzy na świat już przyszli, dąży do tego, aby te prawa zastosować do przyszłych pokoleń, przewidywać, jakie cechy może mieć potomstwo i dobrać w ten sposób rodziców, aby pokolenie był jaknajbardziej wartościowe.

Galton, naukę o doskonaleniu typów żyjących nazywa eugeniką i pragnie jej zasady zastosować do ludzi. Zdaje so-

bie jednak sprawę z tego, że o ile zwierzęta i rośliny można hodować w pewnym wyraźnym celu, dla osiągnięcia pewnego wyraźnego typu, nie można stosować tego do ludzi, których prawa indywidualne nie mogą być w tej mierze całkowicie skrupowane. Rzuci się w oczy, mówi Galton, zanik uzdolnień wśród ludzi współczesnych. Porównyując życie Aten w okresie 100 lat od 530 do 430 r. przed Nar. Chr., spostrzega, że małe państwo Ateńskie pod względem odsetka wydanych przez siebie utalentowanych jednostek stało o tyle wyżej od dzisiejszej Anglii, o ile ta ostatnia stoi wyżej od murzyńskiego państewka afrykańskiego. W ciągu bowiem tych 100 lat, 500 rodzin ateńskich zdołało wydać około 1000 ludzi wybitnych, a w tej liczbie 400 znakomitych malarzy, artystów i poetów. Jakże znikomą w porównaniu z Atenami ilość wybitnych mężów wydała Anglija w ciągu ostatniego wieku. Jeśli wziąć pod uwagę ilość mieszkańców Aten i ilość mieszkańców Anglii, sprawa się przedstawia jeszcze gorzej. Spostrzeżenie to jest tembardziej trafne dla innych państw współczesnych. Co do Anglii należy uczynić uwagę, że talenty w dziedzinie poezji-sztuki, które Galton brał za przykład z czasów rozkwitu Aten, są mało rozpowszechnione w rasie anglo-saskiej tak, że pod tym względem porównanie z Atenami, gdzie sztuki zawsze kwitły, nie jest wogóle miarodajne. Ale nawet, jeśli weźmiemy inne państwo i inną rasę, czy to łacińską, czy to słowiańską, skonstatować musimy, że ilość odsetkowa genialnych jednostek z biegiem czasu maleje *).

*) W czasach ostatnich, ogólny poziom kulturalny szerokich mas stopniowo się podnosi i niweluje ich poziom; wszystko sprowadza się do średniego poziomu tak, że z jednej strony mamy coraz mniej genialnych jednostek, a z drugiej strony coraz mniej analfabetów. Bardzo ciekawa byłaby inna obserwacja, a mianowicie: ilu było analfabetów za czasów rozkwitu republiki ateńskiej, a ilu w Anglii współczesnej? Jaki był odsetek analfabetów w Atenach, a jaki w państwach współczesnych? Niewątpliwie okazało by się, że z jednej strony ogólny poziom zdolności średnich się podnosi, a z drugiej poziom zdolności wybitnych coraz to maleje, coraz mniej przychodzi na świat ludzi utalentowanych. Zresztą tę obserwację uczyniło poza Galtonem wielu pisarzy i filozofów, a pomiędzy innymi i Fryderyk Nitsche. Inną bardzo ciekawą kwestją jest, czy sam fakt, iż zaczynają się ludzie zajmować eugeniką, fakt, iż eugenika znalazła swoją rację bytu nie jest dowodem zwyrodnienia rasy ludzkiej tak samo, jak poszukiwanie środków uzdrowienia przez pojedynczego osobnika jest dowodem, że jest on w stanie upad-

nika ma najszczytniejszą rolę do spełnienia, a mianowicie nie dopuścić do degeneracji rasy ludzkiej, zapobiec temu, czego w starożytności ludzie bez pomocy eugeniki dokonać nie mogli.

Obecnie należy się zastanowić, jakie z postulatów eugeniki już zostały uwzględnione przez ustawodawcę, a również, jakie dziedziny eugeniki mogą być jeszcze reglamentowane przez prawodawcę. Jeden z najważniejszych działów, a mianowicie sprawa **doboru małżeńskiego**, zastała przez prawodawców wszystkich niemal Państw uwzględniona. mianowicie w **sprawie wieku**, wymaganego dla zawarcia małżeństwa, jak również w **sprawie pokrewieństwa** między osobami, zawierającymi związek małżeński.

Kodeksy wszystkich krajów zawierają przepisy, dotyczące wieku, wymaganego dla wejścia w związek małżeński, a kodeksy niektórych krajów np. b. imperjum rosyjskiego, określają również maksymalny wiek małżonków, po przekroczeniu którego zawieranie związków małżeńskich jest wzbronione. Otóż w Rosji wiek 80 lat był maksymalnym wiekiem, po przekroczeniu którego nie wolno było wstępować w związki małżeńskie. Oczywiście eugenista powinien współpracować łącznie z ustawodawcą; przy określeniu wieku przyszłych małżonków, Granice lat wymaganych byłyby również, szczególnie granica maksymalnego wieku przez eugenistów zmodyfikowane. Tak samo kwestja pokrewieństwa, zachodzącego między wstępującymi w związki małżeńskie, oraz w jakim stopniu pokrewieństwa małżeństwo jest dopuszczalne, a w jakim nie. Prawodawca powinien się kierować danymi, dostarczonemi przez eugenikę i niewątpliwie w przyszłości będzie się niemi kie-

ku sił. Gdyby był zdrowym nie zajmowałby się szukaniem zdrowia. Dążenie do poprawy rasy może tylko wtedy powstać w łonie ludzkości, kiedy przedtem stwierdzono jej upadek, a stwierdziwszy go dąży się dopiero do naprawy. Samo szukanie środków zaradczych dla poprawy dowodzi, że zwyrodnienie daje się we znaki ludzkości. Jednakże stwierdzenie tego, że samo powstanie eugeniki jest dowodem dekadencji ludzkości, nie powinno nas nastrajać pesymistycznie. Okresy upadku ludzkości i dekadencji w ostrych i mniej ostrych formach, następowały we wszystkich okresach historii. Upadek państw w starożytności, (dekadencja czasów współczesnych dość przypomina czasy dekadencji Państw starożytnych) spowodował rozkwit Państw, które z gruzów tych powstały.

rował. Obecnie obowiązujące kodeksy większości krajów, były wtedy redagowane, gdy eugenista jeszcze głosu nie zabierał. Inna sprawa t. zw. **świadectw przedślubnych** zostaje obecnie propagowana w wielu krajach, w niektórych zaś Państwach, np. w St. Zjednoczonych Ameryki Północnej została już przyjęta w drodze ustawodawczej w ten sposób, że w 7-miu Stanach wystarcza świadectwo, iż kandydat do małżeństwa nie jest chory wenerycznie, w innych zaś żądane jest świadectwo lekarskie, że wstępujący w związki małżeńskie nie jest nie tylko chory wenerycznie, lecz że nie jest słaby na umyśle, nie jest epileptykiem, pijakiem, ani chorym na gruźlicę. W innych Stanach wymagane są stwierdzenia, że kandydaci do małżeństwa nie są przestępcami — recydywistami. Świadectwa takie muszą nosić datę niezbyt odległą od chwili zawierania związków małżeńskich.

Z prawodawstw europejskich przepis o zgłaszaniu przeszkody przeciw małżeństwu istnieje w Szwecji od r. 1915. W Norwegji od 1908 r. ujawnia się ruch w kierunku żądania świadectw przedślubnych. Projekty o wprowadzeniu świadectw przedślubnych wniesione zostały do ciał ustawodawczych u nas, we Francji, Jugosławji, Czechosłowacji i w innych krajach.

• W Niemczech w 1920 r. wprowadzono wskazówki dla kandydatów do małżeństwa, które urząd stanu cywilnego obowiązany jest dostarczać każdemu narzeczonemu oddzielnie przed ogłoszeniem zapowiedzi. W Polsce również zapoczątkowano myśl wprowadzenia takich świadectw przedślubnych. Gorący zwolennik ich dr. Wesołowski referował w swoim czasie projekt wprowadzenia dla wszystkich wstępujących w związki małżeńskie obowiązkowych przedślubnych badań lekarskich, łącznie z przewidywaną ustawą prawa, uzależniającą możność zawierania związków małżeńskich od wyników takiego badania. Jednak samo wprowadzenie takich obowiązkowych badań, choćby połączone z prawem o wstępowaniu w związki małżeńskie jedynie ludzi zdrowych, nie wyczerpuje całkowicie sprawy niedopuszczania do powstawania nowych jednostek, obarczonych dziedzicznie. Mianowicie, część osobników, nie dopuszczonych do małżeństwa legalnego, będzie szukała zaspokojenia popędu płciowego na innej drodze. Wskutek tego zwiększy się ilość płodów ze związków nielegalnych nb. obarczonych

dziedzicznie. Na tę okoliczność każdy z głębiej zastanawiających się eugenistów i prawników powinien również zwrócić baczną uwagę.

Świadectwa przedślubne posiadają także licznych przeciwników, którzy podają, że przymusowe oględziny lekarskie byłyby targnięciem się na wolność osobistą, specjalnie czułą, gdy idzie o życie płciowe. Pogląd ten nie jest słuszny. Wolność płciowa człowieka podlegała od początku istnienia kultury, licznym i silnym ograniczeniom z różnych powodów.

Sam rozwój obyczajności, zaprowadzenie małżeństwa, były to ofiary, poniesione przez osobistą wolność płciową człowieka na rzecz państwowego, czy religijnego ideału. Wolność zawierania małżeństw była zawsze ograniczona z różnych przyczyn, czy wynikających z przynależności do danego kraju, czy wyznania, czy też różnic stanowych, majątkowych i innych.

Wspomnę tutaj, że w Niemczech jeszcze do połowy ubiegłego wieku istniały prawa, ograniczające możliwość wstępowania w związki małżeńskie dla ludzi niezamożnych.

Warunki życiowe pociągają za sobą coraz to większą konieczność weiskania się kontroli społecznej i państwowej w zakres indywidualnego i rodzinnego życia. Ale nie myślą, no dotychczas w Europie o zarządzeniach prawnych, któreby miały na względzie dobro rasy, dobro przyszłych pokoleń. Zarówno chorzy umysłowo, jak i idjoci, alkoholicy i ludzie, dotknięci wszelkimi chorobami dziedzicznymi lub nabytymi, mogą bez przeszkody zakładać rodziny i przekazywać potomkom wady organiczne.

Dopiero w ostatnim czasie zaczynamy coraz więcej rozumieć zasadę, że niedopuszczenie do rozmnażania się najbardziej ujemnych jednostek musi być podstawą metod dążących do utrzymania rasy na pewnym poziomie. Z tych negatywnych sposobów wpływania na warunki doboru ludzkiego wchodzi w grę: odmawianie urzędowego pozwolenia na zawarcie związku małżeńskiego oraz uniemożliwienie pewnym osobnikom wydawania na świat potomstwa, czy to przez przymusowe wyodrębnienie ich ze społeczeństwa, czy też pozbawienie ich zdolności rozrodczej.

Przechodzimy teraz do drugiej dziedziny interwencji

prawodawcy, a mianowicie do **wyjałowienia i segregacji** — osobników zwyrodniałych, niepoprawnych, przestępców, epileptyków, idjotów, chronicznych alkoholików i innych nieuleczalnie chorych. Wyjałowienie czyli sterylizacja, zostało wprowadzone w 23 Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, gdzie obowiązują przepisy prawne, zniewalające do pozbawienia zdolności rozrodczej osobników, którzy są uznani za niegodnych wydawania na świat potomstwa, ze względu na wysoki stopień zwyrodnienia. W większości stanów, w których sterylizacja została przyjęta, poddaje się jej osobników, pozostających w przytułkach leczniczych, szpitalach, bądź też więzieniach, na skutek wskazań komisyj lekarskich, uznających ten zabieg, jako konieczny dla danych osobników. W niektórych Stanach są utworzone specjalne komisje, składające się z lekarzy eugenistów, którzy decydują, czy danego osobnika należy poddać sterylizacji, czy nie. Orzeczenie takiej komisji lekarskiej można zaskarżyć do sądów dwu instancji. Do końca 1925 r. we wszystkich Stanach gdzie prawo o sterylizacji uznane jeszcze obowiązywało (w kilku Stanach zostało zniesione, jako sprzeczne z Konstytucją), dokonano 6,244 zabiegów sterylizacyjnych. W innych krajach ustawy o sterylizacji nie zostały jeszcze wprowadzone.

Należy zaznaczyć, że w Stanach Zjednoczonych prawa o sterylizacji wprowadzone zostały zbyt raptownie, prawdziwie po amerykańsku. Po pierwsze nie zostały wprowadzone, zgodnie z obowiązującymi przepisami i wymogami prawa publicznego, następnie wybrano zbyt szeroki zakres wypadków, które mogą podlegać prawu o sterylizacji tak, że władze i społeczeństwo amerykańskie same były przerażone śmiałym krokiem i prawo to pozostało w niektórych (w 4) Stanach martwą literą. Przeciwnicy prawa o sterylizacji wystąpili przeciwko jego zbyt spiesznemu wprowadzeniu, wskazując, iż dane o dziedziczności nie są jeszcze tak pewne i stanowcze, żeby na ich zasadzie można było decydować o wartości potomstwa. Jeden z badaczy nad dziedzicznością prof. Santoliquido, ułożył nawet listę znakomitych pisarzy, muzyków i poetów i ich przodków w tym celu, aby wykazać, że najznakomitsi ludzie posiadali zdegenerowanych przodków i gdyby sterylizacja była stosowana, nie

ujrzeliby oni światła dziennego. Gdyby nawet nie przyznać słuszności tym wywodom, poniekąd popartym znaną teorią Lombrosa, o **genjuszu i obłąkaniu**, zaznaczyć należy, że przyroda rozporządza takimi środkami i możliwościami, że poza wypadkami, gdzie można będzie nieomylnie stwierdzić, że potomstwo będzie zdegenerowane, pozostaje szereg przypadków, w których wbrew przewidywaniom ludzkim, potomstwo może być najbardziej wartościowe. Przyroda rozporządza takimi środkami, działanie jej jest często tak żywiołowe, tak niespodziewane, że nauka, stworzona przez ludzi, nie jest w stanie za nią podążyć, a tembardziej z całą pewnością przewidywać i obliczyć, jakie siły przyrody będą działały w poszczególnym przypadku i jakie będą jego rezultaty, a zatem jakie będzie potomstwo. Z tego wszystkiego należy wyprowadzić wnioski, że trzeba postępować z całą ostrożnością i tylko w wypadkach zupełnej pewności.

Oprócz powyższych sposobów uniemożliwienia jednostkom upośledzonym wydawania na świat potomstwa, współczesna eugenika proponuje wyeliminowanie takich indywidualiów przez stałe pomieszczenie ich w odpowiednich zakładach i schroniskach, czyli „**metodę segregacji**“. Zwolennicy tego systemu dowodzą, że szerokie stosowanie systemu schroniskowego sprowadziłoby za sobą stopniowe oczyszczenie społeczeństwa od niepożądanych i szkodliwych członków; naród, któremu by się udało skutecznie w ten sposób wyplenienie jednostek, upośledzonych pod względem fizycznym i duchowym, osiągnął by wielki sukces w stosunku do innych narodów i ras. W Ameryce Północnej wszystkie Stany uchwały prawo o segregacji, nakazując internowanie w zakładach leczniczych z podziałem płci wszystkich osobników słabych umysłowo i tych, którzy stają się winnymi przestępstw, na skutek upośledzenia umysłowego. Wykonanie w tych wypadkach następuje na skutek decyzji Sądu po wysłuchaniu komisji lekarskiej, która poddaje osobników badaniu ich stanu umysłowego. W Europie również dokonano w Szwajcarji sterylizacji umysłowo chorych nie przymusowej, jak w St. Zjednoczonych, lecz dobrowolnej za zgodą opiekunów, krewnych chorych a nawet i samych chorych. W Szwajcarji dokonano do r. 1911 dwudziestu takich prób z jak najlepszym skutkiem nie tylko pod wzglę-

dem chirurgicznym, lecz również pod względem poprawy stanu psychicznego.

Jednym z działów życia, obchodzących żywo eugenistów, który również jest regulowany przez prawo, jest **przerywanie ciąży z punktu widzenia eugeniki**. Kodeksy karne wszystkich niemal krajów karzą wywoływanie poronienia. W tych krajach nawet, gdzie przerywanie ciąży nie było karane i gdzie prawa o niekaralności poronienia były wprowadzone, np. w Zurychu, po pewnym okresie próby, powracają znowu do karalności poronień. Eugenista zapatrauje się na tę sprawę z odmiennego punktu widzenia. Należy zaznaczyć, że przerywanie ciąży musi być rozpatrywane z punktu lekarskiego, społecznego i eugenicznego. Poza wypadkami przerywania ciąży, których konieczność jest zdecydowana, z punktu widzenia lekarskiego, należy zatrzymać się nad wskazaniami przerywania ciąży z **punktu widzenia społecznego**. Zwolennicy tych wskazań twierdzą, że w środowisku biednej, licznej źle odżywianej rodziny, gnieźdzącej się w ciasnej izdebce, przeważnie źle oświetlonej, źle przewietrzanej i brudnej, każde następne dziecko przychodzące na świat, zużywa siły matki, zmniejsza jej zdolność do pracy i zarobkowania; jako niemowlę otrzymuje tylko nędzny pokarm, jako podrastające dziecko, zmniejsza i tak skąpe utrzymanie rodziców oraz rodzeństwa, powiększając ich zubożenie; wreszcie w dużym odsetku pada ofiarą gruźlicy, zbierającej szczególne żniwo w takim środowisku. Twierdzą oni, że ze względu na to, Państwo, które nie jest w stanie zabezpieczyć rodziny z licznem potomstwem od nędzy, powinno zezwolić na przerywanie ciąży, choćby dla ograniczenia w ten sposób rozpowszechniającej się gruźlicy. W celu uniknięcia nadużyć, winny powstawać urzędy państwowe, któreby każdorazowo na podstawie danych liczbowych, zarobkowych i rozchodowych w poszczególnej rodzinie, określały pewnego rodzaju mnożnik dla maksimum dzieci, które można w tych warunkach wychowywać. Eugenisci również wychodzą z założenia, że aczkolwiek dla poszczególnego Państwa rzeczą pierwszorzędną wagi jest przyrost naturalny ludności, to jest równie ważne pozyskanie odpowiedniej ilości ludzi wartościowych pod względem duchowym i fizycznym, aniżeli większej ilości

osobników, z wielkim odsetkiem obarczonych dziedzicznie degenerantów duchowych i fizycznych: pod względem materialnym, tworzą oni balast dla Państwa, częstokroć zaś nawet są dla otoczenia niebezpieczni (umysłowo chorzy i przestępcy).

Dalszą sprawą, która powinna być samoistnie regulowana przez prawo, jest **sprawa przerywania ciąży w wypadkach zgwałcenia kryminalnego**. Sprawa ta była szeroko omawiana w Sekcji prawno-społecznej Tow. Eugenicznego w referatach adwokata Ettingera, d-rów Kaszubskiego, Zakrzewskiego i innych, tak, że nie będziemy się tutaj nad nią bliżej zastanawiali; przypomnę tutaj wniosek, który został wysnuty, aby w przypadku zajścia w ciążę, spowodowanego zgwałceniem, stwierdzeniem na drodze urzędowej, kobiecie ciężarnej przysługiwałoby prawo pozbycia się płodu, a lekarzowi prawo przerywania ciąży.

Dalszą kwestją żywo obchodzącą eugenistów, jest kwestja **karalności przestępstw seksualnych**. Eugeniści wprowadzają podział pomiędzy przestępstwami seksualnymi szkodliwymi dla społeczeństwa i przestępstwami nieszkodliwymi dla społeczeństwa. O ile żądają oni karania przestępstw szkodliwych dla społeczeństwa, to nieszkodliwe starają się wyjąć z pod represji prawa, w szczególności homoseksualizm, który we Francji, Włoszech i Holandji nie był nigdy karany. Karalność homoseksualizmu pociąga za sobą ten skutek, że homoseksualiści, pragnąc się pozbyć swej wady i nie zdając sobie sprawy z jej chorobliwego charakteru, żenią się, zdobywają dorywczo na stosunki płciowe, i płodzą dzieci, również jak ich ojcowie psychopatyczne. W ten sposób prawo, karzące homoseksualizm, może się przyczyniać pośrednio do wzrostu ilości osobników zwyrodniałych. Wobec tego, zadaniem niektórych eugenistów, należałoby z jednej strony usunąć w prawie paragrafy, karzące homoseksualizm i inne zбочenia seksualne nieszkodliwe dla społeczeństwa, z drugiej zaś strony zabronić ustawowo zawierania małżeństw przez osoby zwyrodniałe pod względem seksualnym, o ile by zaś takie małżeństwa były już zawarte, uznać je za nieważne.

Dalszym działem wiedzy eugenicznej jest **sprawa emigracji**, w poszczególnych Państwach. Sprawa emigracji

i imigracji, będąca działem polityki ludnościowej, ściśle się łączy ze sprawą krzyżowania ras, następującą wskutek ruchu emigracyjnego. Otóż sprawa krzyżowania ras i skutków jej w zakresie dziedziczenia jest sprawą pierwszorzędnej wagi dla eugenistów. Unormowaniu jej poświęca się wiele czasu i uwagi w poszczególnych Państwach. W Stanach Zjednoczonych wytworzyło się, poczynając od 1881 r. całe ustawodawstwo emigracyjne i imigracyjne, regulujące te sprawy.

Powołany został do życia komitet do badania zagadnień emigracji selekcyjnej, którego 4-e sprawozdanie jest umieszczone w grudniowym numerze Zagadnień Rasy (grudzień 1928 r.).

Jak widzimy zatem zagadnienia eugeniczne mają ścisłą łączność z wieloma zagadnieniami z dziedziny życia społecznego, ekonomicznego i prawnego i dlatego też ekonomiści, socjologowie i prawnicy nie powinni odnosić się obojętnie do nich, a władze państwowe i związki społeczne powinny żywo popierać postulaty eugeniki.

Z Towarzystwa Eugenicznego.

PROTOKÓŁ

Walnego Zebrania Oddziału Warszawskiego Polskiego Tow.
Eugenicznego odbytego dnia 19-go czerwca 1929 r.

Zebranie zagał prezes Towarzystwa, dr. Leon Wernic, który na przewodniczącego poprosił p. Marszałka Senatu, prof. Juljana Szymańskiego, a ten powołał na assessorów pp.: dziekana prof. Czyżewicza, dr. Stawińskiego i dr. Kłuszyńskiego, na trzymającego zaś pióro, p. Dobrzyńskiego.

Prezes dr Wernic zakomunikował zebranym o zgonie członka Komisji Rewizyjnej, dyr. Morozowicza. Na wniosek przewodniczącego zebrani uczcili pamięć zmarłego przez powstanie.

Protokół z poprzedniego zebrania walnego, oraz sprawozdanie z działalności Zarządu za czas od 1. I. 1928 r. do dnia 1. IV. — 1929 r. odczytał p. dr. T. Welfle. Ze sprawozdania wynika dalszy rozwój Towarzystwa we wszystkich dziedzinach, co najlepiej ilustrują cyfry:

1) Poradnia eugeniczna pod kierunkiem p dr. L. Wernica, przy udziale 14-tu lekarzy w ciągu 292 dni udzieliła ogółem 6.445 porady, z czego porad bezpłatnych bezrobotnym i niezamożnym udzielono 65%, porad ulgowych 7%.

2) Kino propagandowo - oświatowe „Uranja“ wyświetliło 90 filmów w 1.549 seansach, przy frekwencji 207.641 widzów.

3) Kwartalnik „Zagadnień Rasy“ ukazał się w okresie sprawozdawczym w 4-ch zeszytach z 17 oryginalnymi pracami.

4) „Biblioteka eugeniczna“ w dalszym ciągu wydała broszury w liczbie 10, prócz tego drukowano nowe wydanie ulotek, oraz 4 nowe plakaty propagandowe.

5) Zorganizowano 5 cykle odczytów: „Syfilis a dziecko“ dla lekarzy, „Kursy szkolenia matek“ (kurs wyższy i niższy) oraz „O wyborze zawodu“; pozatem staraniem Towarzystwa Eugenicznego wygłoszono 56 odczytów, z frekwencją 7.000 słuchaczy.

6) Uzyskano własny lokal 8 pokojowy, z salą odczytową przy ul. Nowy Świat Nr. 1, gdzie mieści się biblioteka oraz poradnia, która odpowiada tymczasowym potrzebom Towarzystwa.

7) Zmieniono ustrojową formę Polskiego Towarzystwa Eugenicznego, przekształcając ją w instytucję centralną z oddziałami. Na zjeździe delegatów w dn. 9-go i 10-go marca wybrano w tym celu Radę Główną.

8) Towarzystwo wzięło udział w Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu, rozmieszczając swe eksponaty złożone z 164 okazów w pawilonie działu zdrowia.

9) Towarzystwo w osobach swych przedstawicieli brało udział w 5-ch konferencjach międzynarodowych (Nancy, Monachjum i Genewa).

W dziale propagandy Towarzystwo rozdało broszury i ulotki swe w tysiącach egzemplarzy pozatem umieszczało wzmianki o swej działalności w prasie codziennej, perjodycznej oraz fachowo-lekarskiej.

Po złożeniu sprawozdań Sekcyj: a) walki ze zwyrodnieniem rasy—dr. Reise, b) propagandy—dr. Raschpichler c) dochodów niestałych — dr. Szewczykowski, d) wychowania—dyr. Giżycki, e) szkolenia matek—dr. Gurzowa i pani Olszewska, f) naukowej — inż. Otfinowski i prawnospołecznej — p. dyr. Bapaćki przedstawił bilans Towarzystwa, zamykający się po stronie dochodów i wydatków sumą złotych 261.038 gr. 86, oraz rachunek strat i zysków, zamykający się sumą zł. 288.165 gr. 59, oraz przedłożył wniosek Komisji Rewizyjnej o udzielenie Zarządowi absolutorjum, który to wniosek został przez zebranie przyjęty jednomyślnie.

Bez dyskusji przyjęto preliminarz budżetu na rok 1929-30 w wysokości zł. 555.500, a następnie przystąpiono do wyboru władz Towarzystwa.

Na miejsce wylosowanych członków Zarządu wybrano: pp. Marszałka Senatu prof. Szymańskiego, prof. Czyżewicza, ministra Jurkiewicza, dr. Stawińskiego, dr. Wiszniewskiego i dr. Welfle, do Komisji Rewizyjnej pp.: gen Berbeckiego, dr. Biehlera, dyr. Kreutza, dyr. Rapackiego. Insp. Niemca i Nacz. Turowicza.

Wobec przydzielenia Towarzystwu niedostatecznego pomieszczenia dla eksponatów na Powszechnej Wystawie Krajowej na wniosek dr. Welflego, poparty wywodami prezesa dr. L. Wernica, zebranie upoważniło prezydjum do wszczęcia kroków u Dyrekcji Wystawy dla otrzymania dodatkowego stoiska.

Wniosek p. inż. Otfinowskiego, wyrażający uznanie dla czynnej działalności Zarządu, zebranie przyjęło oklaskami, poczem dr. Wernic złożył podziękowanie Prezydjum oraz przybyłym na zebraniem.

Przewodniczący p. Marszałek Senatu Szymański na tem zamknął obrady.

Przewodniczący:

(—) *J. Szymański.*

Sekretarz:

(—) *M. Dobrzyński.*

Sprawozdanie.

Zarządu Oddziału Warszawskiego Polskiego T-wa Eugenicznego.

za okres od 1-go stycznia 1928 r. do 1-go kwietnia 1929 r.

W okresie sprawozdawczym Zarząd składał się z prezesa dr. L. Wernica, 2 wiceprezesów drowej T. Męczkowskiej i dr. H. Szczodrowskiego, skarbnika dr. J. Szewczykowskiego, sekretarza p. posłanki E. Waśniewskiej i zastępcy dr. Dreszera, oraz członków Zarządu: prof. Rapczewskiego, doc. Mydlarskiego, doc. dr. G. Szulca, dr. Marji Szczodrowskiej, min. Simona, sędziego Łopatto, oraz zastępców: dyr. Wytrwał, dr. Welfle i dr. Macko.

Na posiedzeniach Zarządu bywali również przewodniczący Sekcyj: Sekcji Naukowej i Eugenicznej doc. Jan Mydlarski; Sekcji walki ze zwyrodnieniem rasy i chorobami wenerycznymi—dr. Jerzy Reise; Sekcji wychowania — dyr. Władysław Giżycki; Sekcji prawno-społecznej — wiceprezes sądu apelacyjnego Kazimierz Fleszyński; Sekcji Szkolenia Matek — p. Marja Olszewska; Sekcji lekarzy poradni — p. dr. L. Wernic; Sekcji propagandy — dr. St. Żurakowski, a następnie dr. Raschpichler.

Sekcji dochodów niestałych — Dyr. Wytrwał.

Bibliotekarz — doc. Jan Mydlarski.

Redaktorem naczelnym kwartalnika „Zagadnień Rasy” był dr. L. Wernic. Redaktorem odpowiedzialnym — dr. Babecki, Sekretarzem — dr. Fr. Sieńko.

Gospodarzem lokalu była p. d-rowsa T. Męczkowska.

Do Komisji Rewizyjnej należeli pp.: dyr. Rapacki, nacz.

Turowicz, dr. Biehler, zastępcami byli pp.: insp. Niemiec i ś. p. dyr. Aleksander Morozewicz.

DZIAŁALNOŚĆ ZARZĄDU.

Zarząd w ciągu okresu sprawozdawczego odbył 11 posiedzeń w lokalu p. Męczkowskiej. Ze względu na szczupłość lokalu przy ul. Żurawiej Nr. 28, tamujący normalny rozwój pracy Towarzystwa, zarząd postawił sobie za zadanie wyszukanie nowego lokalu i uzyskanie funduszków na jego koszty (remont i umeblowanie).

Cel ten został osiągnięty w odpowiedni sposób i obecnie Towarzystwo posiada lokal w Warszawie przy ul. Nowy Świat Nr. 1 m. 5, odnowiony, obszerny, z dużą salą wykładową, który odpowiada tymczasowym potrzebom Towarzystwa.

Drugim celem przekazanym przez ostatnie Walne Zgromadzenia było przekształcenie dotychczasowej formy organizacji Polskiego Towarzystwa Eugenicznego w instytucję centralną z oddziałami, stosownie do opracowanego projektu statutu. Ten cel również został osiągnięty, gdyż w dn. 9-go i 10-go marca odbył się Zjazd Delegatów Oddziałów, na którym została wybrana Rada Główna. Pozatem Zarząd opracował i przygotował ekspozyty na Powszechną Wystawę Krajową w Poznaniu. Ekspozyty te złożone z 164 okazów zostały umieszczone w pawilonie, zawierającym działy zdrowia, wychowania fizycznego i sportu. Istniejące przy Towarzystwie sekcje i działy zostały znacznie rozszerzone, obrót kasowy powiększony. Nawiązano stosunki z wielu instytucjami i rozszerzono działalność propagandową przez utworzenie specjalnego działu prasowego. Zorganizowano loteryję, która została wylosowana w końcu maja r. z.

Sekcje

SEKCJA NAUKOWA.

W pierwszym półroczu swej działalności, Sekcja Naukowa P. T-wa Eugenicznego, ukonstytuowana w końcu listopada 1928 r. opracowała na szeregu posiedzeń organizacyjnych program zasadniczy. Poza tem przedyskutowała pięć wygłoszonych przez swych członków odczytów publicznych i przystąpiła (obok planowego uzupełnienia bibliote-

ki T-wa) do opracowania programu systematycznego odczytów.

Sekcja brała udział w szeregu posiedzeń i odczytów innych Sekcji T-wa a przewodniczący w szeregu posiedzeń Zarządu T-wa.

Piętnaście posiedzeń (organizacyjnych i odczytowych) Sekcji, których protokoły zostały częściowo już pomieszczone w „Zagadnieniu Rasy” w zeszytach za grudzień r.1928 i marzec r. b., miały przebieg następujący:

1. Pierwsze posiedzenie inauguracyjne Sekcji odbyło się dn. 28 listopada 1928 r. odczytem W. Otfinowskiego pod tyt. „Środki żywności a zaludnienie”, nad którym dyskusja znalazła swój wyraz w protokule, zamieszczonym w grudniowym numerze „Zagadnień Rasy” r. ub.

2—5. Następnie, w dniach 14 grudnia, 15 stycznia, 29 tegoż m. i 15 lutego odbyły się 4 posiedzenia Zarządu prowizorycznego Sekcji z D-rem J. Mydlarskim na czele i z udziałem Prezesa Towarzystwa D-ra Wernica, na których omawiano program działalności Sekcji, jej skład osobowy, stosunek do innych Sekcji T-wa, skład referentów, zarys programu najbliższego odczytnictwa, sprawę konkursu T-wa na pracę naukową i sprawę biblioteczną.

6. Na szóstym posiedzeniu Sekcji D-r J. Mydlarski wygłosił w dn. 20 lutego pierwszy odczyt z cyklu „Antropologiczne podstawy Eugeniki pod tytułem „Pojęcie rasy i typu”. Treść tego odczytu została umieszczona w marcowym N-rze „Zagadnień Rasy”.

7. W dn. 21 lutego odbyło się plenarne zebranie Sekcji, jako siódme z kolei w obecności P. P. Prezesa T-wa D-ra L. Wernica, D-ra J. Mydlarskiego, D-ra J. Babeckiego, D-ra E. Wilczkowskiego, St. Chmielowskiego i W. Otfinowskiego z protokołem drukowanym w marcowym N-rze „Zagadnień Rasy”.

Na zebraniu tem został ustalony skład Zarządu Sekcji w osobach D-ra J. Mydlarskiego, jako przewodniczącego, W. Otfinowskiego w roli sekretarza i D-ra G. Szulca, jako delegata Zarządu Głównego T-wa przy ściślejszej współpracy w roli członków Zarządu P. P. D-ra J. Babeckiego, D-ra M. Brunowej, St. Chmielowskiego i D-ra E. Wilczkowskiego.

8. W dn. 23 lutego D-r. J. Mydlarski wygłosił drugi z cyklu „Antropologiczne podstawy Eugeniki“, odczyt pod tytułem „Dziedziczność“ z treścią drukowaną w marcowym N-rze „Zagadnień Rasy“.

9. W dn. 15 marca odbyło się dziewiąte z kolei zebranie Sekcji, na którym Zarząd zajmował się bieżącymi sprawami, dotyczącymi w szczególności konkursu i referatów, mających na celu stale śledzenie bibliografji prac eugenicznych.

10. W dn. 9 kwietnia Dr. J. Mydlarski wygłosił trzeci odczyt z cyklu „Antropologiczne podstawy eugeniki“ pod tytułem: „Zagadnienia dziedziczności u człowieka“, z treścią pomieszczoną w marcowym N-rze „Zagadnień Rasy“.

11. W dn. 10 kwietnia odbyło się, jako 11-te z kolei posiedzenie Zarządu Sekcji, które zostało poświęcone opracowaniu porządku dnia plenarnego zebrania Sekcji na dzień 24 kwietnia.

12. W dn. 24 kwietnia r. b. odbyło się plenarne zebranie Sekcji w obecności P. P. D-ra M. Brunowej, St. Chmielowskiego, D-ra L. Hirszfelda, D-ra St. Kopczyńskiego, D-ra J. Królikowskiego, Doc. A. Ławrynowicza, D-ra G. Szulca, Dr. L. Wernica pod przewodnictwem D-ra J. Mydlarskiego i przy obecności sekretarza W. Otfinowskiego z następującym porządkiem obrad:

1. Odczytanie ustalonego programu Sekcji i podział referatów.

2. Omówienie sprawy pracy konkursowej T-wa Eugenicznego.

Wolne wnioski.

W p. 1-m punkcie porządku obrad odczytano program Sekcji opracowany przez D-ra J. Mydlarskiego z uwzględnieniem dyskusji odbytej nad tym programem w dn. 21 lutego i na poprzednich posiedzeniach Zarządu, których protokoły zostały zakomunikowane zebranym i przyjęte przez nich do wiadomości.

W związku z wymienionym w nich projektem podziału referatów pomiędzy członków Sekcji zostało ustalone na razie, że referat antropologii obejmuje Przewodniczący Sekcji Dr. J. Mydlarski który zobowiązał się do śledzenia za bibliografją przedmiotu w językach obcych i dostar-

czania sprawozdań narazie do pisma Towarzystwa „Zagadnienia Rasy”. Takież zobowiązania w stosunku do zagadnień dziedziczności przyjęli na siebie P. P. D-r M. Bruno wa odnośnie do literatury francuskiej, a D-r W. Wilczkowski—niemieckiej.

Genetykę zwierzęcą objął D-r J. Królikowski. W zakresie pedagogicznym zaproszono D-ra St. Kopeczyńskiego, który wskazał na D-ra Piotra Klamrzyńskiego, Kierownika Seminarjum Nauczycielskiego w Białymstoku. Dział serologii przyjął na siebie Doc. A. Ławrynowicz, a do zakresu bjometryki postnowiono zaprosić nieobecnego D-ra Kasprzaka.

Następnie, D-r J. Mydlarski wezwał zebranych do komunikowania mu tytułów dzieł, pożądaných do zaopatrzenia w nie biblioteki Towarzystwa.

Przechodząc do p. 2-go porządku obrad, t. j. sprawy konkursowej, uwzględniono uwagi P. P. D-ra L. Hirszfelda i D-ra St. Kopeczyńskiego, że konkursy dotychczasowe wykazały w wielu wypadkach słabe strony i skłoniono się ku poprzedzającemu konkurs właściwy doborowi i ewentualnych kandydatów doń, wśród których mógłby zajść wypadek wyboru jednego kandydata lub kilku. W pierwszym wypadku w myśl rady D-ra L. Hirszfelda nagroda konkursowa odegrałaby rolę stypendjum, przy pomocy którego dany kandydat pod kierunkiem Sekcji Nauk. T-wa, wzgl. Jury konkursowego wykonałby pracę.

Wrazie zakwalifikowania, względnie zgłoszenia kilku kandydatów, nagroda konkursowa musiałaby stać się udziałem najlepszej z prac tych kandydatów na temat ustalony z góry przez Sekcję Nauk. w porozumieniu z Jury konkursu. Obok tej drogi pozyskania kandydatów winna być jednak dla uniknięcia cienia protekcyjizmu i tendencyjności ze strony T-wa Eugenicznego użyta i zwykła droga powszechnego konkursu. Dobór kandydatów uchwalono dokonać drogą zaproszenia do wskazania ich wyższych uczelni, pracowni naukowych i poszczególnych specjalistów.

W wolnych wnioskach Prezydjum Sekcji zgłosiło wniosek, dopełniający referat inauguracyjny Sekcji pod tytu-

tem „Środki żywności a zaludnienie“, wygłoszony przez W. Otfinowskiego w redakcji następującej:

1. Sprawa żywnościowa, związana w kraju naszym nieodłącznie z masowym brakiem pracy na wsi, jest sprawą pierwszorzędnej wagi państwowej, silnie hamującą tak ze względów biologicznych, jak i socjalnych rozwój gospodarczy kraju.

Sprawa ta jest od szeregu lat u nas aktualna, a doniosłość jej została podkreślona już w roku 1925 przez niezrealizowaną dotąd uchwałę ówczesnego Zjazdu Polskich Przyrodników i Lekarzy, głosząc o konieczności utworzenia u nas Narodowego i Państwowego Instytutu Żywnościowego.

3. Wymieniony referat W. Otfinowskiego, jak stwierdziła przeprowadzona nad nim dyskusja, oraz wogóle prace badawcze i organizacyjne w tej dziedzinie, prowadzone przezeń od szeregu lat, znajdują uznanie ze strony sfer rządowych i społecznych, w szczególności naukowych.

4. Jednakże te dodatnie wyrazy i stopień zainteresowania Rządu pomienioną działalnością referenta nie odpowiadają swymi realnymi formami temu głębokiemu znaczeniu i wadze, jakie sprawa ta niewątpliwie dla kraju posiada.

Cujność Władz i społeczeństwa na konieczność rychłego a energicznego ujęcia akcji żywnościowej kraju od podstaw jego produkcji rolnej, tak pod względem naukowym, jak i praktycznym winna być stale natężoną.

Akcja musi zmierzać do radykalnego usuwania poważnego niebezpieczeństwa, wynikającego dla rozwoju kraju ze złego odżywiania się mas ludowych i inteligenckich, a niemniej i robotniczych oraz związanego z tem braku zakrojonej na skalę państwową organizacji pól prac produkcyjno-zarobkowych i pośrednio poprawy bytu funkcjonariuszy państwowych i społecznych.

Wniosek ten został zaopatrzony specjalnie w podpisy P. P. D-r M. Brunowej, D-ra St. Kopeczyńskiego, D-ra J. Królikowskiego, D-ra J. Mydlarskiego, D-ra E. Wilczkowskiego i Przesza T-wa D-ra L. Wernica.

Na tem zebranie zakończono. D-r J. Mydlarski—przewodniczący, W. Otfinowski—sekretarz.

15. W dn. 15 maja odbyło się trzynaste posiedzenie Za-

rządu Sekcji poświęcone sprawom bieżącym, zwłaszcza w zakresie realizacji uchwał zebrania z dn. 24 kwietnia.

14. Czternaste z kolei zebranie Sekcji N., które sprowadziło do audytorjum T-wa około 60 słuchaczek i słuchaczy, było poświęcone odczytowi D-ra E. Wilczkowskiego pod tytułem „Dziedziczenie cech psychicznych“.

Zebranie zagał D-r J. Mydlarski a po odczytaniu i przyjęciu do wiadomości protokołu z dn. 24 kwietnia udzielił głosu prelegentowi.

D-r E. Wilczkowski zaznaczył, że z pomiędzy cech charakteryzujących danego osobnika rzucają się w oczy cechy zewnętrzne, t. zw. fenotypiczne, podczas, gdy cechy głębsze są w ukryciu, jako cechy genotypiczne. Decydującymi z pomiędzy nich pod względem przekazywania dziedzicznego są te ostatnie.

Przez czas dłuższy do cech psychicznych przywiązywano pewne właściwości, które uważano za niezależne od organizacji fizycznej i ustroju człowieka; obecnie nauka ściśle wiąże ze sobą cechy fizyczne i psychiczne.

Dwa narządy istoty ludzkiej, jakimi są mózg i gruczoły dokrewne są maszyną fizyko-mechaniczną, którą intelekt i temperament wlewają swe siły motoryczne (ruchowe).

Temu procesowi motorycznemu odpowiada określony chemizm zjawisk. Ilość bowiem i jakość wydzielin gruczołu tarczowego wytwarza bądź to, (gdy wydzieliny są skąpe) — typ ospały, apatyczny, nieruchliwy, wolno myślący i słabo pamięciowy, bądź — (gdy one są obfite i treściwsze) — typ żywy, energiczny, wesoły o bystrej wrażliwości.

Cechy gruczołów dokrewnych dziedziczą się. Genetyka i eugenika, śledzące za tymi procesami, mogą wyświadczyć społeczeństwu ogromne usługi, wpływając na dobór i dziedziczność cech dodatnich, a paraliżujące ujemne.

Pewien profesor w Ameryce zbadał rodzinę złożoną z 7 pokoleń, na podstawie odnalezionej grupy spokrewnionych ze sobą przestępców.

Z pomiędzy 709 osobników tych pokoleń, tylko wyjątkowo znajdowały się typy dodatnie. Przeważającą większość stanowili z pośród nich alkoholicy, żebracy, przestępcy i prostytutki. Państwo wydało na ten ród przeszło 1 mil-

jon dolarów, na kosztą dochodzeń sądowych, więzień, przytułków, lecznictwo itp.

W dyskusji D-r L. Wernic podkreślił, że jak jeszcze raz potwierdza wysłuchany odczyt, przed eugeniką stoją niezmiernej wagi i doniosłości zadania społeczne, a coraz liczniejsze zastępy słuchaczy, wypełniające tę salę odczytową T-wa przekonywują się o szerszem zainteresowaniu i rozumieniu spraw przez społeczeństwo. Wlewa to w środowisko nasze pełnią otuchy i wiary w dobro sprawy.

P. K. Kurtzmann wypowiada zdecydowane przekonanie, że prawo publiczne i opinia społeczna winny coraz bardziej interwenjować w zakres anarchizmu i rozpasania stosunków rozrodczych i bezkontrolnego mnożenia się oraz przelewania na potomstwo cech chorobowych, zwyrodnienia, i zdziczenia, obniżających wybitnie wartość społeczeństwa. Mówca zwraca uwagę, że T-wo Eugeniczne znalazłoby wdzięczne pole do badań nad zboczeniami umysłowemi na gruncie nawet obecnych naszych stosunków partyjnych.

P. Sędzia St. Wilczyński uważa, że jakkolwiek mogłoby się to wydać utopijnem i fantastycznem, to jednakże należałoby na wzór tranzakcji handlowych, (o wiele mniej, chociaż także w ujemnych wypadkach krzywdzących społeczeństwo), gdzie każdy nabywający naprz. nieruchomości, może się przekonać o stanie jej, jej zadłużenia, wartości itp. w księgach hipotecznych, — zaprowadzić księgi ludzkie, w których odnotowywane byłyby dane o tym czy innym osobniku. Mówca przytacza, że bodaj w Berlinie czy Budapeszcie takie księgi już zaprowadzono i że one znajdują tam swą klientelę.

D-r Werfle, nawiązując do ostatniego przemówienia zwraca uwagę zebrania, że takie cząstkowe hipoteki już są i u nas zastosowane naprz. w zakładach wychowania publicznego, a również przy ewidencji szczepień ochronnych przeciwgruźlicznych Calmeta.

D-r Starzyński podkreśla, że nie tylko cechy dziedziczne, lecz i nabyte w trakcie związków małżeńskich przez poprzednio zdrowe osoby, jak naprz. kiła, udzielają się potomstwu. Ztąd działalność profilaktyczna eugeniki musi się przeplatać i zazębiać z zabiegami higieny społecznej.

W. Ofinowski zwraca uwagę, że zacytowany przez pre-

legenta wydatek państwa na omawiany ród zwyrodniały, wynoszący milion dolarów, jest jeszcze najmniejszą ze strat, jakie wogóle społeczeństwo na nim poniosło. — W jakie bowiem cyfry da się ująć ten ogrom krzywd, jakie współzyciem swem rokladowem wśród społeczeństwa spowodowało 7 pokoleń tej grupy zwyrodniałej? Ile naprzykład obywateli mogło być zarażonych przez owe kilkaset prostytutek, ilu skrzywdzonych na mieniu przez kilkuset złodziei, a ilu pozbawionych zdrowia a nawet życia przez kilka setek bandytów? Więć nietylko miarą strat materialnych państwa musi to zło być mierzone. Niedokładne obliczanie jest wielką szkołą dla całego społeczeństwa. Całe też społeczeństwo winno się zmobilizować do tej obrony i walki, którą prowadzi i którą prowadzić uczy Polskie T-wo Eugeniczne.

Odpowiadając zbiorowo na podjęte przez dyskusję kwestje, prelegent zaznacza, że jak zwykle, tak i tym razem, dyskusja wyszła znacznie z ram odczytu i tematu, którym była tylko wązka sprawa dziedziczenia cech psychicznych.

W związku z tem prelegent nie może kontynuować omówień, zakreślających bardzo szerokie kręgi zagadnień, do których mówcy słusznie zkadinał wniesli cały szereg tez i dezyderatów z zakresu eugeniki.

W następnym swym odczycie Dr. E. Wilczkowski zapowiada poruszenie dziedziczenia cech chorobowych, ograniczając się na razie powtórnem stwierdzeniem, że głównem zadaniem dzisiejszego jego referatu było skonstantowanie ścisłej zależności cech psychicznych od cech ustrojowych, anatomo-fizjologicznych, które w tejże zależności ze sobą i dziedziczają się.

Na tem zebraniu zakończono, przyczem Prezes Dr. L. Wernic zapowiedział walne zebranie T-wa na 19 czerwca, zapraszając na nie wszystkich obecnych i przez nich wszystkich wogóle, interesujących się bliżej zadaniem eugeniki.

15 posiedzenie Sekcji N. T-wa odbyło się w dniu 14-go czerwca z inicjatywy Prezesa T-wa Dr. L. Wernica, który zaproponował Sekcji opracowanie programu systematycznego odczytnictwa dla T-wa Eugenicznego.

Zebraniu przewodniczył Dr. J. Mydlarski z sekretarzem W. Otfinowskim w obecności Prezesa Towarzystwa

L. Wernica P.P. D-ra St. Kopczyńskiego, Dr: J: Królikowski, St. Chmielewski, Docenta A. Ławrynowicza i Dr. E. Wilczkowskiego.

Zawiadomiono, że oprócz polskich prac eugenicznych, które obecnie wychodzą, ukaże się w przekładzie podręcznik eugeniki praktycznej prof. Grothjana. Dr. Wernic sądzi, że zarówno popularyzacja zagadnień eugeniki praktycznej, jak i teoretycznej muszą w czasie najbliższym znaleźć swój wyraz, niezależnie od publikacji w druku, w systematycznym odczytnictwie.

Odczyty winny zadośćczynić także technicznej stronie, nie mówiąc o wewnętrznej ich wartości i odpowiadań pewnym koniecznym wymaganiom.

Winny one trwać nie dłużej niż trzy kwadranse, przestrzegać czystości języka, unikając neologizmów, wyrazów obcych, a wyjaśniając też najkonieczniejsze terminy naukowe. Winien towarzyszyć im pokaz tablic, ilustracji, przezcroy, demonstracji kinowych lub epidjaskopowych. Muszą one wreszcie być wygłaszane z pamięci przy posługiwaniu się tylko notatkami i t. p.

Następnie, dwa ważne momenty nasuwają się tu do rozwiązania. Pierwszym z nich jest program odczytnictwa przy jasnym uświadomieniu sobie jego celów, drugi formowanie audytofjum.

To ostatnie nie może być, jak dotąd, wypadkowem, zmiennemi zależnie od odczytu, chwiejnem co do składu i frekwencji i t. p.

Program odczytnictwa, musi obejmować sobą wszystkie strony zagadnienia eugeniki w pewien cykl, rozłożony w określonym czasie. Celem zaś całej akcji odczytowej winno stać się systematyczne wprowadzenie w umysłowość inteligencji wiedzy eugenicznej, eugenicznych kątów widzenia i eugenicznych form ujmowania szeregu zjawisk i stosunków społecznych oraz ludnościowych.

Dr. Wernic prosi zebranych o krytyczne zastanowienie się nad jego projektem i o realizacji tegoż z ramienia Sekcji Naukowej Towarzystwa.

Dr. J. Mydlarski zaznacza, że przy omawianiu ongi w Zarządzie Towarzystwa tej sprawy wysunięty był już pewien program odczytów dla członków Towarzystwa i że

zgodnie z tym programem mówca przygotował ze swej strony i ze swego przedmiotu ok. 10 odczytów, lecz okazało się, jak stwierdziły pierwsze trzy odczyty, że członkowie Towarzystwa byli na nich prawie nieobecni, a przygodne audytorja, na każdym odczycie przeważnie inne, pozbawiały z góry założoną ciągłość odczytów prawie zupełnie wartości.

Opierając się na tem świeżem doświadczeniu, Dr. Mydlraski mniema, że, mówiąc o audytorjum, jako o nieodłącznym czynniku i obiekcie odczytnictwa, nie może nadal kontynuować dotychczasowej nieobliczalności i wypadkowości tego obiektu, lecz potrzeba zastanowić się nad sprawą nadania mu i zapewnienia wyraźnych, stałych i z góry przewidzianych liczebności i składu, pozostawiając wypadkowość na peryferji, nie stanowiącej wszelako głównego elementu słuchaczy.

Taką stałość mówca upatruje w planowem rekrutowaniu audytorjum odczytowych T-wa z pomiędzy ściśle określonych sfer i środowisk społecznych. Do nich należy, zdaniem mówcy, zaliczyć przedewszystkiem środowisko nauuczycielskie, następnie, środowisko wychowania fizycznego, dalej wojskowość, no i oczywiście sferę lekarską, wreszcie, prawniczą.

Idąc przez centra resortów rządowych oraz organizacji społecznych moglibyśmy, jak się zdaje, pozyskać audytorja, gromadzące się pod pewnemi dyrektywami zgóry, pod znakiem obowiązku służbowego, względnie profesjonalnego, to byłoby już czemś ogromnie dalekiem od dotychczasowej wypadkowości.

St. Chmielewski sądzi, że konsekwencją takiego mobilizowania słuchaczy musiał by się stać pewien rygor wzajemnego a obowiązującego stosunku T-wa Eugenicznego, jako wykładowcy do tworzących audytorja instytucji. Rygor ten musiał by polegać na obowiązku poniekąd eugenicznego szkolenia słuchaczy przedstawicieli tych Instytucji, a zatem do odczytów, seminarjów, colloquiów i repetycji. To miałyby w swem ostatecznem wyniku zaopatrywanie słuchaczy przez T-wo Eugeniczne w pewne formy zaświadczeń z przesłuchanych z pożytkiem kursów.

Tem samem, odczytnictwo musiało by nabrać cech takich właśnie kursów eugeniki, a kursa te wprowadziły by z kolei obok wsłazywanej przez nie literatury, wiedzę eugeniczną do szczególnych środowisk społecznych.

Dr. E. Wilczkowski podkreśla potrzebę jasnego sformułowania praktycznego znaczenia i korzyści ze zdobycia wiedzy eugenicznej.

Dr. J. Królikowski doradza bliższe kontakty z Instytutem oraz Szkołą Higjeny, realizującymi, jak wiadomo, różnorodne kursy dla nauczycieli, lekarzy, laborantów itp.

Dr. Wernic, nie mogąc nawet mierzyć skromnych sił początkującej eugeniki polskiej z bogato zaopatrzonym i szeroko zakreślonym Instytutem Higjeny, zaznacza, że aspiracje jego przed trzema laty, w kierunku zaszczerpienia kursom przy Instytucie Higjeny eugeniki spełzły na niczem, albowiem liczba godzin, przeznaczonych na ten cel w najmniejszym nawet stopniu nie odpowiadała potrzebie.

Odnosząc się nadal z całym uznaniem tak do zadań higjeny społecznej, jak i z należnym szacunkiem do jej przedstawicieli w osobach Instytutu Higjeny, nie możemy abdykować z własnych ambicji naukowych i społecznych oraz z możności głoszenia niezależnego stanowiska na własnym gruncie i pod własnym dachem nie mniej głębokich prawd i dociekań, jakie wnosi nauka eugeniki w podstawy zdrowia i rozwoju moralnego oraz fizycznego społeczeństwa.

Dr. J. Mydlarski i St. Chmielewski kładą nacisk na sprecyzowanie celu zamierzonego odczytnictwa.

Dr. E. Wilczkowski widzi cel ten przede wszystkim w eugenicznem dokształceniu środowiska pedagogicznego.

Dr. St. Kopczyński, omawiając wprowadzenie eugeniki jako przedmiotu obowiązującego nauczycielstwo, stwierdza, że w stosunku do higjeny szkolnej udało mu się to dopiero po uprzednim ścisłym skonstruowaniu i sformułowaniu tych wymagań, jakie stawia pedagogika dla każdego kończącego uniwersytet czy politechnikę bez względu na to, jaką gałąź wiedzy opanował w celach nauczania.

Ścisła nomenklatura szeregu przedmiotów dodatkowych stała się podstawą obowiązującego rygoru, bez wypełnienia którego po przez kursa dopełniające i egzaminy niemożliwe stało się objęcie stanowiska nauczyciela. —

Mówca doradza opracowanie podobnej klauzuli dla przedmiotów z dziedziny eugeniki, umożliwiającej w takim razie niezależnie od głównej drogi jej stosowania, włączenia jej również i do zakresu kursów higieny. Dr. S. Kopczyński doradza następnie, co do czasu trwania zamierzonych kursów odróżnianie elementów przyjezdnych, dla których one musiałyby być znacznie krótsze od miejscowych, z bardziej rozciągniętym programem w czasie.

Dr. J. Mydlarski i W. Otfinowski streszczając dyskusję, odróżniają w niej dwa momenty.

Moment pierwszy uzgodniono już przez zebranych i najwidoczniej ogólnie przez nich przyjętego stanowiska, które da się sformułować rezolucyjnie w taki sposób, że

Sekcja Naukowa T-wa Eugenicznego na wniosek Prezesa T-wa Dr. L. Wernica postanawia zorganizować systematyczne odczytnictwo z dziedziny eugeniki dla audytorjów, z góry rekrutowanych z zainteresowanych środowisk rządowych i społecznych.

Momentem drugim zaś narzucającym się w takim razie Sekcji naukowej T-wa jest o stworzenie samego odczytnictwa.

Przyezem, sposoby i formy tworzenia i rekrutowania przyszłych audytorji słuchaczy, a nawet sprawa rygorów ich stosunku do wykładów nie nastęrcza na razie jakich trudności, nie nasuwa też objekecji lub aktualnych materiałów do dyskusji.

Program ten musi, zdaniem mówców, uwzględniać wszystkie strony zagadnienia eugeniki, jej praktyczne i teoretyczne ujęcie, jej związek z innymi naukami i z różnymi dziedzinami nauczania, szkolenia i wychowania, z różnymi zakresami profilaktyki i ochrony społecznej przed zwyrodniającymi rozkładowemi pierwiastkami, z różnymi momentami prawodawstwa, wymiaru sprawiedliwości i t. p.

Mówcy proponują wyłonienie ściślejszej Komisji, która by zajęła się opracowaniem takiego programu.

Po przyjęciu przez zebranych tak sformulowanych wniosków do Komisji zostali zaproszeni obok Prezydium Sekcji z urzędu w osobach Dr. J. Mydlarskiego i W. Otfinowskiego PP. Dr. J. Królikowski i Dr. Jan Bogdanowicz -

prawem kooptacji i z obowiązkiem ukończenia pracy na dn. 15 września r. b. Na tem zebranie zostało zakończone.

Przewodniczący

Sekretarz

(—) Dr. J. Mydlarski.

(—) Inż. W. Otfinowski.

SEKCJA WALKI ZE ZWYRODNIENIEM RASY I CHOROBAMI WENERYCZNYMI

Skład sekcji w ubiegłym roku był następujący: przewodniczący Dr. J. Reise, wiceprzewodniczący: Dr. A. Straszyński, Dr. Dalecki i członek zarządu Dr. Szumski, sekretarze: Dr. Z. Szymański, Dr. W. Olszewski i Dr. E. Hildebrand. Na działalność sekcji składały się:

1. Walka ze zwyrodnieniem rasy, chorobami wenerycznymi i zatruciami systematycznymi w przychodni T-wa Eugenicznego (Nowy Świat 1).

2. Wygłaszanie odczytów dla szerszych warstw inteligencji.

3. Urządzanie wykładów dokształcających dla lekarzy.

4. Rozpowszechnianie broszur i ulotek.

Na początku okresu sprawozdawczego Pan Prezes T-wa Eugenicznego, dr. Wernic wygłosił szczegółowe sprawozdanie z prac zjazdu „Union international antivenerienne“, odbitego w Nancy. W styczniu dr. Z. Szymański wygłosił odczyt p. t.: „Choroby umysłowe a eugenika“.

W maju wiceprezes dr. A. Straszyński, wygłosił odczyt p. t.: „Czy choroby weneryczne są uleczalne“?

W lutym odbył się dla lekarzy kurs p. t.: „Syfilis a dziecko“, a na prelegentów zaproszono szereg wybitnych sił naukowych. Wykłady odbyły się w lokalu T-wa Eugenicznego, a także w klinikach i szpitalach. Kurs ten obejmował następujące wykłady:

1. Prof. Dr. F. Krzyształowicz „Zagadnienia przenoszenia kiły na potomstwo w rozwoju historycznym i w świetle najnowszych badań“.

2. Prof. Dr. A. Czyżewicz, — „Cięża i poród, a zakażenie kiłowe“.

3. Dr. R. Bernhardt — „Kiła wrodzona skóry i błon śluzowych“.

4. Prof. Dr. M. Michałowicz — „Kila wrodzona narządów wewnętrznych u dzieci“.

5. Prof. Dr. W. Orłowski — „Gruczoly dokrewne a kila wrodzona“.

6. Prof. Dr. med. Orzechowski. — „Schorzenie układu nerwowego w kile wrodzonej“.

7. Doc. Dr. Melanowski — „Schorzenia narządu wzroku w kile wrodzonej“.

8. Dr. Grocholski — „Schorzenia narządu słuchu w kile wrodzonej“.

9. Dyr. Dr. W. Jarecki — „Zaburzenia mowy i słuchu w kile wrodzonej“.

10. Doc. Dr. Łapiński — „Schorzenia kości i stawów w kile wrodzonej“.

11. Prof. Dr. Meisner — „Zniekształcenie zębów w kile wrodzonej“.

12. Dr. A. Strazyński — „Serologja kily wrodzonej“.

13. Dr. L. Wernic — „Leczenie kily wrodzonej“.

14. Dr. W. Borkowski — „Opieka nad dzieckiem i matką kilową u nas i zagranicą“.

15. Dr. med. Handelsman. — „Choroby umysłowe a kila wrodzona“.

16. Dr. L. Wernic — „Ruch eugeniczny a walka z kilą wrodzoną“.

Kurs trwał od 18 do 28 lutego r. b. i cieszył się znaczną frekwencją.

Działalność sekcji polegała także na wydaniu i rozpowszechnianiu ulotek i broszur, dotyczących chorób wenerycznych, jako czynnika zwyrodniającego, w czem w znacznej mierze przyczyniła się Kasa Chorych, która w swych przychodniach ulotki te rozpowszechnia w tysiącach egzemplarzy.

Oprócz tego na zebraniu zarządu sekcji, odbytym w maju r. b. postanowiono w przyszłym roku wygłosić szereg odczytów dla wojskowych i szerszych warstw społeczeństwa z dziedziny chorób wenerycznych i ich wpływu na potomstwo.

(—) Dr. Jerzy Reise

SEKCJA WYCHOWANIA.

Sekcja Wychowania Polskiego Towarzystwa Eugenicznego w roku sprawozdawczym zorganizowała następujące odczyty:

1) „Poradnictwo zawodowe w związku z kształceniem młodzieży i wobec ogólnych zagadnień społecznych” — dr. Z. Korczyńskiej, kierowniczki Poradni zawodowej w Poznaniu.

2) „Olimpiada w Amsterdamie” — doc. pulk. dr. Szulc.

Odczyt ten ze względu na wielkie zainteresowanie powtórzony został dla młodzieży w dniu 25-go lutego r. b.

3) „Nowe prądy w wychowaniu” — prof. Stanisław Bogdanowicz.

Ponadto, pragnąc się przyczynić do ułatwienia młodzieży kończącej szkoły średnie, wyboru zawodu, sekcja zorganizowała następujące odczyty dla maturzystów.

1. „O znaczeniu wyboru zawodu” wygłosił — prof. dr. Stefan Baley.

2. O zawodzie weterynarza — prof. dr. Zygmunt Szymanowski.

3. O zawodzie artysty malarza — prof. Tadeusz Marczewski.

4. O zawodzie farmaceuty — prof. Bolesław Koskowski.

5. O zawodzie rolnika — prof. dr. Witold Staniszkis.

6. O zawodzie prawnika — wiceprezes Sądu apelacyjnego, K. Fleszyński.

7. O zawodzie urzędnika — poseł Józef Stypiński.

8. O zawodzie dziennikarza — dyr. dr. Ernest Łuński.

9. O zawodzie inżyniera — prof. politech. Czesław Skotnicki.

10. O zawodzie lekarza — dyr. dr. Czesław Wroczyński.

11. O zawodzie handlowca — prof. Stanisław Plenkiewicz.

12. O zawodzie nauczyciela — prof. dr. Bohdan Nawroczyński.

13. O zawodzie architekta — prof. Marjan Lalewicz.

14. O zawodzie oficera — Insp. Armji gen. dyw. L. Berbecki.

Po każdym odczycie młodzież kierowała do prelegentów

liczne zapytania w związku z prelekcją, co świadczyło o wielkim zainteresowaniu się młodzieży wspomnianymi wyżej odczytami.

SEKCJA SZKOLENIA MATEK.

Sekcja Szkolenia Matek rozpoczęła działalność swoją 4-go lutego 1929 r. Kurs wyższy dla słuchaczek z cenzusem szkolnym z wykładami 4-ry razy tygodniowo po dwie godziny, przerwany został dn. 25-go maja do dn. 25-go września r. b. z powodu wyjazdu słuchaczek z dziećmi na wieś.

W ciągu 4-ch miesięcy odbyło się 96 wykładów z dziedziny eugeniki, higieny, pedagogiki, psychologii, ustawodawstwa, ćwiczeń cielesnych i t. p., oraz 11 odczytów. Na październik, do połowy listopada pozostało jeszcze 45 wykładów i 2, albo 4 odczyty. W grudniu rozpocznie się kurs dla nowej grupy słuchaczek.

W sprawozdaniu Sekcji Szkolenia Matek wydrukowanym w Nr. 5 „Zagadnień Rasy“ należy dać sprostowanie, że p. dr. J. Bogdanowicz, wykladał o *dziedziczności*.

Frekwencja słuchaczek wahała się od 35 do 45 dziennie.

Kurs niższy bez cenzusu szkolnego prowadzony był przez pierwsze dwa miesiące w sali wykładowej Towarzystwa Eugenicznego, gdzie wygłoszono 24 wykłady. Od kwietnia Zarząd Kursów rozpoczął szkolenie matek w innych dzielnicach miasta.

Przez cały kwiecień i maj odbywały się 35 wykłady w sali rekreacyjnej Zakładu Trzech Króli przy ul. Ogrodowej 17 z przeciętną frekwencją od 75 do 80 słuchaczek. Po przerwie letniej od 25 września r. b. kurs ten trwać będzie do połowy listopada. Jednocześnie zaś sekcja rozpocznie kurs w dzielnicy mokotowskiej.

Dla słuchaczek obu kursów Zarząd zorganizował 7 godzin wykładów z przezroczami w Państwowej Szkole Higieny przy ul. Chocimskiej (2 razy po 2 godz. i 1 raz 3 godz.), dla kursu zaś wyższego odbyły się dwa razy (po 2 godz.) wykłady w Ośrodku Zdrowia przy ul. Puławskiej i dwugodzinny wykład w klinice prof. dr. Michałowicza przy ul. Litewskiej.

W listopadzie r. b. Zarząd Sekcji rozpocznie druk wy-

kładów obu kursów w celu ułatwienia pracy organizacjom szkolenia matek na prowincji za pośrednictwem nauczycielek i działaczek społecznych.

W okresie Tygodnia Dziecka odbyły się uroczystości dla dzieci w Towarzystwie Eugenicznym i w Zakładzie Trzech Króli. Program obejmował: przezrocza, filmy, gry i zabawy pod kierunkiem nauczycielki - specjalistki, oraz przyjęcie dla dzieci.

W sali wykładowej Polskiego Towarzystwa Eugenicznego dn. 18-go maja baw^o się 25 dzieci, a w sali Zakładu Trzech Króli dn. 21-go maja 250 dzieci.

KURS NIŻSZY.

1. „Hygjena ogólna, hygjena kobiety i macierzyństwa, oraz hygjena dziecka” — Dr. Jaroszevska.
2. „Pielęgowanie niemowląt” — p. Jaworska.
3. „Jak należy wychowywać dziecko” — Dr. Rozenblumówna.
4. „Zajęcia i zabawy w wieku przedszkolnym, oraz znaczenie przedszkoli, p. Orłowska.

KURS WYŻSZY.

WYKŁADY EUGENIKI.

1. „Eugenika i higjena rasy” — Dr. L. Wernic.
2. „Embryologja z pokazami” — Dr. Zakolska.
3. „Dziedziczność i poczucie odpowiedzialności wobec dziecka” — Dr. J. Bogdanowicz.
4. „Dziecko anormalne” — Dyr. Dr. Wł. Jarecki.

WYKŁADY HYGJENY.

5. „Hygjena ogólna z bakterjologją” — Dr. Jurjewiczówna.
6. „Hygjena dziecka i pielęgowanie niemowląt” — Dr. Wierzbowska.

WYKŁADY PEDAGOGIKI.

7. „Zapobieganie wychowawcze” — Dr. Bogdanowicza.
8. „Zagadnienia wychowawcze” — p. Uklejska.
9. „Rozwój uczuć i wpływ wychowania na uczucie dziecka” — p. Kotarbińska.

10. „Dziecko i jego otoczenie, dzieci nerwowe, trudne do prowadzenia i oddziaływanie na ich nerwowość“ — Dr. Rozenblumówna.

11. „Znaczenie przedszkola w życiu dziecka“ — p. Czerwińska.

12. „Zabawy i zabawki, oraz ćwiczenia fizyczne, przystosowane do wieku przedszkolnego“ — p. Orłowska.

13. Odczyty na temat: „Wychowanie w wieku szkolnym i w wieku młodocianym“ — Dr. Korczak.

14. „Ratownictwo“ — Dr. Budzińska - Tylicka.

SEKCJA PRAWNO-SPOLECZNA.

Skład Zarządu w okresie sprawozdawczym był następujący: pp.: przewodniczący wice prezes sądu apelacyjnego K. Fleszyński, sędzia Łopato, sekretarze: adw. S. Markusfeld i sędzia S. Buczyński, oraz członkowie, sędzia Artur Miller oraz Adolf Tokarski.

W okresie tym w sali Towarzystwa Eugenicznego wygłosili następujące odczyty:

1) Eugenika, nauka o hodowli ludzi a prawo — adw. Stefan Markusfeld;

2) Ustawodawstwo eugeniczne zagranicą a u nas — sędzia Artur Miller;

3) Sprawa urzędnicza a eugenika — dr. praw. St. Buczyński;

Po każdym z tych odczytów odbywała się dyskusja. Odczyty adw. Markusfelda i sędziego Millera ogłoszone już zostały drukiem w „Zagadnieniach Rasy“.

Odczyt sędziego Millera powtórzony został na posiedzeniach Zjazdu Delegatów Oddziałów Polskiego Towarzystwa Eugenicznego dn. 10-go marca 1929 roku i wydany w oddzielnej broszurze.

Na posiedzeniach Zarządu Sekcji w liczbie pięciu poruszane i omawiane były kwestje, związane z urządzeniem planowanych odczytów, jak również projekty przeniesienia odczytów Sekcji na teren poszczególnych zrzeszeń w pierwszym zaś rzędzie w rzeszach urzędniczych, a to w celu zainteresowania szerszych sfer naszego społeczeństwa działalnością To-

warzystwa wogóle, Sekcji zaś prawniczo- społecznej w szczególności.

Jednocześnie na posiedzeniach tych omawiane były sposoby nawiązania bliższego kontaktu z młodą generacją prawników (studentów wydziału prawnego Uniwersytetu oraz aplikantów sądowych i adwokackich), dla wciągnięcia ich do pracy na terenie Towarzystwa Eugenicznego.

SEKCJA LEKARZY PORADNI.

Przewodniczący: dr. Wernic, członkowie: d-rzy Welfle, Dreszer, Szewczykowski, Olszewski, Sieńko, Omieciński, Jurjewiczowa, Brunowa, Boruchowicz, Rozbicki, Potapowiczówna, Franio, sekretarka dr. Kozińska.

Posiedzeń odbyło się ogółem 9; na jednym z nich uchwalono zaprowadzenie kartoteki, celem prowadzenia historii chorób poszczególnych pacjentów, oraz bilety grupowe dla porad przedślubnych. Poza tym poruszano kwestję reklamy poradni w pismach i na filmach, oraz starano się utrzymać charakter samowystarczalności poradni. Celem rozszerzenia zakresu działalności — dokooptowano kilku nowych lekarzy szczególnie do sekcji porad sportowych.

Sekretarka:

(—) *Dr. J. Kozińska.*

SEKCJA DOCHODÓW NIESTALYCH.

Sekcja dochodów niestalych w składze: przewodniczącego, p. dyr. Wytrwała, sekretarza Jana Nowakowskiego, viceprzewodniczącego dr. Jana Szewczykowskiego, członków dr. Kohena, dr. Sieńki i posła Mularka, w okresie sprawozdawczym odbyła się 12 posiedzeń.

Jako impreza dochodowa staraniem Sekcji została urządzona loterja fantowa, której ciągnięcie odbyło się dn. 25.IV. 1929 r. Do wygrania przeznaczonych było kilkaset fantów, niektóre dość cenne, jak obrazy Lasockiego, srebrne platery, cukiernice, serwisy, nakrycia stołowe i różne wartościowe przedmioty oraz duża ilość wydawnictw Towarzystwa, które rozlosowano w postaci wygranych, co przyczyniło się do właściwej propagandy.

Na ogólną ilość 5.000 wygranych biletów rozprzedano

5.605, w cenie zł. 1 — za bilet, nie sprzedano 1.597 biletów. Z wpłaconych dotychczasowych sum zysk w wysokości 995.75 zł. Towarzystwo przeznaczą na budowę 1-go w Polsce Instytutu Eugenicznego oraz wydawnictwa.

Pozatem staraniem Sekcji uzyskano losy Państw. Loterii Klasycznej.

Jednocześnie uchwalono wybicie żetonu pamiątkowego oraz urządzenie miesięcznych imprez propagandowych w sali wykładowej Towarzystwa.

Instytucje Towarzystwa.

PORADNIA EUGENICZNA.

Poradnia Eugeniczna przy ul. Żorawiej Nr. 28, a od 1-go września przy ul. Nowy Świat Nr. 1 m. 5, w ciągu 292 dni udzieliła ogółem porad 6.445, z której to liczby, w sprawach zapobiegania i leczenia 16%, porad małżeńskich i przedślubnych 28%, sportowych 14%, w sprawie wyboru zawodu 12% przeciwwkiłowych dla matek i dzieci 16%, analiz 7%. Porad bezpłatnych udzielono bezrobotnym i niezamężnym 65%, porad ulgowych 7%.

Główne kierownictwo poradni spoczywało w rękach dra. L. Wernica z pomocą, dr. Fr. Sieńki. Czynnych lekarzy na miejscu było 14, z tej liczby 5 płatnych przez Polskie Towarzystwo Eugeniczne w celu udzielania porad bezpłatnych bezrobotnym i ubogim i jeden lekarz, pełniący służbę t. zw. „pogotowia zapobiegawczego“. W poradni byli czynni lekarze następujący: dr. Wernic, dr. Wacław Olaszewski, dr. Jan Szewczykowski, dr. Adolf Adamowicz, dr. Janina Koziańska, dr. Omieciński, dr. Jurjewicz, dr. Franio, dr. Potapowicz Józefa, dr. Górzowa, dr. Brunowa, dr. Dreszer, dr. Welfle, dr. Sieńko.

Wpływy z poradni w okresie sprawozdawczym wyniosły zł. 14.168, podczas, gdy wydatki sięgały zł. 22.691. Inwentarz poradni powiększył się przez nabycie nowych przyrządów. W nowym lokalu poradnia mieści się w trzech gabinetach lekarskich.

KINO URANJA.

W kinie propagandowo - oświatowym „Uranja“ przy ul. Krakowskie Przedmieście Nr. 66. demonstrowano jak i w okresie poprzednim, filmy naukowe i rozrywkowe dla dzieci i młodzieży. W okresie sprawozdawczym odbyło się 1,549 seansów, w czasie których wyświetlono filmów naukowych 5, podróźniczych 5, historycznych 5, arcydzieł literatury 4, krajoznawczych 6, rozrywkowych 54, sportowych 6, aktualności 7, ogółem 90.

Wyświetlono następujące filmy:

1. Zmierzch Czerwonych Bogów, 2. Jackie, ostrzyż się,
3. Konkurs jedzenia, 4. Feluś laureatem, 5. Koko stróżem punktualności, 6. Chang, 7. Koko w kąpieli, 8. Przemytnik czarnego wąwozu, 9. Król w opałach, 10. Hotentot, 11. W kraju ludożerców, 12. PeterPan, 13. Córka zaginiona, 14. Ach, te dzieciaki, 15. Jak zostać gwiazdą filmową, 16. Henny Porten w Pieszczanach, 17. Seff pomocnikiem fryzjerskim, 18. Djabelski Jeździec, 19. Przygody urwisów, 20. Męczennik sportu, 21. Kołowrotek udręczeń, 22. Kalifornja, 23. W deszczowe dni nie wychodź z domu, 24. Parada rekrutów, 25. Bohater przestworza, 26. Człowiek, który widział śmierć, 27. Unikaj krewnych, 28. Gwałtu co się dzieje, 29. Flip i Flap jako architekci, 30. Niezwyciężona Fregata, 31. Branka czerwonego wodza, 32. Obiecanka cacanka, 33. Riff i Raff jako marynarze, 34. Edison, Markoni i Spółka, 35. Budujemy na kredyt, 36. Mali wędrowcy, 37. Polonja Restituta, 38. Korsarze puszczy, 39. Wyszedł zuczek na słoneczko, 40. Władca Zwierząt, 41. Szatan Prerji, 42. Czarodziejski flet, 43. Czarodziejska laska, 44. Przed głódową śmiercią, 45. Koko jako mściciel, 46. Koko jako masarzysta, 47. Władca skalnej doliny, 48. Jak to pięknie na księżycu, 49. Ubog miljoner, 50. Sen nocy wigilijnej, 51. Król szpady, 52. Peggy i jej faworyt, 53. Karjera Chaplina, 54. Quo Vadis?, 55. Uzdrowiska w Polsce, 56. Gdzie, Kto? Komu? Co?, 57. Dziennik Paramountu Nr. 1., 58. Trzymajcie lwa, 59. Czworonożny samobójca, 60. Jackie u ludożerców, 61. Pierwsze północne targi w Wilnie, 62. Hrabianka popychadło, 63. Kłopoty mieszkaniowe, 64. Za cenę życia, 65. Żywa torpeda, 66. Człowiek, który stracił pamięć, 67. Przepraszam omyłka, 68. Niedorostek, 69. Koko w restauracji chiń-

skiej, 70. Nie taki djabeł straszny, 71. Biały kiel, 72. Wyprawa na grubego zwierza, 73. Skrzydła, 74. Rycerz dzikiego Zachodu, 75. Pechowy majster, 76. Król cowbojów i mały bohater, 77. Szkap i parasol, 78. Sieroca dola.

Od. dn. 1-go stycznia 1928 r. kierownictwo kina spoczywała w rękach p. posł. E. Waśniewskiej z pomocą dra. Fr. Sieńki, a następnie p. Koperskiego. Podczas seansów świątecznych były wygłaszane pogadanki dla dzieci i rozlosowywano książki i niespodzianki dla dzieci i młodzieży.

Z ramienia Zarządu współdziałał stale wiceprezes Dr. H. Szczodrowski, prowadzący przegląd wyświetlanych nowych obrazów.

Wygłoszono następujące pogadanki:

1. Sport pływacki, 2. Konstytucja 3-go Maja, 3. Precz z zarazkami, 4. Zielone Świątki, 5. Kształcenie pamięci, 6. Kot elektryczny, 7. Rolnictwo, 8. Ludożercy, 9. Wychowanie, 10. Zwierzęta drapieżne, 11. Bajeczka o Hani i polnym koniku, 12. Indjanie, 13. Święta Bożego Narodzenia, 14. Gruźlica u dzieci, 15. O higienie, 16. Sport łyżwiarski, 17. Henryk Sienkiewicz, 18. Jak zachować się w miejscach publicznych, 19. Osadnictwo amerykańskie, 20. Dziesięciolecie Niepodległości Polskiej, 21. Kościuszko pod Raclawicami, 22. Oświata, 23. Zwyczaje i przesady przy orce, 24. Zwyczaje wielkanocne, 25. Władca zwierząt, 26. O rozbudowie kraju, 27. Bogactwo mineralne, 28. Kąpiele, 29. Bajka, Frankowe szczęście, 30. Marynarka Polska, 31. Dżungla, 32. Holandja, 33. Kalifornja, 34. Pampasy, 35. Tępmy złe pędy i chwasty, 36. W dżungli, 37. Wiosna, 38. Lotnictwo, 39. Pies.

W okresie sprawozdawczym zostało przeprowadzone gruntowne odnowienie urządzeń kina, przesunięcie kabiny i instalacji, stosowanie do wymagań komisji Grodzkiej. Frekwencja wzrosła w porównaniu z rokiem ubiegłym prawie dwukrotnie, ogólna liczba wynosiła 267.641, z tego dzieci 164,0 dorosłych 103.553. biletów ulgowych wydano 11.059, bezpłatnych 18,472. Z biletów ulgowych i bezpłatnych korzystały sierocińce, bursy, szkoły powszechne, wojsko i stowarzyszenia. Wartość inwentarza na 1-go kwietnia 1929 r. wynosi zł. 7.516.40 gr. Obrót kasowy zł. 175,087.45.

BIBLIOTEKA POLSKIEGO T-WA EUGENICZNEGO.

Księgozbiór Towarzystwa dotychczas zawiera 1190 ksiąg o treści z dziedziny lekarskiej oraz zbliżonej do ruchu eugenicznego. Poza tym w bibliotece znajduje się przeszło 500 czasopism lekarskich, wychodzących periodycznie bądź też wydanych w formie jednorazowych broszur. Kompleto-
wanie biblioteki odbywać się będzie w dalszym ciągu tak, aby ten ważny dział niezbędny dla właściwej pracy naukowej mógł być dostatecznie zaopatrzonej. Obecnie najwięcej zwracano uwagę na genetykę, antropologję i walkę ze zwyrodnieniem Rasy.

ŚWIETLICA.

Towarzystwo weszło w kontakt z kołem medyków i udzielało im lokalu w niedzielę i święta. Korzystają oni chętnie z tego lokalu, do którego zakupiono gry, wynajęto pianino i latarnię projekcyjną.

Ogólna frekwencja wynosiła w czasie 36 urządzonych wieczornic około 4.000 osób.

Wydawnictwa.

ZAGADNIENIE RASY.

W okresie sprawozdawczym wydano 5 numerów kwartalnika „Zagadnienie Rasy”, w rozmiarze 440 stron druku. W wydanych numerach „Zagadnień Rasy” umieszczono 17-cie oryginalnych prac, których autorami byli:

Dr. Jarecki — „Choroby narządów słuchu i mowy a małżeństwo“.

Doc. Mydlarski. — „Typy antropologiczne i metody ich ujmowania“.

Doc. Semerau - Siemianowski. — „Układ krążenia a małżeństwo“.

Sędzia Miller. — „Ustawodawstwo eugeniczne zagranicą i u nas“.

Dr. Borkowski. — „Starość, odmładzanie i śmierć z punktu widzenia teorii hiterezy zarodki“.

Dr. Stanowski. — „O potrzebie rewizji zagadnienia Kretschmarowskiego przez badania na terytorjach rasowo różnych.“

Dr. Bogdanowicz. — „Psychologja niemowlęcia“.

Dyr. Rondthaler. — „Metoda psychologii indywidualnej Alfreda Adlera“.

Dyr. Łuniński. — „O zawodzie dziennikarza“.

Prof. Koskowski. — „O zawodzie farmaceuty“.

Prof. J. Stypiński. — „O zawodzie urzędnika“.

Prof. J. Mazurkiewicz. — „Choroby umysłowe a małżeństwo“.

Prof. B. Nawroczyński. — „O zawodzie nauczyciela“.

Dr. L. Wernic. — „Aktualne zagadnienia ruchu eugenicznego wogóle, a w Polsce w szczególności“.

Dr. Świder. — „O typach krwi ludzkiej“.

Dr. J. Szewczykowski. — „Sport, eugenika i zwyrodnienie Rasy“.

Pozatem zamieszczono sprawozdania z ruchu eugenicznego na forum międzynarodowem i sprawozdania z konferencji Międzynarodowej Federacji Towarzystw Eugenicznych odbytej w Monachjum w dn. 15.IX. 1929 r. oraz z Międzynarodowego Zjazdu Związku Przeciwwenerycznego w Nancy w sprawie walki z syfilisem wrodzonym oraz sprawozdania z ruchu eugenicznego w Polsce.

Pozatem kwartalnik pomieszczał sprawozdania z Towarzystwa Eugenicznego, a mianowicie: z Oddziału Warszawskiego 4, z Białostockiego 5, Poznańskiego 2, Wileńskiego 2 i Katowickiego 1.

Z Zarządu Oddziału Warszawskiego 4, Sekcji Naukowej 5, Walki ze zwyrodnieniem rasy i chorobami wenerycznymi 4, Wychowania 2, Prawno - Społecznej 5, Propagandy 2, Dochodów nistałych 2, sprawozdanie doroczne i sprawozdanie ze Zjazdu Delegatów. Streszczeń z dzieł literatury swojej i zagranicznej 15, wiadomości drobnych 20.

BIBLIOTEKA EUGENICZNA.

Dr. H. Szczodrowski. — „Syfilis i jego skutki“ (wyd. trzecie),

Dr. M. Regelman. — „Syfils i dziecko“ (wyd. drugie),

Dr. C. Wroczyński. — „O zawodzie lekarza“, (wydanie drugie),

Min. T. Łopuszański. — „O zawodzie nauczyciela“, (wydanie drugie),

- Dyr. E. Łuniński. — „O zawodzie dziennikarza“,
Poseł J. Stypiński. — „O zawodzie urzędnika“,
Sędzia K. Fleszyński. — „O zawodzie i społecznym zadaniu prawnika“,
Prof. B. Nawroczyński. — „O zawodzie nauczyciela“,
Doc. Dr. G. Szulc. — „Gruźlica a małżeństwo“,
Dr. L. Wernic. — „Zboczenia płciowe a małżeństwo“,
Doc. Dr. Semerau Siemianowski. — „Układ krążenia a małżeństwo“,
Prof. J. Mazurkiewicz. — „Choroby umysłowe a małżeństwo“,
Dr. Wł. Jarecki. — „Choroby narządów i mowy a małżeństwo“,
Sędzia A. Miller. — „Ustawodawstwo eugeniczne u nas i zagranicą“,
Doc. J. Mydlarski. — „Typy antropologiczne i metody ich ujmowania“,
Dr. L. Wernic. — „Aktualne zagadnienia ruchu eugenicznego wogóle, a w Polsce w szczególności“.

PLAKATY I ULOTKI.

W dalszym ciągu wydano broszury biblioteki Eugenicznej w liczbie 10 a mianowicie od Nr. 29 do Nr. 56 i dwa wydania Nr. 4-go, prócz tego drukowano nowe wydanie ulotek. Zostało wydane sprawozdanie drukowane za rok 1927, które rozesłano członkom i instytucjom. Wydano cztery nowe plakaty propagandowe według projektów artysty malarza Prof. T. Marczewskiego, a mianowicie: dotyczących zwalczania syfilisu, rzeżączki, doboru zawodu, doboru małżeńskiego, 1 plakat na wystawę, 6 plakatów z typów Kretschmera, 8 plakatów dotyczących rasy ludzkiej, szereg plakatów z dziedziny genetyki i embriologii, mapa rasowa Polski i wiele innych (patrz sprawozdanie z wystawy Poznańskiej).

SEKRETARJAT.

Sekretarjat pod kierownictwem p. posłanki E. Waśniewskiej wysłał w okresie sprawozdawczym 1.761 listów. Przesyłek pocztowych, zawierających nasze wydawnictwa wysłano 225 zawiadomień drukowanych o odczytach 2.400, okólników 8 w ilości 24.000 egzempl. „Uranja“ rozesłała okólników do

szkół w ilości 2.500 egzemplarzy. Pozatem sekretarjat zajmował się propagandą T-wa, a więc:

Umieszczano stale ogłoszenia w pismach o poradni i „Uranji“. Wyświetlano w kinach reklamy świetlne, rozdawano i rozsyłano ulotki bezpłatnie i t. p.

DELEGACJE.

Na zjazd Związku przeciwwenerycznego, który odbył się w Nancy, delegowany został p. Dr. L. Wernic, który wygłosił referat o ruchu eugenicznym w Polsce. W konferencji pracy społecznej w Paryżu, brała udział p. posł. E. Waśniewska, w kongresie eugenicznym w Monachjum, p. dr. Wiktor Borkowski.

PROGRAM NA PRZYSZŁOŚĆ.

Towarzystwo, posiadając swój własny lokal, rozszerza stale swą działalność wysuwając na plan pierwszy źródłowe badania naukowe eugeniczne, dotyczące Polski.

Jednym z zadań, które już się realizuje będzie wydanie szeregu większych prac jako to podręcznika eugeniki pod redakcją b. ministra, Prof. Janiszewskiego z Krakowa; Podstaw biologicznych eugieniki prof. Rużycki; Podstaw antropologicznych eugieniki doc. Mydlarskiego, prócz tego został ogłoszony staraniem Towarzystwa konkurs na dzieło eugeniczne, naukowe.

Jako najpilniejsze zadanie, które może przyczynić się do należytego rozwoju ruchu eugenicznego w Polsce, należy uważać budowę gmachu Instytutu Eugenicznego, w kierunku realizacji tego dzieła należy położyć jaknajenergiczniejsze wyniki. Obecnie już przez powołanie do życia sekcji poradni eugenicznych z dziekanem prof. Czyżewiczem na czele rozpocznie zakładanie we wszystkich oddziałach, gdzie poradni niema oraz w m. Łodzi odpowiednich instytucyj.

BILANS ZAMKNIĘCIA.

T-wa Eugenicznego i Kino Uranji na dzień 31. III. 1929 r.

A K T Y W A:

Kasa w gotowiznie		
T-wo Eugeniczne	1.795.68	
Kino Uranja	1.088.68	2.884.36
		<hr/>
P. K. O.		
T-wo Eugeniczne	2.658.70	
Kino Uranja	5.359.—	7.997.70
		<hr/>
Inwentarz		
T-wo Eugeniczne	11.045.40	
Kino Uranja	7.516.40	18.561.80
		<hr/>
Papiery %		
obligacje konwersyjne	40.—	
pożyczka kolejowa	150.—	
2 akcje Banku Polskiego	200.—	
2 pożyczki dolarowe	54.—	444.—
		<hr/>
Kaucje		
T-wo Eugeniczne	4.000.—	
Kino Uranja	115.—	4.115.—
		<hr/>
Dłużnicy		
Kino Uranja		10.064.25
Loterja klasowa		16.496.75
Loterja fantowa		475.—
		<hr/>
		61.058.86
		<hr/>
		<i>P A S S Y W A:</i>
Kapitał		13.547.20
Fundusz im. dr. Męczkowskiego		2.569.—
Wierzyciele:		
Dr. Wernic	140.60	
Dr. Szewczykowski	50.—	
Kino Uranja	10.274.25	11.467.85
Loterja klasyczna		18.096.80
Loterja fantowa		1.156.—
Zysk na 1928/9 r.		14.401.68
		<hr/>
		61.058.86
		<hr/>

RACHUNEK STRAT I ZYSKÓW.

		<i>S T R A T Y.</i>
Zagadnień Rasy	6.972.10	
R-ku Filji	500.—	
Propagandy i reklam	7.948.18	
Odczyty	1.407.—	
Kancelarja	15.724.75	
Papiery %	554.91	
Koszty ogólne	55.165.77	
Zysk za 1928/29 r.	14.401.68	88.165.59
		88.165.59
		<i>Z Y S K I.</i>
Składki członkowskie	5.147.15	
Ofiary	56.829.—	
Procenty	655.25	
Eksploatacja kina Uranja	27.555.99	88.165.59
		88.165.59

PROTOKUŁ KOMISJI REWIZYJNEJ.

Warszawa, dn. 18 czerwca 1929 r.

Niżej podpisani członkowie Komisji Rewizyjnej, zebrani w lokalu Polskiego Towarzystwa Eugenicznego dn. 18-go VI. r. b. o godzinie 8 i pół wieczorem sprawdzili bilans przedstawiony przez Zarząd Polskiego Towarzystwa Eugenicznego, oraz rachunek strat i zysków zamknięty na dz. 31 marca 1929 roku, według dołączonych aktów i cyfr stwierdzili zgodność z prowadzonymi księgami i kwitami. Wobec tego mają zaszczyt zaproponować, aby Walne Zgromadzenie raczyło zatwierdzić sprawozdanie i bilans za rok operacyjny, oraz udzieliło Zarządowi absolutorjum z czynności za ten okres czasu.

- (—) *Piotr Rapacki,*
- (—) *Dr. med. R. Biehler,*
- (—) *Jan Turomicz,*
- (—) *Fr. Niemiec.*

UKONSTYTUOWANIE SIĘ NOWEGO ZARZĄDU

Na posiedzeniu w dniu 9 lipca b.r. Zarząd ukonstytuował się w następujący sposób:

Marszałek Senatu Prof. Szymański. — prezes honorowy. Dr. L. Wernic — prezes czynny. Dziekan Czyżewicz — przewodniczący sekcji poradni przedślubnej. Dr. T. Męczkowska — wiceprezes. Posłanka Waśniewska — gospodarz lokalu. Dr. Szczodrowski — wiceprezes. Dr. Szewczykowski — skarbnik. Dr. Stawiński — zastępca skarbnika, oraz członkowie Zarządu. Min. Jurkiewicz, Min. Simon, Dr. M. Szczodrowska. Doc Szulc, Sędzia Łopatto, Dr. Wiszniewski, Dr. Dreszer — sekretarz, Dr. Welfle — zastępca sekr.

Pozatem delegatami do Rady Głównej zostali pp. Marszałek prof. Szymański i Dziekan prof. Czyżewicz.

Z oddziału poznańskiego P. T. E.

To co widzimy na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu, jest niejako unaocznieniem i obrazem wysiłków i pracy Towarzystwa Eugenicznego względnie młodej, bo istniejącej dopiero lat 10 instytucji.

Za wytlómaczenie, dlaczego tak późno powstało Towarzystwo Eugeniczne służy fakt, że sama Eugenika, jako nauka, istnieje nie wiele więcej niż lat 50. Nazwę Eugeniki stworzył światowej sławy przyrodnik angielski Galton, krewny wielkiego uczonego Darwina. Galton skorzystał, z zapomnianych i dotąd nie wyzyskanych prac ks. Grzegorza Mendla, opata klasztoru w Bernie Morawskim, który przeprowadził głębokie studia nad dziedziczeniem cech u kwiatów, wprowadził wnioski o bezwzględnej doniosłości dziedziczenia cech i wykazał ściśle prawo, występujące w całym świecie żyjącym, nie wyłączając i człowieka.

Studia nad dziedzicznością są najważniejszym problemem prac naukowych z zakresu eugeniki. Sprawa związków małżeńskich i doboru płciowego, badania uzdolnień fizycznych i umysłowych ludzi, zwalczanie czynników zwyrodniających typ ludzki, choroby weneryczne, gruźlicę, alkoholizm, są przedmiotem zarówno studjów naukowych, jak i propagandy Polskiego Towarzystwa Eugenicznego.

Posiadamy w chwili bieżącej 6 Oddziałów: w Poznaniu,

Wilnie, Białymstoku, Katowicach, Włocławku, Warszawie. Poza tym posiadamy licznych współpracowników w miastach: Krakowie, Lwowie, Łodzi, Łucku, Sosnowcu, Kaliszu, a w wielu innych.



Celem, do którego dąży Polskie Towarzystwo Eugeniczne jest: wzmoczenie tężyzny umysłowej, moralnej i fizycznej narodu polskiego, spotęgowanie jego odporności i sił twórczych przez walkę z czynnikami zwyrodniającymi, badanie zagadnienia doboru płciowego, wyboru zawodu oraz polityki ludnościowej.

Już dwa lata temu na Wielkiej Wystawie Międzynarodowej w Warszawie, poświęconej medycynie i higienie woj-

skowej, Polskie Towarzystwo Eugeniczne otrzymało wielki medal za całokształt działalności. Od tego czasu zakres swej pracy wybitnie rozszerzyło, o czym łatwo można się przekonać z wykresów, obrazujących zarówno program Towarzystwa, jak jego działalność naukową oraz udział w 2-óch Związkach Międzynarodowych.

Jeżeli rzucimy okiem na dział naukowy, to zobaczymy na pierwszym planie mapę antropologiczną Polski prof. Cze-kanowskiego, do ułożenia której, przyczynił się i przewodni-czący Sekcji Naukowej naszego Towarzystwa Doc. Dr. Jan



Mydlarski. Widzimy, że praca ta zada kłam twierdzeniu uczonych niemieckich, jakoby rasa północna, uznawana przez nich za najzdolniejszą, była specyficzną dla rasy germańskiej, a nie istniała wśród Słowian polskich.

Typy antropologiczne 4-ch głównych ras: północnej, śródziemnomorskiej, alpejskiej i dynarskiej zawieszono w wielkim formacie na wystawie mają przedstawicieli swoich w Polsce; natomiast niema tutaj rysunków rasy podpół-

nocnej i presłowiańskiej oraz laponoidalnej, których przedstawiciele również znajdują się na naszym terytorjum. Rysunki ostatnio wymienionych typów są dopiero w opracowaniu.

Typy konstytucji ludzkiej, według uczonego Kreczmara, są przedstawione na fotografiach atlety, astenika (względnie wątłego) i krępego piknika, są jedną z prób przedstawienia typów z punktu widzenia lekarskiego.

Tablice z biologji, przedstawiające komórkę, nitki bar-



wliwe (chromozomy) oraz dojrzewanie komórek płciowych przed ich połączeniem, się stanowią drugą część naszego działu naukowego.

Trzecią obejmuje znane z genetyki (tak się nazywa nauka powołana do życia przez Mendla o hodowli istot żyjących) tablice kwiatów, ptaków, królików, wskazujące na krzyżowanie się cech oraz oryginalny u królików powrót do dzikiego stanu szarego królika (Aguti) przez połączenie rasy holenderskiej z indyjską.

Do prac naukowych wydanych staraniem naszego Towarzystwa należy zaliczyć pracę Dra. Doc. Mydlarskiego z dziedziny antropologii: „O typach antropologicznych i metodach ich badania”, którą otrzymać można na wystawie.

Symboliczne ujęcie działalności działu naukowego zostało ujęte w plakacie z reflektorami, który w szczegółach przedstawia się nam jak następuje:

Bryła nieprawidłowa i konglomerat różnych mas, lepiej lub mniej wykształconych to gmach ludności, ciemny nie zbadały, piętrzący się. Trzeba oświetlić zbadać ten gmach!

Wszystkie zatem sposoby, drogi badania ich będą nam pomocne. Przystępujemy do badań antropologicznych materiału, zbliżamy światło reflektora do masy zasadniczej do samych bloków, oświetlamy je. Dalej zajmujemy się badaniem czynników biologicznych, spajających ludność, te stopnie, arkady, wysoki i płaszczyzny różnie do siebie ustosunkowane, to obraz drogi, którą będziemy szli w etapach badań. Trzecia smuga światła ma dać nam pojęcie o tem, że wpływ środowiska społecznego na strukturę gmachu ludności jest równie doniosły. Spowite w szarą niejasność drogi rozwoju ludności muszą być rozświetlone, zbadane i odpowiednio skierowane na tory, prowadzące ludność, Państwo do zdrowej i świetnej przyszłości. Nic nie grozi społeczeństwu, gdy będzie gmachem silnym w swej strukturze i szlachetnym w formach; do tego dąży eugenika, zatrudniająca legion uczonych, szeregi młodych badaczy i rozpościerającą swą działalność w całym gmachu ludności Rzeczypospolitej Polskiej.

Dział propagandowy unaocznia podział prac Polskiego Towarzystwa Eugenicznego w sekcjach: wychowania, prawnego - społecznej, walki ze zwyrodnieniem rasy i chorobami wenerycznymi, a pozatym wykazuje on czynność Poradni eugenicznej i „Uranji“, kina propagandowo - oświatowego w Warszawie.

Do sekcji wychowania należy: 1 wystawiony plakat, gdzie widzimy dzieci pracujące każde w wybranym i umiłowanym przez siebie zajęciu. Dział ten ma za sobą 6-cio letnią pracę zwłaszcza w kierunku uświadamiania przez odczyty i wydawnictwa, głównie dla kończących szkoły średnie.



Sekcja Walki ze zwyrodnieniem Rasy wystawiła 16 fotografji, z dziedziny „Syfilis a dziecko”, z których jeden przeznaczony jest dla uchodźców, (wybitych w 10,000 egzemplarzach), 2- gi wskazujący przekazywanie potomstwu zarazy syfilisu, 3-ci uwidaczniający wynik leczenia syfilisu, 4-ty wskazujący na skutki zaniedbanego leczenia rzeżączki. Nadto mamy 2 plakaty, jeden zachęcający do porad przedślubnych, a drugi mówiący o wielkim znaczeniu

zdrowia przy zawieraniu związków małżeńskich. Pozatym — wisi plakat będący propagandą racjonalnej polityki ludnościowej w Polsce.

Sekcja prawno - społeczna poruszyła szereg zagadnień z dziedziny ludnościowej, oraz przeglądu prawodawstwa za granicą i u nas. W pracy Sędziego Ar. Millera, w pracach P. Golińskiej - Daszyńskiej, dotyczącej zagadnień ludnościowych, w pracach Sędziego Buczyńskiego, Mecenasa Markusfelda, Prezesa Sądu Fleszyńskiego, Sędziego Łopatty i in.

Działalność poradni Towarzystwa Eugenicznego znajduje wyraz w odpowiednim wykresie, podobnie jak i działalność oświatowo - propagandowego kina „Uranja“.

Frekwencja kina „Uranja“, wyraża się w następujących liczbach w latach 1925-6 — 115,800, w latach 1926-7 — 180.000, w latach 1927-8 — w latach 1928-9 (do 1. IV. 29) — 207.641.

Poradnia Towarzystwa Eugenicznego, obejmuje działy: porad przedślubnych i małżeńskich, wyboru zawodu i badań w zakresie indywidualności psychicznej, opieki nad Matką i dzieckiem kilowym, walkę z czynnikami zwyrodniającymi, oraz dział porad sportowych. W ostatnich latach poradnia Towarzystwa Eugenicznego w oddziale Warszawskim udzieliła następującej ilości porad: do dnia 24.V. 1927 r., udzielono ogółem 4,526, od dnia 25.V. 27 r., do dn. 1.I.1928r, 4,190, oddn. 1.I.1928 r., do dnia 1.I. 1929 r., 61,445, w roku zaś 1929 do dnia 1.IV. 1,451. Dbając o ujęcie w normy właściwe rozwoju seksualnego młodzieży, Towarzystwo Eugeniczne popiera racjonalny rozwój sportu i ustanawia nagrody sportowe. Do tego działu odnoszą się prace pułk. Dr. Osmólskiego p. t. „Sport a wychowania etyczne“, Prof. Piaseckiego: „O zawodzie wychowawcy fizycznego“, oraz Dr. Szewczykowskiego: „Sport a Eugenika“.

Co daje członkom Towarzystwo Eugeniczne łatwo można dowiedzieć się z odpowiednich ulotek zgromadzonych na wystawie. O działalności Towarzystwa i zagadnieniach aktualnych mówi praca dr. Leona Wernica pod tytułem: „Aktualne zagadnienia ruchu eugenicznego w ogóle a w Polsce w szczególności“. Periodyczne wydawnictwa Towarzy-

stwa Eugenicznego obejmują: kwartalnik p. t. „Zagadnienie Rasy“, Bibliotekę Eugeniczną (56 zeszytów), plakaty i ulotki.

Dział odczytowy i wykładowy uwidoczniiony jest na odpowiednich wykresach.

Dział sprawozdawczy.

Feticher.

Podstawy dziedziczne i Podstawy Eugeniki.

Nadesłano nam drezdeńskie wydawnictwo niemieckiego Muzeum Hygjeny pod nazwą „Życie i zdrowie“, („Leben und Gesundheit“). Tomik trzeci i czwarty obejmują pracę dra. med. Fehschera „Podstawy dziedziczności, i „Podstawy eugeniki“. Tomik trzeci omawia sprawy dziedziczności. W 70 stronicach wydanych na wspaniałym papierze i urozmaiconych 44 rysunkami zaznajamia czytelnika z podstawami dziedziczności, wskazuje na sposób podziału komórek rozrodczych ze szczególnym uwzględnieniem nieśmiertelnych komórek płciowych. W dziale 2-im omawia podstawy dziedziczności na zasadzie nauki Mendla i porusza sprawę przekazywania płci potomstwu. Bardzo staranne rysunki ilustrują wpływy otoczenia zewnętrznego na powstawanie odmian (warjacji). Następnie autor przechodzi do dziedziczenia wad i chorób, co urozmaica dobrami fotografjami) oraz takich zbroczeń jak sześciopalcowość, zrost palców, zajęcza paszcza, rozczepienie kręgosłupa. Dalej omawia się dziedziczenie chorób skórnych, narządów zmysłów, oraz t. zw. konstytucji i cierpień umysłowych, wskazawszy na dziedziczenie w rodzinach obłąkańców i przestępców. Autor zatrzymuje się nad uszkodzeniem komórek płciowych przez trucizny, w pierwszym rzędzie przez alkohol, ołów, nikotynę i t. p. Przechodząc do ludzi normalnych, poruszone zostały sprawa bliźniąt jednojajkowych, jej wpływ na dziedziczenie podobieństw nawet odcisków palców, wreszcie dziedziczenie talentów za-

równy u artystów, jak uczonych w pierwszym rzędzie matematyków.

W tomiku czwartym nazwanym „Podstawami Eugeni-ki“, autor w pierwszej części omawia zagadnienie eugeni-ki teoretycznej, w drugiej praktycznej. Stojąc na stanowisku wspólnym z Grotjahnem identyfikuje higienę rasy z euge-niką, nie biorąc pod uwagę, ani zagadnień antropologicznych, ani biologicznych. W części teoretycznej omawia sprawę roz-rostu ludności, doboru ludzi uzdolnionych i typów ujemnych, podkreślając przewagę liczebną potomstwa ludzi o typie u-jemnym (idiotów, warjatów i t. p.) Następnie rozpatruje wpływ zaraz, choroby weneryczne, gruźlica, alkoholizm, chorób infekcyjnych, śmiertelności niemowląt, uszkodzeń w następstwie zajęć zawodowych, wreszcie wpływ wojny na zmniejszenie się ilościowe i jakościowe ludności. W dziale, o-mawiającym zmniejszenie liczby narodzin, autor zapomocą pięknych rysunków, wskazuje związek między poronienia-mi, a często występującą gorączką połogową i wykazuje stan liczebny dzieci w rodzinach zależnie od społecznego stanowi-ska, omawia wiek wstępowania w związki małżeńskie w róż-nych klasach społecznych oraz zależność ilości dzieci od wie-ku, w którym małżeństwo zawierane zostaje przez rodziców. Wreszcie wskazuje na wpływ wędrowek ludności wiejskiej do miast i na stosunek odsetki potomstwa u różnych wyznań w Niemczech.

Dział eugeni-ki praktycznej społecznej omawia środki, zabezpieczające, niszczenie zakaźka, przez walkę z chorobami wenerycznymi, zaprowadzenie porad przedślubnych it.d. Z punktu eugenicznego omawiana zostaje sprawa wyjaławia-nia typów szkodliwych dla społeczeństwa następnie kwestja poronienia z punktu widzenia prawa i zagadnienie dzieci nie-ślubnych. Sprawa zawodowego lub urzędowego pośrednic-twa przy zawieraniu małżeństw, jakoteż kwestja podatkowa zależnie od ilości posiadanych dzieci dotyka eugenicznej re-formy podatków i przechodzi do malowniczego przedstawie-nia na rysunku wartości typów uzdolnionych w przeciwień-stwie do obarczonych ujemnie. Mimochodem porusza się spra-wę mieszkaniową, utrudniającą zawieranie małżeństw, jako-też wychodźstwa; najniesłuszniej autor małą wagę przypisuje gruntowniejszej znajomości nauki o rasie.

Ostatnia część poświęcona t. zw. eugenicie osobistej — prywatnej omawia sprawę wyboru i znaczenie zawodu, sposobu życia, doboru małżonka i tworzenia rodziny, wreszcie sprawę eugenicznego poglądu na świat. Kończy się praca podaniem zasadniczych poglądów niemieckiego towarzystwa higieny rasy, ujętych w 44 paragrafach. Na końcu samym są podane najważniejsze książki niemieckiego, z nauki o dziedziczności i eugeniki, wreszcie wzór świadectwa przedślubnego. Musimy jeszcze raz podkreślić staranność wydawnictwa jakoteż bardzo ładne rysunki, łączące w sobie dane statystyczne z odpowiednimi obrazkami artystycznymi.

Prof. Konrad Gini.

Stanowisko eugeniki wobec biologji i socjologji.

(Ze Zjazdu Eugenicznego w Medjolanie z r. 1928).

Prof. Konrad Gini. Le relazioni dell'Eugenica con le altre scienze biologiche e Sociali.

Eugenika jest porównywana do pomostu przerzuconego między teorią i praktyką, którego jeden przyczulek przedstawia genetyka, drugi — statystyka.

Franciszek Galton dał następującą definicję eugeniki. „Eugenika jest to nauka, badająca czynniki, które przy zastosowaniu przez społeczeństwo, mogą polepszyć lub pogorszyć cechy rasowe pokoleń przyszłych, zarówno pod względem fizycznym jak i psychicznym”.

Pierwszym warunkiem wszelkiego programu eugenicznego jest zdobycie sprawdzianu, dającego określenie pewne, jakie osobniki uważać należy za wartościowe, a jakie za mało wartościowe pod względem rasowym.

Dobór naturalny zdążył powoli do utrzymania się przy życiu jednostek najbardziej dostosowanych do środowiska, a zatem ludzi pod względem biologicznym silnych i przebiegłych, lecz nie zawsze obdarzonych dodatnim zespołem cech społecznych, sprzyjających postępowi gromady ludzkiej, czyli społeczeństwa. Eugenika wprowadza w życie dobór sztuczny, w którym sprawdzianem wartości osobniczej jest nie cel osobniczy, lecz społeczny.

Ponieważ zbiorowisko społeczne nie jest jednorodne

pod względem tworzących je osobników, (okoliczność ta właśnie umożliwia wszechstronny rozwój tego społeczeństwa), przeto nie można mówić o jakimś jednym typie wartościowym pod względem eugenicznym, lecz o grupie tylu typów, ile jest funkcji społecznych, warunkujących dodatni rozwój społeczeństwa. Nie wystarcza, by eugenika określiła, jakie cechy osobnicze (względnie ich zespoły), należą do dodatnich, a jakie do ujemnych; eugenika winna dążyć do osiągnięcia swego celu na drodze doboru naturalnego przez eliminowanie, cech ujemnych i propagowanie cech dodatnich, (dobór małżeński).

Zadanie eugeniki wydaje się być nietrudne na pierwszy rzut oka, w rzeczywistości, jednak eugenika społeczna (praktyczna) natrafia na liczne przeszkody. Trudności te powstają z tego powodu, że nie wszystkie cechy dziedziczą się, z drugiej strony u potomstwa, mogą wystąpić cechy niespodziewane i nowe, których obecności nie zdradzali przodkowie (cechy utajone).

Wykrycie prawa Mendla umożliwiło przewidywanie własności biologicznych potomstwa przyszłego. W ten sposób prace Mendla przyczyniły się do powstania specjalnej gałęzi nauki zwanej eugeniką. Jednakowoż poszczególne głosy, domagające się dla eugeniki stanowiska wyższego, niż zajmują nauki zdążające do poprawy środowiska (hygjena publiczna), dotychczas nie są dostatecznie usprawiedliwione, ponieważ nie stwierdzono jeszcze czy w kształtowaniu się cech pokoleń przyszłych, wpływy dziedziczne są ważniejsze od wpływów środowiska. Natomiast zupełnie słuszne jest domaganie się zrównania znaczenia eugeniki z higieną, co niestety nie ma do tego miejsca (przyp. redakcji).

Przewaga wpływów dziedzicznych nad wpływem środowiska i trybu życia w dziele kształtowania się pokoleń przyszłych nie znajduje potwierdzenia w przewadze wpływów dziedzicznych nad środowiskiem na powstawanie podobieństwa osobniczego dzieci do swych rodziców, ponieważ podobieństwo to może, być również wynikiem wpływów środowiska w czasie ciąży na płód, lub na komórkę rozrodczą przed poczęciem. Należy rozróżnić cechy wrodzone (nabyte w czasie ciąży) od cech zawiązkowych i dziedzicznych. Cechy zawiązkowe mogą nie być stałe w danej rasie i nie dziedziczyć

się przez szeregi pokoleń, lecz mogą powstać w zarodku pod wpływem środowiska, (indukcja). Wpływ środowiska i trybu życia w czasie ciąży na powstanie chorób u noworodków jest dostatecznie znany akuszerom, wpływ zgubny alkoholizmu, kiły, i zatruc zawodowych na potomstwo jest skutkiem zjawiska indukcji. O znaczeniu wpływów środowiska świadczy najlepiej, być może, większe podobieństwo między sobą bliźniąt dwujajowych (różnopłciowych), niż między resztą rodzeństwa. (Thorndike). Fakt, że skazy dziecięce przenoszą się częściej przez matkę niż przez ojca, należy tłumaczyć również wpływami matczynymi w czasie ciąży.

Cechy indukcyjne mogą być widoczne i rozpoznawalne lecz niezawsze, a wtedy nosiciele tych cech są uważane za osobniki zdrowe lub osobniki eugenicznie ujemne, które mogą przekazywać swe cechy dziedzicznie. W przypadkach indukcji eugenika zapobiegawcza interwenjuje dopiero wtedy, gdy jakaś cecha, indukcyjna ujemna wystąpi kilkakrotnie u potomstwa.

Sprawa indukcji wikła się okolicznością, że wpływy środowiska szczególnie długotrwanie, które modyfikują własności komórek rozrodczych poprzez ustrój rodziców, modyfikują również ustrój tych rodziców w tym samym kierunku, i wyciskają piętno fizjologiczne i anatomiczne względnie psychiczne, analogicznie do piętna, wyciśniętego na potomstwie zrodzonym z komórek rozrodczych, uległych indukcji, (indukcja równoległa).

Wpływ indukcji równoległej daje się uwidocznić wtedy, kiedy środowisko wywierało swój wpływ przez szereg pokoleń. Do wpływów indukcyjnych zalicza się tryb odżywiania (obfitość odżywienia), który warunkować może dobry wygląd potomstwa przy małej wartości eugenicznej tego potomstwa.

Pojedyncze cechy, nabyte w czasie rozwoju osobniczego, szczególnie zaś cechy czynnościowe nabyte wskutek ćwiczeń fizycznych lub bezruchu nie wywierają wpływu na zdolność wykonywania lub nieomogę w wykonywaniu tych czynności przez przyszłe pokolenia, zrodzone z tych osobników. Jednak wykonywanie pewnych czynności fizjologicznych (wykonywanie ćwiczeń cielesnych) przez rodziców wywiera pewien wpływ subtelny i biologiczny na komórki roz-

rodzce, który czyni je zdolniejszymi do wykonywania tych samych czynności po przyjsciu na świat przyszłych pokoleń. Z pośród warjacji cech dziedzicznych w szeregach pokoleń rozróżniamy warjację ewolucyjną (wiekową) oraz warjację okresową (krótkotrwałą).

Do niedawna obydwie te warjacje łączono w całość (warjacja globalna) — co prowadziło częstokroć do błędnych wniosków. Badając, np. istnienie współzależności między współczynnikiem urodzeń a warunkami ekonomicznymi, stwierdzimy istnienie dodatniej współzależności, lecz badania ściślejsze stwierdzają, że dodatnia współzależność dotyczy tylko tendencji krótkotrwałych (warjacji okresowych), tendencje zaś ewolucyjne (wiekowe), zdradzają ujemną korelację z warunkami ekonomicznymi (czyli w dalszej przyszłości narodom bogatym grozi wyludnienie).

Fakt, że cechy gatunkowe rozwijają się w szeregach pokoleń pod wpływem bezpośrednim środowiska albo selekcji lub z pobudek wewnętrznych jest przyjęty ogólnie przez biologów. Z powstaniem teorii o ewolucyjnych tendencjach, z przyczyn wewnętrznych (force interne) są związane nazwiska Naegeli'ego i innych. Zgodnie z tą teorią, niezależnie od wpływów bezpośrednich, lub selekcyjnych czynników zewnętrznych, mają rozwijać się cechy zarodkowe. Dzięki sile wewnętrznej (przynajmniej u pewnych gatunków) bieg tego rozwoju ma być typu parabolicznego (okres wzrostu, spokoju i spadku). Istnienie tendencji ewolucyjnych o typie parabolicznym w cechach zarodkowych — zgadza się ze zjawiskiem dziedziczności oraz spostrzeżeniami o niskim pochodzeniu rodzin wielkich ludzi, jak również dekadencji następczej wśród potomstwa tych ludzi.

Zjawiska indukcji cech dziedzicznych i przekazywania dziedzicznego skazu czynnościowych, lub chorobnych oraz tendencji ewolucyjnych cech zarodkowych ma duże znaczenie teoretyczne, ponieważ świadczy, że cechy plazmy zarodkowej nie są stałe i niezmiennie lecz podlegają wahaniom falistym.

Nawiązując do eugeniki praktycznej — należy stwierdzić, że wartościowość eugeniczna społeczeństw nie jest zależna od liczebności członków tego społeczeństwa, lecz od ich jakości. Jednak z punktu widzenia podziału pracy, ja-

kość ta nie może być jednorodna, lecz przeciwnie, eugenika dążyć winna do stworzenia różnorodności typów, z których każdy musi być dostosowany do poszczególnego rodzaju pracy. A zatem cechy takie, jak posłuszeństwo i uległość aczkolwiek są dodatnie u osobników, w których sfera działania polega na wykonawstwie zarządzeń sfer kierowniczych, z drugiej muszą być uważane za ujemne, jeśli się przejawiają wśród osobników rządzących, kierujących życiem społecznym. Z punktu widzenia społeczno praktycznego przeto, idealnem eugenicznem społeczeństwem musi być społeczeństwo podzielone na kasty biologiczne, odpowiadające różnorodnym zakresom pracy, a mające swą analogję w świecie zwierzęcym z tą tylko różnicą, że w świecie zwierzęcym kasty te są niezienne, w świecie zaś ludzkim są zmienne, w zależności od postępu i rozwoju społeczeństw ludzkich.

Szybki rozwój społeczny stwarza niekiedy potrzebę przekazania funkcji wykonawczych, przedstawicielom rasy niższej, jak np. ma to miejsce w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, gdzie pracę najemną i ciężką wykonywują murzyni. Taki stan rzeczy prowadzi łatwo do krzyżowania się między sobą rasy panującej i rasy służebnej, względnie podporządkowanej, co pod względem eugenicznym może mieć skutki ujemne, lub dodatnie.

Skutki dodatnie pod względem eugenicznym są dlatego możliwe, ponieważ krzyżowanie z rasą przeciętnie niższą lecz z wiekszą liczbą osobników, obdarzonych cechami wybitnie korzystnymi, może być lepsze, niż krzyżowanie z rasą przeciętnie wyższą, lecz pod względem cech bardziej jednorodną. W eugenicie praktycznej, zarówno jak i w socjologii wogóle istnieje również kierunek hedonistyczny. Kierunek ten żąda, by eugenika stosowana miała za cel ostateczny zwiększenie, a nie zmniejszenie szczęśliwości ludzi.

Eugenika, zdążająca do poprawy rasy, oraz Eutenika, zdążająca do ulepszenia wartości życia ludzkiego, mają wspólny poniekąd cel działania, ponieważ lepsze przystosowanie się do życia gatunku ludzkiego warunkuje większą szczęśliwość jednostek.

Jednak eutenika w przeciwieństwie do eugeniki zbyt mało troszczy się o pokolenie współczesne i otaczając troskliwą opieką społeczną jednostki słabe, szkodzi doborowi natural-

nemu, który eliminuje jednostki słabe i małowartościowe biologicznie, a przez to samoczynnie chroni gatunek od prokrecji, w przyszłości jednostek małowartościowych.

Opieka społeczna stwarza legjony bezrobotnych z pośród jednostek słabych i chroni je od niebezpieczeństw ułatwiając życie, natomiast jednostki silne, zdrowe i dzielne rzuca na pastwę ryzyka, kalectwa i śmierci, którymi grozi twarda praca codzienna.

Dr. Wiktor Borkowski.

Prof. Dr. F. Lenz. Monachjum.

Stan polityki ludnościowej i zadania chwili:

(Die Bevölkerungspolitische Lage und das Gebot der Stunde).

W artykule swym Prof. Lenz rozważa statystykę podaną przez D-ra Burgdörfera z Państwowego Urzędu Statystycznego w Berlinie.

Statystyka ta wykazuje, że średnia długość życia ludzkości Niemiec dla obydwu płci wynosi 57,4 lat, na 1000 mieszkańców umiera zaś rocznie 17,4. Z powyższego wynika, że dla utrzymania stanu liczebnego mniej więcej stałej, potrzeba jest 17,4 urodzeń żywych na każdą 1000 mieszkańców w stosunku rocznym.

Jeśli skład poszczególnych grup wieku w narodzie niemieckim jest stały, to wśród $65\frac{3}{4}$ milionów ludności jest 15,5 milionów kobiet w wieku zdolnym do rodzenia potomstwa, (w wieku 14—45 lat); kobiety te dla utrzymania stanu liczebnego ludności musiałyby rodzić rocznie 1,1 milionów dzieci żywych czyli każde 1000 zdolnych do rodzenia kobiet musiałoby urodzić 85,5 dzieci. W rzeczywistości jednak ludność niemiecka w r. 1927 miała 16,4 milionów kobiet zdolnych do rodzenia, a liczba urodzeń żywych dzieci w tym roku wyniosła 1,160,000 zamiast oczekiwanych z obliczenia 1566000. A zatem stwierdza się niedobór 15 proc. liczby minimalnej zdolnych do rodzenia kobiet, potrzebnej dla utrzymania stanu liczebnego ludności.

W okresie powojennym odsetek kobiet zamężnych zmniejszył się znacznie. Gdy w roku 1910 na każde 100 zdolnych do rodzenia kobiet przypadło 51,7 zamężnych, to w roku 1925 zaledwie 48,5. Jeżeli odpowiednio do tego zredukować

liczbę zdolnych do rodzenia kobiet z r. 1927 to otrzymamy 15,5 milionów. Wskutek tej redukcji liczba ludności spadnie z 78 milionów do 75 milionów. Dzisiejsza stopa urodzeń jest mniejsza o 9 proc. od stopy minimalnie wymaganej, czyli nie daje zupełnie możności utrzymania obecnego stanu liczebnego ludności.

Z pośród 49 większych miast niemieckich, obejmujących 27 proc. ogółu ludności Niemiec, przypada w r. 1927 15,4 żywych urodzeń dzieci na każde 1000 osób ludności, a według poszczególnych miast Berlin stoi na ostatniem miejscu (9,9), poczem następuje Drezno (11,1), Frankfrut n.M. (11,6), Monachjum (12,0), Stuttgart (12,0), Hamburg (12,2). W r. 1926 liczby te wynosiły: Berlin — 10,6; Wiedeń — 12,2; Londyn — 17,1; Paryż 16,1; Moskwa — 29,8.

Według obliczeń Burgdörfera dla utrzymania stanu liczebnego ludności Niemiec potrzeba jest 5,2 urodzeń dzieci żywych na każdą płodną rodzinę. Liczbę tę uważa Lenz za zbyt optymistyczną. Z liczby 5,2 dzieci zrodzonych osiąga wiek pięcioletni zaledwie 2,7 dzieci z liczby zaś 5,9 zrodzonych dzieci osiąga wiek pięcioletni 5,5.

Współczynnik ogólnej płodności w Niemczech (liczba żywych urodzeń na 1000 kobiet w wieku odpowiednim do rodzenia) w r. 1880—81. wynosił 166,8, w roku zaś 1927 zaledwie 70,4; współczynnik zaś małżeńskiej płodności w r. 1880—81 wynosił 507,1, w r. 1927 zaledwie 129,1.

Odsetek małżeństw nieplodnych wynosi 10.

Pozatem Burgdörfer przytacza dane, dotyczące się liczby dzieci w rodzinach różnych warstw społecznych. W r. 1926 przypadało dzieci (do lat 14).

Wśród urzędników wyższych —	0,64	0,77
.. .. .	średnich —	0,85
.. .. .	niższych —	0,95
		1,05

Prof. Lenz, aczkolwiek widzi, groźbę wyludnienia Niemiec, to jednak uważa, że polityka ludnościowa, zdążająca do zwiększenia przyrostu ludności winna zwracać uwagę nie na stronę ilościową, lecz jakościową przyszlých pokoleń.

Ubezpieczenia rodzinne w ramach ubezpieczeń społecznych pod względem eugenicznym są bezwartościowe, a nawet wprost szkodliwe, z zasiłków bowiem rodzinnych korzy-

stają właśnie pod względem eugenicznym jednostki małowartościowe. Celowe jest natomiast obniżenie ciężarów podatkowych, przypadających na rodzinę w stosunku 20 proc. na każde dziecko.

Wiktor Borkowski.

Prof. Aleksandro Chigi, (Bologna).

Teorja konstytucjonalizmu a nauka o pochodzeniu gatunków.

(La teoria della costituzionalita nei Suoi rapporti cou la dottrina delca specie).

Autor przedstawia, że konstytucja osobnicza człowieka jest zjawiskiem bardziej ogólnej natury oraz, że teorja konstytucjonalizmu pod względem biologicznym wchodzi w zakres zagadnienia teorji o pochodzeniu gatunków.

Biolodzy, zajmujący się przeważnie naukami lekarskimi, hołdują teorji monistycznej Haeckela i uważają zaródź za jednorodną specyficzną. Jednakże studja nad zwierzętami i roślinami stwierdzają bezsprzecznie, że nawet postacie bardziej proste, pod względem konstytucji zarodźci przedstawiają znaczne różnice, zarówno morfologiczne jak i fizjologiczne. Przyroda w celu zachowania własnej równowagi i własnej ekonomiki stwarza różnorakie kategorie istot żywych: rośliny, wytwarzające związki organiczne, istoty roślinożerne i saprofity, istoty mięsożerne oraz pasorzyty regulujące konsumpcję. Zdawałoby się, że dla ustalenia i podtrzymania biegu życia w przyrodzie wystarczy kilka zróżnicowanych typów biologicznych, w rzeczywistości jednak spostrzegamy niezmierną liczebność typów zróżnicowanych biologicznie.

Różnice tych typów są natury chemicznej i fizykochemicznej. Gatunek posiada odrębny skład chemiczny zarodźci.

Istnieje tyle zarodźci, ile gatunków. Korzenionózki (*Rhizopodia*) wytwarzają szkielety z węglanu wapnia lub węglanu magnezji; promienice (*Radiolaria*) budują ten szkielet z siarczanu strontu. Są to przykłady zdolności wybiórczochemicznej zarodźci, względem różnorodnych związków, zawartych w wodzie. Innym przykładem specyficzności zarodźci

służyć mogą gąbki, budujące swój szkielet ze związków wapnia i krzemu oraz ptaki barwnie upierzone, których barwy bardziej jaskrawe są zależne od obecności w zarodki arsenu w mniejszej lub większej ilości.

A zatem, jeśli cechy różniczkowe są wyrazem różnic chemicznych, to należy przypuszczać, że każdej cesze somatycznej gatunku odpowiada w jego zarodki szczególna substancja chemiczna. Mniejsze lub większe podobieństwo istniejące między pewnymi gatunkami zależne jest od obecności mniejszej lub większej ilości substancji jednorodnej lub różnorodnej w zarodki. Naprz. wszystkie cechy wspólne dla rodziny kotów (*felidae*) są zależne od substancji, znajdujących się w zarodki zwierząt należących do tej rodziny. Substancje różnorodne są to właśnie substancje, które warunkują różnicę między lwem a tygrysem, lub lampartem.

Jednakowoż cechy zewnętrzne lwa, dziedziczone integralnie, tak jak cechy tygrysa lub lamparta, przez potomstwo od rodziców, nie stanowią jednostki nierozdzielnej, lecz są złożone z determinantów w sensie Johannsen'a. Są one raczej natury chemicznej niż morfologicznej, ponieważ zgodnie z Rabaud, sama teoria chromozomowa nie wystarczą dla wytłumaczenia zjawisk dziedziczności.

Prawa, rządzące dziedziczeniem cech somatycznych, są znane nam zarówno w stosunku do dziedziczności czystej (homozygotycznej) jak krzyżowanej (heterozygotycznej). Jednak u gatunków, rozmnażających się przez amfigonję nie mogą istnieć homozygoty w sensie bezwzględny, ponieważ istota męska i żeńska są to dwa ustroje różne pod względem chemicznym, w przeciwieństwie do istot rozmnażających się autogamicznie. A zatem rozmnażanie płciowe podlega prawom dziedziczności krzyżowanej (heterozygotycznej). Cechy różniczkowe gatunków, ras i odmian zależne są od korelacji czynników przekazywanych potomstwu integralnie. Korelacje te są utrwalone w danym gatunku, rasie lub odmianie. Jeśli nastąpi skrzyżowanie, gatunków, ras lub odmian różnych, lecz pokrewnych, korelacje powyższe zostają zakłócone, tworzą się nowe korelacje w potomstwie, zależnie od kombinacji cech powstałych w tym potomstwie, według reguły Mendla, zasady, niezależności genów oraz rachunku prawdopodobieństwa. Wiemy, że para cech przeciwnych daje 16

kombinacji z 4 fenotypami; trzy zaś cechy dają 64 kombinacje z 8- fenotypami i t. d. A zatem, jeśli czynniki antagonistyczne są bardzo liczne, to potomstwo zdradza liczbę kombinacji gametowych i korelacji cech tak wielką, że wśród zwierząt wyższych, u których reprodukcja jest ograniczona, powstaje możliwość, że pewne kombinacje występują tylko u jednego osobnika. Jeśli następnie, takie gatunki, rasy lub odmiany krzyżują się po dwie między sobą, otrzymane zaś heterozygoty krzyżują się dalej między sobą, wtedy liczba kombinacji cech wzrasta tak znacznie, że pewna korelacja cech ma możliwość wystąpienia zaledwie raz w całym szeregu pokoleń.

Należy mieć na uwadze, że tylko określone cechy dziedziczą się naprzemiennie, inne zaś według reguły dziedziczności pośredniej.

Własne badania autora nad krzyżowaniem gołębi domowych stwierdziły u mieszańców uzyskanych ze skrzyżowania ośmiu ras gołębi, że wszystkie pary cech antagonistycznych dają serję cech pośrednich według krzywej warjacyjnej. Cechy te dotyczą wzrostu, długości dzioba, wskaźnika głowowego, liczby piór w ogonie. Oczywiście, że każdy osobnik (mieszaniec) zajmował różne położenie na krzywej warjacyjnej, pod względem różnych cech. Również wśród bażantów rodzaju *Gennacus* mógł autor uzyskać mieszańców, różniących się znacznie między sobą pod względem cech somatycznych, nie tylko morfologicznych, lecz również fizjologicznych.

Bażant srebrny różni się od swych krewnych tem, między innymi, że samiec uzyskuje swe ostateczne upierzenie w czasie drugiej zmiany upierzenia, co ma miejsce na początku drugiego roku życia. A zatem, jeśli osobnik ten traci przypadkowo pióro w pierwszym roku życia, wtedy odrosnięte pióro ma wygląd upierzenia osobnika dojrzałego. U gatunków pokrewnych bażanta, różnicowanie płciowe rozpoczyna się przed wystąpieniem upierzenia i zostaje ukończone w chwili pierwszej zmiany upierzenia. To znaczy, że hormon jądrowy, warunkujący różnicowanie w zabarwieniu upierzenia, działa u pewnych gatunków od chwili urodzenia, u innych zaś poczyna wywierać swój wpływ dopiero po ukończeniu rozwoju cielesnego. Z uzyskanych przez au-

tora mieszańców pośrednich między bażantem srebrnym, a zwykłym, spostrzega się występowanie, w czasie pierwszej zmiany upierzenia — pierwszych piór, właściwych dla osobnika młodego, które później zostają zastąpione przez upierzenie właściwe osobnikom dojrzałym. Zmiana ta następuje atoli w okresach życia, zmiennych w stosunku do każdego osobnika (krzywa warjacyjna zmiany upierzenia).

W odniesieniu do człowieka zaznaczyć należy, że etnografja rozporządza materiałem systematycznym tak różnorodnym zarówno pod względem morfologicznym i fizjologicznym, jak i psychologicznym, iż można obliczać istnienie w człowieku miliardów cech antagonistycznych, stanowiących legat konstytucji gametycznej.

Wiemy, że od czasów niepamiętnych istnieją w różnych zakątkach kuli ziemskiej, populacje ludzkie, których tryb życia uległ i ulega ciągłym zmianom, przechodząc przez okresy życia pasterskiego, koczowniczego, myśliwskiego i rolniczego, Wojny, prowadzone przez ludy różnoplemienne, sprzyjały krzyżowaniu plemion i ras, co powodowało powstawanie populacji pośrednich złożonych z ypów etnicznych istniejących obok siebie w postaci klasy panującej i niewolniczej, (jak np. na wyspie Cyrenajce, gdzie istnieją obok siebie gminy Beduinów, Arabów panujących, żydów i murzynów, potomków ludności niewolniczej), lub też populacji istotnie mieszanych, heterozygotycznych, powstałych ze skrzyżowania różnych typów etnicznych. Populacje heterozygotyczne powstałe w ten sposób przedstawiają wielką mnogość fenotypów, a zatem mnogość cech somatycznych, pośrednich między parą cech antagonistycznych co daje szeroko rozpiętą krzywą warjacyjną każdej poszczególnej cechy.

Jeśli cechy warjacyjne, są niekorzystne dla ustroju osobniczego, (a do tych zalicza się wszystkie anomalje wrodzone), zostają wyeliminowane drogą doboru naturalnego u zwierząt dzikich, lecz zachowują się u zwierząt domowych i ludzi, dając początek tyłu typom konstytucjonalnym, ile z nich odbiega od typu normalnego. Tak nprz. krótkowzroczni i dalekowzroczni tworzą dwa typy konstytucjonalne, różne od typu normalnego, przyczem typy patologiczne leżą u krańców krzywej, której wierzchołek zajmuje typ normalny.

U zwierząt dzikich typy konstytucjonalne, patologiczne

krańcowe zostają wyeliminowane, ginąc w walce o byt, natomiast u ludzi i zwierząt domowych zachowują się przy życiu i warunkują ich wybitną zmienność.

Cechy fluktuacyjne (modyfikacyjne). — są zależne od środowiska, prowadzą do takich samych skutków, to znaczy, że zwierzęta, nie mogące się dostosować do warunków środowiska, giną, gdy natomiast człowiek może doskonaląc środowisko (hygjena!), udoskonalić zdolność przystosowania się.

Do cech modyfikacyjnych należą zjawiska odporności względem czynników chorobotwórczych.

Teorja konstytucjonalizmu wydziela kilka typów konstytucjonalnych. Teorja ta daje możność poznania osobnika pod względem fenotypowym oraz poznanie czynników genotypowych, na zasadzie badania jego przodków. Dla kliniki teorja ta jest niezmiernie ważna. Metody i zakres, badań konstytucji wkraczają w dziedzinę nauki o powstawaniu gatunków.

Ponieważ człowiek należy do świata zwierzęcego, przeto genetyka antropologiczna jest częścią składową genetyki zoologicznej, a ponieważ człowieka nie możemy poddać doświadczeniom selekcyjnym i krzyżowaniu, przeto genetyka antropologiczna i klinika konstytucjonalizmu, są zmuszone korzystać z obserwacji oraz danych historjograficznych i statystycznych, zdobytych przez zoologję, czyli naukę o różnicach gatunkowych zwierząt.

Wiktor Borkowski.

Prof. Carlo Francione, (Bologna).

Anomalje konstytucjonalne i skazy wieku dziecięcego a eugenika.

(Le anomalie costituzionali e diatesiche dell'eta infantile in rapporto coll'eugenetica.

Wszyscy lekarze, a przede wszystkim pediatri, mają możność przekonania się, że patologia ludzka jest znacznie opanowana przez czynnik uosobienia chorobowego dziedzicznego i wrodzonego u człowieka dojrzałego. Warunki spostrzegania tych czynników są utrudnione wskutek wnikania się czynników konstytucjonalnych i zewnątrzpochodnymi oraz braku momentów anamnestycznych. U dziecka natomiast warunki spostrzegania się dogodniejsze, poznanie mo-

mentów anamestycznych jest łatwiejsze, krótki zaś okres życia osobniczego warunkuje, że czynniki chorobowe zewnątrzpochodne są nie tak liczne, jak u dorosłego oraz bardziej krótkotrwałe. Na kongresie wszechniemieckim medycyny w r. 1911. His, mówiąc o djatezach w medycynie wewnętrznej, wyraził się temi słowy: „W przypadkach kiedy warunki życia i odżywiania, które w zasadzie prowadzą do prawidłowego rozwoju większości niemowląt, wywołują ciężkie zaburzenia ustroju, należy przypuszczać u danego osobnika istnienie wrodzonej anomalji ustroju, polegającej na wadliwym dla gatunku odczynie względem wpływów fizjologicznych.

Aczkolwiek wszelki podział między skazami wieku dziecięcego a dojrzałego jest sztuczny, to zaznaczyć należy, że istnieją w wieku dziecięcym pewne skazy, które nie przejawiają się w wieku dojrzałym lub nawet nieco starszym (nprz. spasmofilja). Współzależność między skazami dziecięcymi a procesem odżywiania idzie w dwu kierunkach: 1) skaza wywiera wpływ na proces odżywiania, zmieniając go patologicznie; 2) odżywianie wywiera wpływ na teren zmieniony przez skazę, staje się wywoływaczem skazy utajonej. To samo dotyczy wpływu skazy na rozwój ustroju, który może być powstrzymany przez istniejącą skazę, lub może stać się wywoływaczem skazy, będącej do czasu w utajeniu.

Istnienie skazy nie zawsze zdradza się przez istnienie objawów chorobnych, ponieważ skazy mogą istnieć w utajeniu do czasu lub nawet przez całe życie osobnika. Rozpoznanie takiej skazy utajonej (potencjonalnej) opierać się musi na drobiazgowem spostrzeganiu przejawów czynnościowych młodocianego ustroju, czyli spostrzeganiu zachowania się ustroju (odczynów ustrojowych) względem różnorodnych wpływów zewnątrzpochodnych, zarówno fizjologicznych jak i patologicznych.

Według His'a skaza jest to stan osobniczy ustroju wrodzony, względnie dziedziczny, który polega na tem, że wpływy fizjologiczne wywołują odczyn nienormalny, a warunki życia, znoszone bez szkody przez większość przedstawicieli danego gatunku, wywołują objawy chorobowe“. Określenie to, zadanie autora, jest niewystarczające, ponieważ nie uwzględnia istnienia właściwości mikroskopowych i makros-

kopowych ustroju osobnika obarczonego skazą, a zatem pewnych właściwości morfologicznych, które określamy nazwą „habitus”.

Z wieloma postaciami anomalji konstytucjonalnych i skaz współlistnieją typowe zmiany budowy ciała. Pojęcie konstytucji ma znaczenie szersze, niż pojęcie skazy, ponieważ obejmuje wszystkie właściwości fizyczne, zarówno anatomiczne, jak i fizjologiczne, oraz psychiczne, czyli wszystkie czynniki, które warunkować mogą usposobienie chorobne. (praedispositio). Zaznaczyć należy, że konstytucja jest ujmowana najczęściej przez klinycystów, a inaczej przez eugenistów. Klinicyści nie utożsamiają konstytucji z czynnikami genotypowymi, konstytucja dla nich jest to przypadkowa wpływów środowiska na genotyp, czyli suma konstytucjonalizmu dziedzicznego i nabytego, a zatem konstytucja istotna łącznie z kondycjonalnymi usposobieniami somatycznymi. O ile eugenicyści operują w granicach czystego genotypu, o tyle klinicyści operują w granicach indywidualnego fenotypu.

Anomalje konstytucjonalne, spotykane w wieku dziecięcym, dzielą się na anomalję *morfologiczne* (budowa ciała, czyli habitus, budowa poszczególnych układów narządów), *rozwojowe* oraz *czynnościowe* (odczyny na wpływy zewnętrzne pochodne).

Podział ten jest sztuczny, ponieważ anomalje bywają w rzeczywistości mieszane.

W ustroju, zdaniem Krausa nie części nadają kierunek rozwojowi całego ustroju, lecz raczej ustrój, jako całość, nadaje kierunek rozwojowi części. A zatem w ustroju istnieje równowaga między poszczególnymi częściami ustroju, równowaga natury czynnościowej, — statycznej. Odchylenie od normy pewnej czynności ustroju wywołuje odchylenie morfologiczne i rozwojowe. W tem rozumieniu mówimy o współzależności między budową ciała (habitus), a budową narządów wewnętrznych.

Oddawna dążono w pedjatrji do stworzenia klasyfikacji typów somatycznych. Najstarszy podział typów konstytucjonalnych — to był podział na habitus, pastosus i habitus ereticus, którym u osobników dorosłych odpowiadały — habitus macrotypicus microsplanchnicus (phthisicus) oraz habitus brachtypicus megalosplanchnicus (apoplecicus).

We Francji Sigaud uznawał cztery typy somatyczne: habitus muscularis, digestivus, respiratorius i cerebrialis.

Podział Kretschmera uwzględnia habitus athleticus, pie-nicus i astenicus.

Pewne z tych anomalji konstytucjonalnych mają zna-czenie nietylko teoretyczne, lecz i praktyczne, po-nieważ stanowią, same przez się o usposobieniu chorob-nem. Do takich należy typ asteniczny. Dzieci, należące do te-go typu morfologicznego, rozwijają się przedwcześnie, są o-barczone usposobieniem do różnorodnych procesów chorob-nych. Stiller uwzględnia istnienie tych anomalji morfolo-gicznych, rozwojowych i czynnościowych, wprowadzając dla całego objawozbioru konstytucjonalnego nazwę *morbis ast-henicus*. Wetzel sądzi, że znamiona asteniczne dają się roz-poznać już u niemowlęcia. Ten zbiór objawów konstytucjo-nalnych nazywają, on mianem *asthenia universalis congenita*.

Lederer twierdzi, że podział na wyżej przytoczone cztery typy konstytucjonalne daje się uskuteczyć już w wie-ku niemowlęcym dzieci i śledzić je przez cały okres życia o-sobnika.

O tem, że moment genotypowy (dziedziczny) odgrywa rolę pierwszorzędną w kształtowaniu się typów konstytucjo-nalnych, świadczą obserwacje Lederera poczynione u bli-źniąt jednojajowych, u których stwierdzał istnienie podło-bieństwa budowy morfologicznej posuniętej nawet do szcze-gółów daktylogramów.

Anomalje konstytucjonalne rozwojowe obejmują status hypoplasticus, (dystrophia) i status thymicolymphaticus. Ano-malja pierwsza zdradza się przez rozszczepienie krzywej wzrostu i wagi, co prowadzi do stanu zwanego oestalismus. Wśród anomalji czynnościowych wyróżniamy następujące skazy: wysiękową, limfatyczną, hypoplastyczną, spazmofi-lową, wagotoniczną, neuropsychopatyczną i t. p. Do skaz klinicyści zaliczają również krzywicę, niedokrwistość oses-ków oraz chorobę Barlow'a, aczkolwiek niesłusznie, ponieważ w tych zbiorach objawów chorobowych odgrywają rolę nie-omal wyłącznie czynniki zewnątrzpochodne.

Podział powyższy skaz jest sztuczny, ponieważ często-kroć występuje u jednego i tego samego osobnika kilka skaz.

Z tego powodu Comby grupuje cały szereg skaz pod nazwą neuro-artretyzmu. Lesage zaś, — pod nazwą skazy artretycznej. Najczęściej spostrzegamy jednoczesne występowanie objawów wysiękowych, limfatycznych, dystroficznych i wago-tonicznych.

W ostatnich czasach istnieje dążność do tłumaczenia występowania skaz mechanizmem unitarystycznym, dopatrując się tego mechanizmu powstania bądź w zaburzeniach czynności tarczycy (status thymico-lymphaticus Paltauf'a) z niedorozwojem układu chromafinowego, bądź w wadliwej czynności vegetatywnego układu nerwowego, niedomodze hormonalnej, lub też wadliwości budowy i czynności średniego listka zarodkowego, mianowicie mezenchymy. Czerny doszukuje się przyczyny skazy wysiękowej w wadliwym chemizmie-ustroju (wrodzonym względnie dziedzicznym), polegającym na zakwaszeniu tkanek układu naczynio-nerwowego, analogicznie do anafilaksji przewlekłej.

Przyczyny wadliwości konstytucjonalnych wzgl. skłonności chorobowych są, zdaniem autora trojakiego rodzaju: 1) szkodliwości wywierające wpływ przed zapłodnieniem (blastoforja); 2) szkodliwości, wywierające wpływ na płód w czasie życia wewnątrz-lonowego (embryoforja) jak np. alkoholizm, kila, zatrucia i t. p.; 3) szkodliwości paratypowe (paraforja, indukcja). O tem, że skazy mogą być istotnie pochodzenia dziedzicznego, świadczą dane statystyczne Moro i Kolb'a, stwierdzające, że wyprysk konstytucjonalny wieku niemowlęcego oraz objawy o charakterze wysiękowym, spazmofilnym i neuropatycznym występują sześciokrotnie częściej wśród rodzeństwa osobników chorych, niż wśród rodzeństwa osobników zdrowych. (*rodzinne występowanie skaz*). Drugim powodem na korzyść dziedziczności skaz wieku dziecięcego może posłużyć spostrzeżenie, że u potomstwa pochodzącego od rodziców, którzy są oboje dotknięci jakąś anomalją konstytucjonalną, nasilenie skazy jest większe, niż u potomstwa, którego jeden z rodziców, jest dotknięty anomalją. (Guyenot).

Pozatem, zasługuje na wzmiankę, że matki są częściej przenosicielkami skaz niż ojcowie (skaza wysiękowa — Czerny i Pfaundler, krzywica — Siegert). Z drugiej strony potomstwo płci męskiej jest dwukrotnie częściej obarczone skaza-

ni, niż potomstwo żeńskie. Wreszcie, wadliwości konstytucjonalne wieku dziecięcego z biegiem czasu przyoblekają się w kształty wadliwości czyli skaz właściwych wiekowi dojrzałemu, oraz współlistnieją ze znamionami zwyrodnieniowemi jak zniekształcenia i t. p.

Zaznaczyć należy, że anomalje konstytucjonalne mają nie tylko znaczenie teoretyczne, lecz również i praktyczne, ponieważ są przyczyną dużej śmiertelności dzieci w wieku niemowlęcym, którą niesłusznie przypisuje się trybowi i jakości odżywiania. Są one przyczyną niedorozwoju, względnie opóźnionego rozwoju fizycznego, oraz warunkują powstawanie często cyklicznie powtarzających się chorób zakaźnych, stanowiących ciągłą groźbę dla życia osobnika.

Istnienie anomalji konstytucjonalnych stanowi nie tylko niebezpieczeństwo osobnicze, lecz i rasowe.

Leczenie przyczynowe anomalji i skaz konstytucjonalnych właściwie nie istnieje, natomiast może być mowa o leczeniu objawowem, z chwilą występowania schorzeń zewnętrznych, spowodowanych mniejszą odpornością czynnościową ustroju. Leczenie zapobiegawcze może być skierowane wyłącznie na poprawę kondycji t. j. warunków zewnętrznych (odżywianie, fizykoterapja, opoterapja, wychowanie fizyczne).

Przez takie leczenie może być uzyskana poprawa w obrazie fenotypowym ustroju, obraz zaś genotypowy nie da się zmienić i udoskonalić. Z punktu widzenia eugeniki należy bezwzględnie dążyć do eliminacji anomalji konstytucjonalnych.

Nawiązując do higieny, Siemens mówi:

„błędne jest twierdzenie, jeszcze dziś bronione przez lekarzy, że higjena indywidualna rodziców przedstawia częściowo higienę dziedziczności potomstwa. (higjena konstytucjonalizm), a zatem higienę rasy. Taki pogląd *jest sprzeczny z wynikami badań doświadczalnych*, stwierdzających, że wyniki uzyskane przez higienę polegają li tylko na modyfikacjach *paratypowych — zewnętrznych*, a nie powodują zmiany czynników idjotypowych, kształcących wyłącznie dziedziczność!”.

Zadania eugeniki w dziedzinie eliminacji anomalji konstytucjonalnych polegają na: 1) przeszkodzeniu propagowa-

nia osobników chorych przez rodziców chorych (eliminacja), oraz 2) doborze naturalnym (kojarzenie ludzi nieobciążonych dziedzicznie). Pod tym względem mają znaczenie świadectwa przedślubne, w których lekarz winien podawać wzmiankę o stanie konstytucjonalnym kandydata do małżeństwa z uwzględnieniem szczególnie ciężkich wad konstytucjonalnych (jak nprz. krwawiaczka). Należy za wszelką cenę unikać małżeństwa osób spokrewnionych, oraz osób zdradzających identyczne wady konstytucjonalne, by uniknąć większego nasilenia wady w potomstwie. Poza tem w świadectwach przedślubnych winny być wymienione szczegółowo dane osiągnięte z wywiadów, dotyczące chorób i skaz kandydata w wieku dziecięcym.

Wiktor Borkowski.

Wilhelm Zaier, Bayreuth.

Znaczenie rasy dla współczesnego gospodarstwa narodowego.

(Die Bedeutung der Rasse für die neuzeitliche Volkswirtschaft).

Wpływ nauk przyrodniczych na ekonomję społeczną wyraził się w darwinizmie społecznym, spekulatywnej socjologii rasy, oraz higjencie rasy wraz ze współczesną antropologją społeczną.

Darwinistyczny kierunek myśli wprowadził do ekonomji społecznej poraz pierwszy Herbert Spencer. Podjęcie „walki o byt” zastosowano również do życia społecznego.

Zwolennicy spekulatywnej socjologii rasy opierali się początkowo na teorii Lemarek'a (o dziedziczeniu się cech nabytych), później wszakże większość z nich przejęła punkt widzenia Weissmanna, o niedziedziczeniu cech nabytych. Najbardziej jaskrawy błąd spekulatywnej socjologii rasy polega na utożsamianiu starej kultury ze starą rasą.

Higjena rasy czyli eugenika stanowi część jakościowej polityki ludnościowej.

Antropologją społeczną nazywa Eugenjusz Fiszer naukę nową, która ma na celu poznawanie człowieka w związku z jego środowiskiem naturalnem czyli społeczeństwem.

Obecny stan nauki daje możliwość porównywania wartości ekonomiczno - socjologicznych, różnych ras zasadniczo tylko wtedy, kiedy warunki, środowiska są stałe. W praktyce jednak spotykamy znaczne trudności w rozgraniczeniu dziedzicznych wartości rasowych od wpływów środowiska, wskutek tego, że czynniki te wzajemnie się komplikują i stają się nierozłączne.

Autor w swej pracy stara się podzielić przedmiot na dwa zasadnicze zagadnienia: 1) wpływ całej ludzkości na rozwój współczesnej europejsko - kapitalistycznej kultury gospodarczej, oraz 2) przystosowanie ras i pomniejszych ugrupowań narodowościowych do potrzeb życiowych i systemu pracy współczesnego gospodarstwa. W odniesieniu do zagadnienia pierwotnego jest dość rozpowszechnione mniemanie, że kapitalistyczny system gospodarczy jest wytworem myśli pewnych grup społecznych. Pogląd ten jest jaskrawym przeciwieństwem drugiego poglądu, uznającego daleko idącą zależność człowieka od praw przyrodniczych społeczno - ekonomicznych. Prawda jak zwykle leży pośrodku.

Przejawy wszelkich wartości genetycznych człowieka wiążą się z pewnym celem realnym (przedmiot), stopień osiągalności, którego jest sprawdzianem tej wartości.

Jeśli w danym społeczeństwie ludzkim, liczba ludności przekroczy zasób naturalnych środków wyżywienia, a techniczna możliwość wyzyskania potencjalnych źródeł tego wyżywienia wyczerpie się, wtedy jedynym środkiem zaradczym staje się realizacja systemu rynkowego. Załamanie się tego systemu zmusza nadmiar ludności do emigracji. W ścisłej zależności od systemu rynkowego pozostaje organizacja pracy i rozwój techniki stosowanej.

Stan rozwoju gospodarczego każdego narodu jest zależny od uzdolnień twórczych jednostek tego narodu.

Zagadnienie twórczości jest ściśle związane z zagadnieniem geniuszu. Obecnie istnieje najbardziej rozpowszechniony pogląd, że powstawanie geniuszów zależne jest od szczęśliwej kombinacji geniuszów nie zaś od innych czynników biologicznych, jak np. mutacji.

Jeśli stwierdzamy w jakimś społeczeństwie ludzkim współzależność uzdolnień genialnych z uzdolnieniami przeciętnymi pewnej rasy antropologicznej, to nie znaczy wca-

le, że tylko ta rasa wywiera decydujący wpływ na powstawanie genjuszów w społeczeństwie. Decydujący wpływ w tym przypadku wywierać może domieszka tej rasy w społeczeństwie, czyli szczęśliwa kombinacja mieszaniny dwu różnych pod względem antropologicznym ras składowych danego społeczeństwa.

Występowanie genjuszów nie zgadza się z teoretycznymi oczekiwaniami na podstawie rachunku prawdopodobieństwa ponieważ ludzie genialni zjawiają się licznie w pewnych epokach czasu, w innych zaś daje się stwierdzić brak ich. Okoliczność powyższa świadczy o tem, że genjusze mogą się przejawiać w pewnych określonych warunkach życia społecznego, umożliwiających odpowiednie zastosowanie wybitnych jednostek. Objekt czyli zakres zastosowania dla genjuszów polega na: „ideach twórczych o znaczenie narodowo-gospodarczem w dziedzinie zasad handlu i organizacji, jak również wynalazków technicznych i organizacji pracy, mających szersze znaczenie”.

Ośrodkiem współczesnej europejskiej kultury gospodarczej jest Europa północno - zachodnia, zaludniona przez rasę północną. Odpowiednikiem tej kultury i ludności jest Północna Ameryka.

Przyroda Ameryki północno - zachodniej stwarza większe potrzeby dla ludności niż przyroda krajów południowych. W przeciwieństwie do krajów południowych przyrodą w strefie północnej nie burzy tak łatwo wyników pracy ludzkiej kataklizmy: trzęsienie ziemi, wybuchy wulkanów i t. p.). Pod względem składu rasowo - antropologicznego ludności strefy północno - europejskiej, rasa północna zajmuje przodujące miejsce. Rasę tę cechuje zmysł krytyczny, fantazja intuicyjna, talent organizacyjny, słowność, poczucie porządku, samoofiarność dla idei.

Domieszka rasy alpejskiej (cechuje ją wielka cierpliwość) do północnej (typ północno - alpejski) stwarza materiał ludzki szczególnie wartościowy do pracy w przemyśle. Domieszka rasy śródziemnomorskiej i mongolskiej do rasy północnej nie odegrała żadnej roli gospodarczej. Nieco większe znaczenie ma domieszka rasy dynarskiej (południowe Niemcy) dzięki cechującym ją zdolnościom przystosowywania się. Rasa przednio - azjatycka jest reprezentowana w pół-

nocno - zach. Europie przez ludność żydowską. Element żydowski nie jest twórcą współczesnej kultury gospodarczej Europy, odgrywa w niej jednak obecnie dość poważną rolę (zdolność przystosowania i wczuwanie się).

W przeciwieństwie do krajów północno - zachodniej Europy, kraje Europy południowej, zaludnione przez ludność rasy śródziemnomorskiej, mają kulturę gospodarczą daleko niższą. Tak naprz. Włochy północne, zaludnione rasą alpejską, z domieszką północnej, mają bogaty przemysł, natomiast Włochy południowe, (rasa śródziemnomorska) stoją na niskim stopniu rozwoju przemysłowego. Francuski przemysł ześrodkowuje się w północnej Francji.

Zdolności twórcze starożytnych Egipcjan, Babilończyków, Greków i Rzymian nie zostały odziedziczone przez dzisiejszych potomków tych narodów. Odrodzenie (epoka renesansu) powstało w krajach, gdzie istniała domieszka rasy północnej (północne Włochy). Hiszpanja poczęła się odradzać dopiero po wypędzeniu najeźdźców arabskich.

Rasy kolorowe ustępują znacznie pod względem uzdolnień gospodarczych.

Rasa czarna w swej naturalnej ojczyźnie nie zdobyła się na postęp gospodarczy z tego względu, że przyroda szczerze obdarzyła źródłami wyżywienia człowieka zamieszkującego kraje gorące. Z powodu braku naturalnego bodźca do pracy wytworzyła się rasa, którą cechuje brak przezorności, brak wytrwałości, brak poczucia odpowiedzialności i t. p.

Kraje afrykańskie, mające nieco wyższą kulturę (naprz. Sudan) zawdzięczają ją domieszce krwi śródziemnomorskiej i wschodniej (ustrój despotyczny pewnych krajów afrykańskich Senegambja) przypominający coś w rodzaju karty rycerskiej, nie może być uważany za odpowiednik feudalizmu europejskiego. Ludność archipelagu malajskiego i Indji, składająca się z Tamilów, Malajczyków i Polinezyjczyków, zdradza pewne pokrewieństwo z rasami europejskimi. Ludy te nie stanowią jednolitej rasy, lecz mieszaninę rasy śródziemnomorskiej z mongolską; uzdolnienia i kultura tych ludów są wyższe, niż u negridów. Specjalne uzdolnienie mają te ludy do agronomji i żeglarsstwa. Japończycy, według najnowszej teorii, są potomkami Malajczyków i Polinezyjczy-

ków, którzy przywędrowali do Japonji z archipelagu malajskiego.

Ze wszystkich ludów azjatyckich historia kultury japońskiej wykazuje najwięcej podobieństwa do warunków europejskich (władza feodalna). Lud japoński nosi w sobie wielkie tradycje cnót rycerskich. Kasta rycerska (Samurajów) wydała wielu wybitnych mężów stanu.

Zróżniczkowanie się ludności japońskiej przypomina różniczkowanie się ludności północno - zachodniej Europy. Jeśli w wyższych warstwach społecznych Japonji stwierdza się obecność elementów południowych (pewotni imigranci), to jednak szara masa ludności zdradza domieszkę elementu chińskiego, koreańskiego oraz mongolskiego (Ainosi). Znaczna ekspansja Japonji na zachód przejawiana w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat została spowodowana niesprzyjającymi warunkami populacyjnymi (przeludnienie). Aczkolwiek ideologia Samurajów znajduje swój odpowiednik w nastawieniu ideologii północno - europejskiej, to z drugiej strony struktura duchowa ludu japońskiego jest pokrewna strukturze duchowej wschodnio - azjatyckiej. W Europie szlachtę średniowieczną zastąpił stan rzemieślniczo - mieszczański, który w Japonji reprezentują imigranci chińscy i koreańscy. Pod względem warunków płacy i życia gospodarczego Japonja zdradza duże podobieństwo do Chin. Uprawa ryżu i budownictwo japońskie (lekkie domki z matami) datuje się od czasów pierwszej imigracji z południa. Dawna reforma rolna, stwarzająca drobne parcele chłopskie, była przez długi czas podstawą bogactwa narodowego Japonji; niestety, wskutek dzisiejszej konkurencji rynków ryżowych zagranicznych, bogactwo to zostało podminowane. Przejście do uprzemysłowienia kraju odbywało się wśród ciężkich kryzysów gospodarczych, spowodowanych przez niszczenie inwestycji przemysłowych z powodu kataklizmów, jak: częste trzęsienia ziemi i zalewy morskie. Stan powyższy spowodował właśnie bezrobocie i ruch emigracji ludności japońskiej.

Chińczycy, dzięki swej wielotysięcznoletniej tradycji narodowej opierali się długi czas wpływom cywilizacji europejskiej. Naród chiński nie posiada warstwy kierującej na podobieństwo Samurajów japońskich. Intelpekt chiński cechuje się zdolnością naśladownictwa, wybitna pamięć oraz skłon-

ność do moralizatorstwa, natomiast zupełny brak talentu organizacyjnego i twórczego. Uzdolnienie chińczyków do pracy podrzędnej i zmechanizowanej (cierpliwość, pracowitość, zręczność) stała się oddawna przysłowioną.

ZESTAWIENIE BRAKÓW FIZYCZNYCH I STANÓW PATOLOGICZNYCH W ZAKRESIE ZAWODOZNAWSTWA.

Świeżo wydana praca Instytutu Psychotechnicznego w Warszawie, wypełnia dotkliwą lukę w naszej literaturze, poświęconej zawodoznawstwu. Jak wiadomo człowiek, wtedy obiera sobie zawód właściwy, gdy posiada ku temu warunki fizyczne i psychiczne. Różne braki i stany chorobowe mogą dla poszczególnego człowieka być przeszkodą w wykonywaniu szeregu zawodów, niemniej jednak, niektóre braki dla wyboru niektórych zawodach nie są przeciwwskazaniami. Otóż w ostatniej pracy Instytutu Psychotechnicznego znajdujemy wyszczególnienie, jakie braki i wady są przeciwwskazane i w jakich zawodach, jak również w jakich zawodach i jakie wady i braki nie są przeciwwskazaniami. Zrównoważenie w pośrednictwie zawodowym, jak i przy kwalifikowaniu bądź to pracowników do rozmaitych przedsięwzięciach przemysłowych, handlowych i t. p., bądź też kandydatów do szkół zawodowych lub terminatorów, omawiana książka odda nader cenne usługi

Wiadomości bieżące.

WSPOMNIENIE POŚMIERTNE.

Ś. p. Ksawery Watraszewski, członek honorowy Towarzystwa Eugenicznego zgasł dnia 25 czerwca 1929 roku.

Lekarz Naczelny Szpitala Ś-go Łazarza. Urodzony w roku 1855, ukończył gimnazjum w Warszawie w roku 1871, studja uniwersyteckie odbywał w Dorpacie, a od roku 1879 zamieszkiwał w Warszawie, gdzie wkrótce zostaje Lekarzem Naczelnym Szpitala Ś-go Łazarza. Brał czynny udział w pracach naukowych, jako wybitna siła syfilidologia. Pozostawił po sobie liczne dziesiątki prac z dziedziny czystej, był członkiem wielu Towarzystw lekarskich polskich i zagranicznych i pozostawione wspomnienie niestrudzonego

kierownika jedyne go w b. zaborze rosyjskim, większego szpitala dla chorych wenerycznych.

W czasach niewoli skupiał koło swej osoby cały zastęp młodych lekarzy, kształcących się pod Jego kierownictwem przede wszystkim w syfilidologii i wenerologii.

Przez znajomość z Ochorowiczem zapoznał się z nowym działem niezbadanych dotychczas kwestyj okultyzmu, którym zaczął się szczególnie w czasach ostatnich oddawać z zapalem. Prace Jego z tej ostatniej dziedziny wychodziły pod pseudonimem Franciszka Habdanka.

Należał do założycieli Tow. Metapsychoicznego. Pracowity żywot spędził aż do ostatniej chwili na stanowisku.

Cześć Jego pamięci!

Fundusz wydawniczy in. Dra. Ksawerego Watraszewskiego. Grono lekarzy szpitalnych dla uczczenia Jego pamięci zebrało fundusz wydawniczy w sumie 1554 zł. — na dzieła z zakresu syfilidologii naukowej i popularnej.

VII ZJAZD LEKARZY.

Dnia 7 — 8 września r. b., odbędzie się w Poznaniu z ramienia Związku Miast Polskich doroczny Walny Zjazd Lekarzy i Działaczy Samorządowych.

Komitet Organizacyjny Zjazdu prosi Panów Lekarzy, Działaczy Samorządowych i Społecznych pracujących w dziedzinie zdrowotności publicznej, o jak najliczniejszy udział w Zjeździe, którego charakter ze względu na przypadający okres pierwszego dziesięciolecia Niepodległości Polskiej powinien stać się wyrazem postępów, poczynionych na polu zdrowia publicznego w miastach polskich i dać wytyczne pracy na przyszłość.

Program Zjazdu jest następujący:

dn. 7-go września, sobota godz. 10-ta. Otwarcie Zjazdu.

Referat: „Organizacja i zakres działania samorządowej służby zdrowia w miastach polskich“. Referent: Dr. Marcin Kacprzak, Kierownik Działu Epidemjologiczno - Statystycznego Państwowej Szkoły Higjeny w Warszawie.

Koreferaty: „Stan sanitarno - porządkowy miast polskich“. Koreferent: Inż. Zygmunt Rudolf, Departament Służby Zdrowia w Warszawie M. S. W.

Koreferat: „Sprawy medycyny zapobiegawczej w miastach polskich“. Koreferent: Dr. Czesław Wroczyński (Naczelny Lekarz Kasy Chorych m. st. Warszawy).

godz. 9 wieczór Raut w Ratuszu wydany przez Prezydenta Miasta.

dn. 8-go września niedziela, godz. 9-ta rano.

I. Referat: „Współdziałanie opieki społecznej z działalnością służby zdrowia“.

Referent: P. Wilczyński (Naczelnik Wydz. Opieki Społecznej w Województwie Poznańskim). Koreferent: Dr. Margolis Aleksander (Łódź), przewodniczący Wydziału Zdrowia Magistratu m. Łodzi.

II. Referat: „Stan budownictwa szpitalnego w niepodległej Polsce i sprawy szpitali na Międzynarodowym Kongresie Szpitalnictwa w Ameryce.“

Koreferat: „Walka z zakażeniami wewnątrzszpitalnymi w związku z organizacją i budową szpitali“.

Koreferent: Profesor Dr. Szenajch Władysław (Naczelny Lekarz Szpitala Karola i Marji w Warszawie“).

Po południu zwiedzenie Wystawy Powszechnej Krajowej, i zwiedzenie autobusami urządzeń sanitarnych miejskich.

U w a g a : Uczestnictwo w Zjeździe należy zgłosić do dn. 1-go września b. r. na ręce Naczelnika Wydziału Magistratu m. Poznania, Dr. Tadeusza Szulca (adres: Poznań-Ratusz). Wpisowe na Zjazd wynosi 10 zł.; może być uiszczone w chwili przybycia do Poznania.

W zgłoszeniach należy nadmienić żądanie zarezerwowania noclegów.

KOMUNIKAT.

Departamentu Służby Zdrowia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w sprawie kursu wyszkolenia i stypendjów dla lekarzy, pragnących wstąpić do państwowej służby zdrowia.

Ministerstwo spraw Wewnętrznych zawiadamia, iż organizuje w r. bieżącym w Państwowej Szkole Higjeny w Warszawie specjalny kurs wyszkolenia lekarzy, którzy pragnęliby poświęcić się publicznej służbie zdrowia.

Kurs trwać będzie 9 miesięcy, a mianowicie od dnia 2 września r. 1929 do dnia 31 maja r. 1930 (w czem 6 miesięcy

studjów teoretycznych, oraz 5 miesiące praktyki administracyjno - sanitarnej).

Kandydaci, zgłaszający się na kurs, mogą się ubiegać o przyznanie im przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych na czas trwania kursu stypendjum pod warunkiem, iż złożą zobowiązanie, że po ukończeniu kursu pozostaną na żądanie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, przynajmniej przez 2 lata w służbie przy państwowych władzach administracyjno-sanitarnych na zasadach ogólnych, określonych ustawą o państwowej służbie cywilnej, a to pod rygorem zwrotu otrzymanego stypendjum.

Stypendjum wynosić będzie 350 złotych miesięcznie.

W czasie pobytu na kursie w Państwowej Szkole Higieny w Warszawie stypendyści, a w miarę możności i pozostali uczestnicy kursu, będą mogli korzystać z bursy, istniejącej przy tej Szkole, za opłatą kosztów utrzymania.

Podania o dopuszczenie na kurs, a ewent. i przyznanie stypendjum, należy wносить do dnia 1 sierpnia r. b. do Departamentu Służby Zdrowia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Warszawie (ul. Nowowiejska 59), z załączeniem curriculum vitae oraz dowodów (oryginalnych bądź należycie uwierzytelnionych), stwierdzających:

- a) wiek kandydata,
- b) posiadanie obywatelstwa polskiego,
- c) ukończenie studjów lekarskich i posiadanie prawa wykonywania praktyki lekarskiej w Państwie polskim, i
- d) stosunek do służby wojskowej.

Ponadto należy w podaniu wskazać przynajmniej 2 bardziej znane osoby, które mogłyby udzielić opinii o kandydacie. Kandydaci, ubiegający się o stypendjum, powinni dołączyć zobowiązanie, o którym była mowa wyżej.

ODEZWA.

Wyjeżdżając na wywczasy letnie nie zapominajcie o tych nieszczęśliwych, którzy gniją w wilgotnych suterynach, lub duszą się na poddaszach. Zasilajcie fundusze „Rodziny Lekarskiej przez zapisywanie się na jej członków.

Ofiary i zapisy przyjmuje Sekretarjat, Podwale 18 (lokal Izby Lekarskiej Warszawsko - Białostockiej), w godzinach biurowych. Konto czekowe 15922.

Les articles originaux

M. Mydlarski.

Problemes fondamentaux de l'eugenique Partie I.

L'auteur ayant décrit l'historique des systemes de clasification concernant les varietés du type humain, en rapport avec le developement de la nation nous montre les données de l'espèce et de la race de la conception moderne de morphologie dans l'antropologie polonaise par rapport au type anthropologique, concideré comme entité de structure de la population. La conception du type anthropologique consideré comme complete des traits morphologiques apparaissant le plus souvent, nous a conduit, selon l'auteur, en consequence à la decouverte des elements biologique essentiels de la population. En premier lieu lutte en faveur de ceci une frappente constabilité dans le temps et dans l'espace des types ainsi conciderés, précisément: on obtien les mêmes complexes de traits morphologique par voie d'analyse par les methodes des plus differentes et ceci sur le materiel vif ainsi qu'osseux; b) le placement territorial des types cidessus considerés nous permet de rapporter des données de l'antropologie aux phénomènes ethnographiques, l'inguistique et historiques; c) nous trouvons les mêmes complexes des stygmates aussi dans le matériel osseux préhistorique, ce qui nous met en possibilité de rapporter l'antropologie aux phenomenes dans le domaine de culture do maine de temps de

paléolite; d) il existe une corrélation indéniable entre les types anthropologiques et les traits physiologiques et psychiques.

Ceci apparaît distinctement surtout dans les phénomènes de sélection et de l'union. e) La variabilité des formes parmi la même population semble d'être discoutime et former des agglomérations visiblement cristallisées, séparées les unnes des autres par des formes transitoires peu nombreuses. Ces faits nous obligent de considérer le type comme une entité biologique ayant son existence réelle. Cette conception est pour l'eugénique d'une signification capitale. La possibilité donc de la décomposition de la population en éléments essentiels composants, qui montrent une constance de ses traits essentiels morphologiques, nous permet une grande simplification dans l'analyse des phénomènes biologiques et sociologiques, ce que constitue le point de départ de l'activité dans la pratique de l'eugénique.

Dr. Wilczkowski.

L'hérédité des qualités psychiques.

L'hérédité des qualités psychiques a leur fondement dans l'hérecité des qualités somatiques du cerveau et des glandes endocrines. Les caractères héritésnes déterminent que la possibilité d'une certaine évolution psychique. Genealogie et statistique au point de vue biologique (mendélisme) sont les méthodes de l'études de l'hérédité. L'hérecité des qualités psychiques ont un grand sens au point de vue eugénique pour l'avenir de la nation et de la race.

Professeur Baley.

La psychologie de l'homme et de la femme.

L'auteur nous décrit les méthodes scientifiques de la comparaison de la „psyché“ de l'homme et de la femme en indiquant le peu de valeur des sources dans les recherches jusqu'à nos jours. Il nous démontre les différences dans le

domaine de la mentalité et de la motilité des sexes, en soulignant qu'il est impossible d'attribuer la supériorité à l'un ou à l'autre sexe. Ça concerne également l'attention, le sens de l'observation et l'intelligence, laquelle se développe plus rapidement chez les fillettes dans leur enfance, mais qui subit un arrêt de développement plus tard. L'afféctivité et la volatilité de deux sexes donnent également lieu aux opinions divergentes.

En passant aux dissemblances psychiques, basés sur le substrat anatomique, l'auteur nous cite l'opinion des femmes, militant en faveur du féminisme, que la corrélation entre les facultés psychiques et leur dépendance du côté physique apparaît comme une chose secondaire, qui dérive des faits de glandulaire, des dissemblances psychiques, les propriétés psychiques extrasexuelles, la valeur de la psyché féminine, ainsi l'extérieur. L'auteur analyse d'une manière détaillée la théorie que la coexistence mutuelle de deux sexes et finit son travail par quelques judicieuses observations sur la femme androgyne.

Professeur Mieczislas Michalowicz.

La psychologie et l'éducation de l'enfant et du nourrisson.

L'auteur cite plusieurs exemples prouvant le développement psychique, assez avancé même dans les périodes de vie peu avancées. Il cite des exemples des nourrissons ayant le cerveau abîmé pendant les couches, des enfants trop émotifs, hystériques, ayant le tube digestif ou les voies respiratoires exposés aux sensations morbides trop intenses. Ensuite l'auteur montre comment certaines excitations non naturelles, ont une répercussion fâcheuse même sur les enfants normaux. L'auteur y fait rentrer comme excitation fâcheuse chez les enfants aînés, le sans-gêne des parents dans leurs rapports mutuels en présence des enfants, chez les enfants cadets l'influence d'une nutrition mal appropriée. Analysant l'influence de la peur, l'auteur constate, que c'est un signe tout-à-fait naturel; il souligne également que les relations des parents aux enfants doivent être empreintes de subjectivisme. La vie présente une inoculation continuelle, la vie de l'enfant c'est l'imitation continuelle. L'enfant est sous un

certain rapport, un être constamment changeable, qui perçoit au commencement uniquement par taches agréables ou désagréables pour lui. L'auteur conseille de se comporter vis - a - vis de l'enfant de la manière la plus simple et propre.

Professeur St. Bogdanowicz.

Tendance actuelles dans l'éducation en raison de la crise actuelle.

Ayant mentionné que l'époque actuelle est une époque de la crise qu'on a détruit les dogmes et libéré l'âme humaine des chaînes du matérialisme, l'auteur souligne l'amplitude de la crise la civilisation moderne par laquelle nous passons. Des traits saillants de celle-ci sont: la disparition de l'autorité et le manque de sens de la valeur. En résumé de ses opinions, l'auteur fait ressortir l'hypertrophie de deux tendances dans la pédagogie moderne: du naturalisme et du théologisme éducatif, on le considérant pas comme mauvaises que lorsqu'elles sont excessives. On s'aperçoit toutefois, que les manifestations de cette crise vont en dominant.

Stefan Markusfeld.

„Eugénique — comme science de l'homoculture et le droit.

L'auteur nous donne un aperçu historique de l'eugénique chez les Hébreux, chez les Grecs et les Romains jusqu'à Fr. Galton, père de l'eugénique moderne. Il fait mention d'un auteur français, Robert le Jeanne, qui publia 80 ans avant Clon un ouvrage sur l'eugénique. Tous les problèmes de l'eugénique en rapport avec le droit et l'action législative dans différents Etats modernes et précisément: les certificats prématrimoniaux sont traités la stérilisation et la ségrégation, l'avortement et les crimes sexuels dans le code pénal, l'émigration etc.

L'auteur fait ressortir après avoir donné différentes définitions de l'eugénique et ses applications, la différence entre eugénique et la hygiène, comment envisage l'eugéniste et le hygieniste les mêmes problèmes, nous parle sources de l'eugénique, de l'avenir de l'eugénique et fait ressortir l'importance des différentes questions eugéniques pour le sociologue, pour le législateur et pour le politicien.

SPIS RZECZY

Prace oryginalne.

doc. dr. Jan Mydlarski. Podstawowe zagadnienie eugeniki. Część I. str. 115.

dr. Eugenjusz Wilczkowski. Dziedziczenie cech psychicznych. str. 132.

prof. Stefan Baley. Psychologja kobety i mężczyzny. str. 142.

prof. Mieczysław Michałowicz. Psychologja dziecka i wychowanie dziecka i niemowlęcia, str. 175.

dr. St. Bogdanowicz. Współczesne prądy w wychowaniu na tle kryzysu kulturalnego, str. 192.

adm. Stefan Markusfeld. Eugenika — nauką o hodowli ludzi — a prawo. str. 197.

Z Towarzystwa Eugenicznego, str. 210.

Protokół Walnego Zebrania Od. Warszawskiego str. 210.

Sprawozdanie Zarządu Oddziału Warszawskiego, str. 213.

Z Oddziału Poznańskiego.

Z Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu str. 242.

Dział sprawozdawczy, str. 250.

Wiadomości bieżące, str....

Streszczenie francuskie, str...

Spis rzeczy str..

Les articles originaux.

dr. M. Mydlarski. Problemes fondamentaux de l'eugénique Partie I.

dr. Wilczkowski. L'hérédité des qualités psychiques.

prof. dr. Baley. La psychologie de l'homme et de la femme.

prof. M. Michałowicz. La psychologie et l'éducation de l'enfant et du nourrisson.

dr. St. Bogdanowicz. Tendances actuelles dans l'éducation en raison de la crise actuelle.

Stefan Markusfeld. Eugénique comme science de l'homoculture et le droit.

Redaktor naczelny: *dr. Leon Wernic.*

Redaktor odpowiedzialny: *dr. Jerzy Babecki.*

Sekretarz: *dr. T. Sięko.*

Kancelarja Pol. T-wa Eugen., Nowy-Świat 1, tel. 89-99.

POLSKIE PREPARATY SREBROWE

przewyższające pod wielu względami analogiczne
preparaty zagraniczne

„CORGOL-MOTOR“

(Arg. colloidalne ca 75% Ag.)

Koloid srebra Motoru, dzięki swej czynności, może być przechowywany w białym szkle, zarówno w stanie suchym jak i w roztworze, nie zawiera bowiem domieszek chlorków, ani innych soli srebrowych, wrażliwych na działanie światła. W porównaniu z preparatami zagranicznymi CORGOL-MOTOR jest trwalszy na powietrzu (CO₂); rozpuszczalność szybka i całkowita.

„GELARGIN-MOTOR“

(Arg. gelatinosum ca 15% Ag.)

roztwarza się całkowicie i klarownie nawet w wodzie nieprzekrojonej, nie dając osadu z solami wapniowymi.

„OPHTARGOL-MOTOR“

(Prorgol pro oculis)

i

„PRORGOL-MOTOR“

(Arg. proteinicum ca 8% Ag.)

Proteinian srebra Motoru jest jedynym preparatem tego typu z którego roztwory przyrządzać można w sposób właściwy t. j. *ex tempore* w ciągu kilku sekund; subtelne łuski Prorgolu wytwarzają wielką powierzchnię styczną z wodą, dzięki czemu preparat nie skleja się w grudki i momentalnie rozpuszcza.

WYDAWNICTWA BIBLIOTEKI EUG

Do nabycia: w księgarni „Biblioteki Polskiej i w biurze T-wa Eugen., Nowy-Świat 1.

Biblioteka Uniwersytetu
M. CURIE-SKŁODOWSKIEJ
w Lublinie

3216 1/2
CZASOPISMA

1. Ppłk. Dr. Wł. Osmólski: „Rola sportu w wychowaniu”.
2. Dr. Zofja Golińska - Daszyńska: „Kwestja kobieca”.
3. Dr. Stanisław Szerzeniecki: „Za winy niepoprawne”.
4. Dr. Henryk Szczodrowski: „Syfilis i jego skutki”.
5. Prof. Fr. Venulet: „Dziedziczność a konstytucja”.
6. Prof. M. Konopacki: „O komórkach płciowych”.
7. Dr. M. Regelman: „Sifilis a dziecko”, (wydanie drugie).
8. Stef. Blank-Weissberg: „O powstaniu płci”.

Cykl: „O wyborze zawodu”.

9. Dr. Czesław Wroczyński: „O zawodzie lekarza”, (wydanie drugie).
10. Min. T. Łopuszański: „O zawodzie nauczyciela”, (wydanie drugie).
11. W. Prez. Sądu Apel. K. Fleszyński: „O zawodzie prawnika”, (wydanie drugie).
12. Doc. F. Bąkowski: „O zawodzie inżyniera”.
13. Min. J. Mikulowski - Pomorski: „O zawodzie rolnika”.
14. Prof. E. Piasecki: „O zawodzie wychowawcy fizycznego”.
15. A. Morozewicz: „O zawodzie handlowca”.
16. Pułk. T. Pelczyński: „O zawodzie oficera”.
17. Dr. Garlicka: „Praca zawodowa kobiet a macierzyństwo”.
18. Prof. Zygmunt Szymanowski: „O zawodzie weterynarza”.
19. Dziek. Bolesław Koskowski: „O zawodzie farmaceuty”.
20. Dyr. E. Łuniński: „O zawodzie dziennikarza”.
21. Prez. Zw. Prac. Państw. J. Stypiński: „O zawodzie urzędnika”.
22. Min. Michał Sokolnicki: „O zawodzie dyplomaty” (w druku).
23. Prof. Marczewski: „O zawodzie artysty plastyka” (w druku).
24. W. Prez. Sądu Ap. K. Fleszyński: „O zawodowem i społecznem zadaniu prawnika”.
25. Prof. B. Nawroczyński: „O zawodzie nauczyciela”.

Cykl: „O poradach przedślubnych”.

26. Doc. Dr. Gustaw Szulc: „Gruźlica a małżeństwo”.
27. Dr. Leon Wernic: „Zboczenia płciowe a małżeństwo”.
28. Doc. Dr. M. Semerau - Siemianowski: „Układ krążenia a małżeństwo”.
29. Prof. J. Mazurkiewicz: „Choroby umysłowe, a małżeństwo”.
30. Dr. Wł. Jarecki: „Choroby narządów słuchu i mowy, a małżeństwo”.
31. Doc. Lorentowicz: „Choroby kobiece, a małżeństwo” (w druku).
32. Dr. Leon Wernic: „Choroby weneryczne, a małżeństwo” (w druku).

Cykl: „Eugeniczny”.

33. Sędzia A. Müller: „Ustawodawstwo eugeniczne zagranicą i u nas”.
34. Doc. Mydlarski: „Typy antropologiczne i metody ich ujmowania”.
35. Dr. Leon Wernic: „Aktualne zagadnienie ruchu eugenicznego wogóle, a w Polsce w szczególności”.

Cykl: „Małżeństwo, macierzyństwo i dziecko”.

36. A. Rondthaler: „Metoda psychologii indywidualnej”.
37. Prof. Baley: „Psychologja mężczyzny i kobiety”.
38. Doc. Dr. Jan Mydlarski: „Podstawowe zagadnienia eugeniki”.
39. Prof. Miecz. Michałowicz: „Psychologja dziecka i wychowanie dziecka i niemowlęcia”.
40. Adw. Stefan Markusfeld: „Eugenika — nauka o hodowli ludzi — a prawo”.